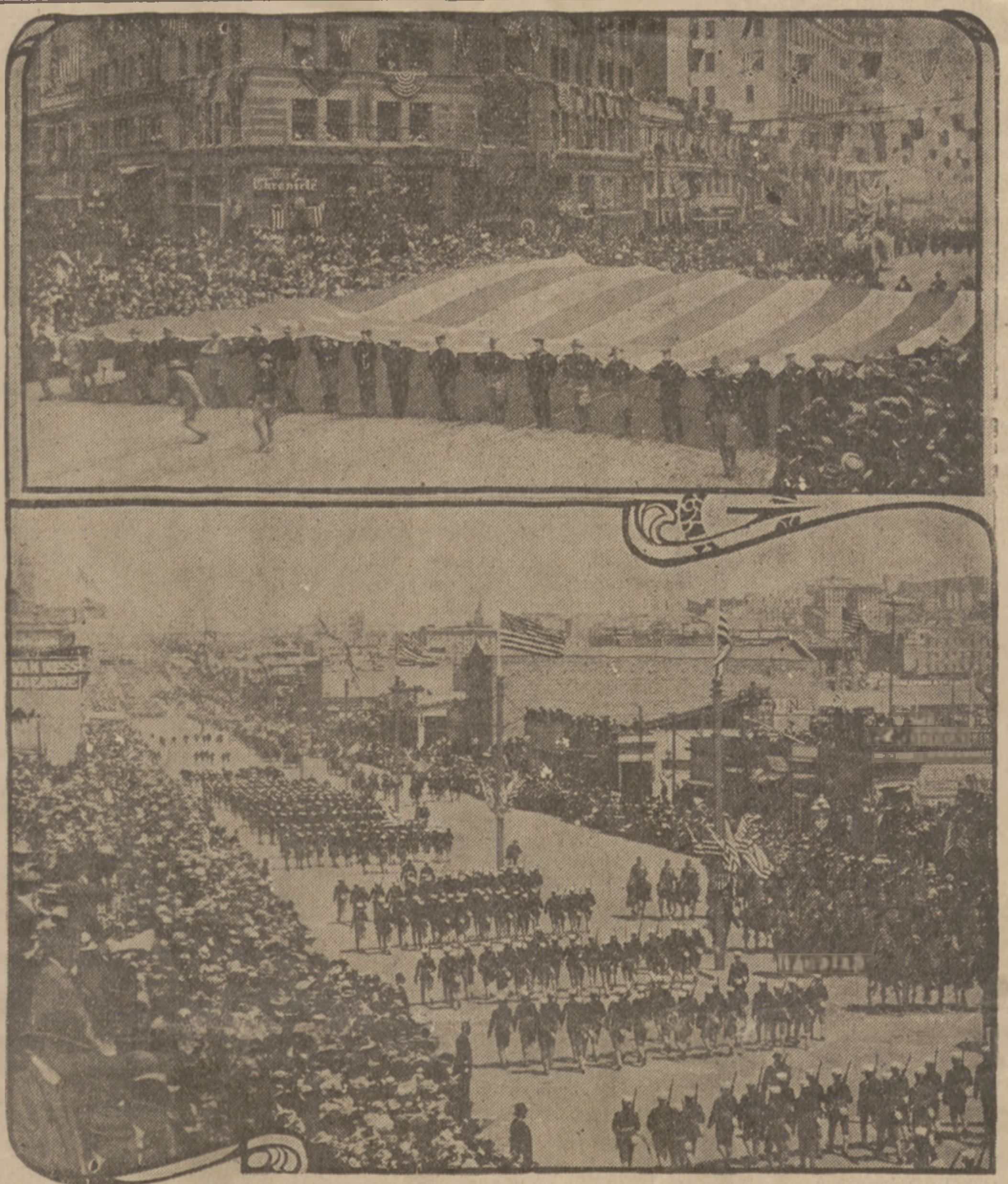
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 45. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 11-go Listopada 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



Sceny z uroczystości "Portola" w San Francisco.

Powyższe zdjęcia dają ideę o ogromie tłumów, jakie brały udział w uroczystości "Portola" którą święciło San Francisco z powodu rocznicy odkrycia "Złotej Bramy" i odbudowania miasta po pożarze i trzęsieniu ziemi. Górny obrazek przedstawia weteranów z wojny hiszpańskiej, niosących olbrzymi sztandar. Jest to największy sztandar z istniejących dotąd, rozciągnięty pokryć może całą ulicę. Na niższym obrazku widzimy monumenet z pochodu wojska i cywilnych, przechodzącego wzdłuż ulicy Van Ness, która była jakby granicą na której zakończył się pożar miasta.

Z CAŁEGO SWIATA.

..Irlandya z nowym zapałem przystępuje do obrony swych praw. — Wysłannik jej O'Connor objeżdża Stany Zjednoczone. — Spodziewa się zebrać milion dolarów. — Entuzyazm Irlandczyków. — Wierzą w zwycięstwo. — Wskrzeszają dawny język. — Marzą o powrocie dawnej potęgi. — A w Polsce? — Echa czterdziestoletnich mąk. — Koniuszewscy palą się żywcem wraz z ostatnią dzieciną, aby jej nie oddać na prawosławie.

W szeregu ludów ujarzmionych przez wielkie mocarstwa a w ostatnich czasach walczących o prawo bytu wytrwale a z wiarą w przyszłość jedno z pierwszych miejsc zajmują Irlandczycy, którzy, jak zapewnia ich wysłannik do Stanów Zjednoczonych stanęli nareszcie u progu do zdobycia od tak dawna uprawnionego samorządu Irlandyi.

Wysłannikiem, o którym mowa, jest dziennikarz irlandzki i poseł do parlamentu, T. P. O'Connor, który zaledwie dni kilkanaście bawi w tym kraju, a już potrafił zebrać na cele Irlandyi kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ma zaś nadzieję, że w krótkim czasie zbierze milion.

Irlandczycy witają go z entuzyazmem, słuchają jego entuzyastycznych przemówień i szczodrą ręką sypią dolary.

Już w pierwszym dniu swojego pobytu w Chicago, kiedy jeszcze nie miał czasu zawezwać swoich rodaków do ofiarności na rzecz walczącej o swe prawa ojczyzny, otrzymał w większych sumach $7,000.

Prasa tutejsza, angielska, gorąco patronizuje misyę O'Connora; notuje w najdrobniejszych szczegółach jego przemówienia, urządza interviewy, unosi się nad patryotyzmem Irlandczyków i ich ofiarnością na potrzeby Zielonej Wyspy.

Główną mowę, można powiedzieć programową, wygłosił O'Connor dnia 2 listopada w Orchestra Hall, którą szczelnie wypełnili jego ziomkowie, entuzyastycznie oklaskując prawie każde wypowiedziane przez niego zdanie.

Na wstępie, zaznaczył przedewszystkiem O'Connor wdzięczność Irlandyi, dla jej synów osiadłych w Stanach Zjednoczonych, za stałą pamięć o jej potrzebach i o jej walkach w postaci wielu milionów dolarów, dzięki którym kraj z największej nędzy dźwignął się do względnego dobrobytu i pomimo wszelkich represyi zdolnym jest dziś do walki na drodze legalnej o swoje prawa.

O'Connor był w Chicago i zwiedzał wszystkie większe miasta tutejsze po raz pierwszy dwadzieścia lat temu, a rezultatem tej misyi była ofiara Irlandczyków tutejszych na rzecz Skarbu Narodowego Irlandyi **w sumie pięciu milionów dolarów.**

Po dwudziestu latach walki z uciskiem, w którym to czasie więzienia często przepełnione były patryotami irlandzkimi, a lud ubożony systemem podatkowym, sytuacya zmieniła się o tyle, że w roku albo dwóch Irlandya uzyska z pewnością od dawna upragniony samorząd. Jeszcze rok, dwa najwyżej, większych wysiłków, a będzie można rozpocząć pracę nad przywróceniem Irlandyi dawnej świetności, jaką cieszyła się przed wiekami.

W Izbie Posłów angielskiego parlamentu, już dziś 75 proc. zasiadujących w niej reprezentantów angielskiego ludu jest za samorządem Irlandyi z osobnym sejmem, z własnem szkolnictwem, w którem uczonoby języka, historyi i literatury irlandzkiej. Idzie o zdobycie Izby Lordów, stale opierającej się temu prądowi, ale dziś sytuacya jest tego rodzaju, że przy użyciu pewnych środków i nacisku ze strony Izby Posłów, zwycięstwo jest zapewnione.

Ucisk nie jest też dzisiaj już takim, jak był dawniej. Przed rokiem poświęcono w Dublinie kamień węgielny pod budowę narodowego uniwersytetu, w którym na sześciu katedrach wykładanym będzie język, literatura i historya Irlandyi.

W dalszym ciągu zachęcał wielki patryota irlandzki rodaków swoich w Ameryce, aby składając dowody swej solidarności z ojczyzną, dołożyli wszelkich starań, aby i tu, na tej półkuli, korzystając z wolności i swobody ry język synów Erina, na nowo tryumfalnie wprowadzony został do ognisk domowych wszystkich tych rodzin, których przodkowie rodzili się na ziemiach Zielonej Wyspy, dając świadectwo tej prawdzie, że nie ma siły w świecie, którаby zabić potrafiła naród kochający swą przeszłość, swój kraj, swoją kulturę.

Przemawiali i inni, wybitni tutejsi patryoci irlandzcy, zapewniając wysłannika Ojczyzny, o swojem przywiązaniu do jej spraw, wskazując przytem na liczne dowody tego przywiązania.

Pierwsze dni pobytu O'Connora w Chicago były poprostu szeregiem wybuchów patryotycznych uniesień tłumów irlandzkich, z których wykazało się najwyraźniej, że lud ten w Ameryce o niczem nie zapomniał, i wszystkich swoich wpływów jakie zdobył w polityce tego kraju, gotów jest użyć przedewszystkiem a nawet wyłącznie dla sprawy swojej Ojczyzny, na rzecz wskrzeszenia od wieków jak się zdawało zamordowanego narodu.

Szowinistów amerykańskich, marzących o budowaniu podstaw państwa Stanów Zjednoczonych na zlaniu się mas, na wytworzenie nowego narodu o jednolitej kulturze mówiącego tylko jednym językiem — spotyka nowy, bolesny zawód.

Zbliża się coraz widoczniej chwila, w której będą się musieli zgodzić na tolerancyę grup narodowościowych, gorąco przywiązanych do swej własnej kultury, tak, jak się już dawno zgodzili na tolerancyę najrozmaitszych wyznań.

Potęga tej rzeczypospolitej nic na tem nie ucierpi. Obywatelstwo jej gorętszym niż kiedykolwiek zapłonie patryotyzmem, bo przywiązanie do jej wspaniałych urządzeń, do jej przepięknych wolnych instytucyi, wzmoże jeszcze uczucie wdzięczności nową formą szeroko pojętej tolerancyi narodowościowej.

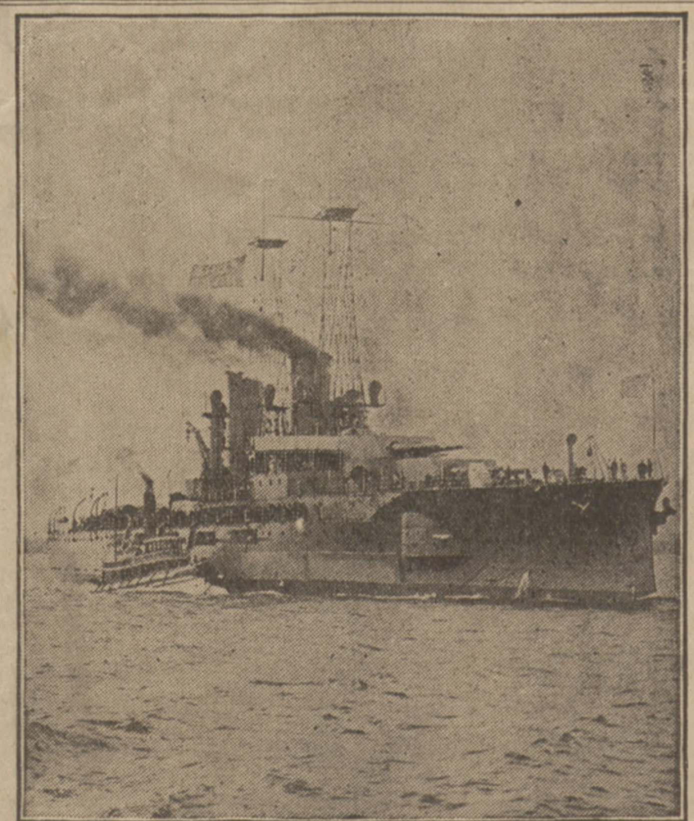
Obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia tylko cieszyć mogą te objawy tężyzny u różnych grup narodowościowych w tym kraju. Tem łatwiej będzie i nam utrzymać się na powierzchni.

• • •

O'Connor swymi opowiadaniami o prześladowaniach, jakich doznają irlandczycy pod panowaniem angielskiem, poruszył opinię całych Stanów Zjednoczonych.

Tysiącami i dziesiątkami tysięcy płyną dolary i to nie tylko z kieszeni irlandzkich...

A Polska?...



"North Dakota" najnowszy i najszybszy krążownik marynarki Stanów Zjednoczonych.

[Patrz telegramy!]

Ani jedna dziesiąta część mieszkańców tego kraju nie wie o prześladowaniach, jakich doznaje nasza nieszczęśliwa ojczyzna, zaś i ta część, która wie o nich cokolwiek, nawet dziesiątej części nie wie z tego, co się tam działo choćby w ostatniem czterdziestoleciu. Co więcej, my sami, sami Polacy, nawet najlepiej poinformowani, nie wiemy wszystkiego i bodaj nigdy wszystkiego się nie dowiemy.

Świeżo naprzykład wyszła z pod prasy broszurka pt. "Czterdzieści lat prześladowania Unii na Podlasiu", z której Polska po raz pierwszy dowiaduje się, że wszystko co o niem wiedziała, było tylko stłumionem dalekiem echem owych jęków, które rozrywały piersi setek tysięcy nieszczęsnych ofiar.

Nie rozpisywano się o nich dawniej, aby nie pogarszać sytuacyi i dziś dopiero, gdy ucisk zwolnił cokolwiek, gdy obawa ponowienia go w dawnej formie już nie istnieje, pisze się o tem wyraźniej, wymienia nazwiska ofiar i miejscowości, oblicza męczenników i poniesione straty.

Włosy stają na głowie, przy czytaniu tych okropności..

Jeszcze wyraźniej, bo obrazowo i piórem jednego z najznakomitszych pisarzy naszych, piórem autora "Chłopów" St. Reymonta — przedstawia Polsce tę samą sprawę "Tygodnik Ilustrowany" z Warszawy...

W trzech ostatnich [illegible] wielki ten mistrz słowa opisał losy rodziny Koniuszewskich z Horbowa, wyraźnie zaznaczając, że to jedna z tysięcy.

Że się oparła przejściu na prawosławie, lata całe znosiła prześladowania i męki. A gdy z dzieci pozostało jedno tylko, bo inne skonały pod nahajami kozaków, gdy go nie chcieli ochrzcić w cerkwi prawosławnej za żadną cenę, gdy kozacy wyprowadzili im ostatnię bydlę z obory — i z nikąd nie było ratunku, bo nawet żaden ksiądz katolicki z bliższej i dalszej okolicy dziecka ochrzcić im nie chciał, postanowili skończyć...

Pożegnali się z sąsiadami, z wsią całą, powiadali, że uchodzą za granicę. Ludzie chcieli ich wspomódz groszem, nie przyjęli, twierdząc, że mają dosyć na drogę. Istotnie tam gdzie się wybierali, pieniędzy nie trzeba...

Oto jak Reymont opisał to ich odejście:

Naraz o samej północy, chlusnął w niebo słup ognia i rozległy się po wsi krzyki.

Paliła się stodoła Koniuszewskich.

Ale nim się zbiegli, a pomyśleli o ratowaniu, już cała stanęła w płomieniach.

Koniuszewskich w chałupie nie było, musieli wyjść zaraz z wieczora.

Zdumieli się jednak niezmiernie ludzie, znalazłszy chałupę wywartą na rozcież, a w izbie, na stole przykrytym białem płótnem, zastawioną wieczerzę, zupełnie jeszcze nietkniętą.

Długo nad nią kiwali głowami, nie mogąc tego zrozumieć, aż ktoś rzekł z naciskiem:

— Musiało im coś przeszkodzić, kiedy tak wszystkiego odbiegli.

— A może są jeszcze gdzieś na wsi...

— Jużby do ognia przylecieli, nie, w tem jest coś innego.

Pogadywali, niespokojnie i wyczekująco rozglądali się dokoła, ale Koniuszewscy się nie zjawili, natomiast pożar wzmagał się z minuty na minutę.

Noc była cicha i ciemna, śnieg zaczął polatywać gęstymi rojami, we wsi sąsiedniej bił dzwon na trwogę i psy wyły jakoś długo i żałobnie; ludzie zaś stali kupami, z cicha pogadując, gdy w tem, jakby z nieba, czy z tych szalejących płomieni zabrzmiał stłumiony, daleki śpiew, jakby przeciągły krzyk konających...

Struchleli z przerażenia, zamarły serca, i wszystkie oczy stanęły kołem.

A płomienisty kierz śpiewał co raz głośniej, co raz wyraźniej i co raz zrozumialej!...

Nikt się nie mógł poruszyć, jakby ich wbiła w ziemię kamienna pieśń strachu, dopiero po długiej chwili ktoś zakrzyczał:

— To Koniuszewscy!

— Jezus, Marya, Koniuszewscy! Ratuj kto w Boga wierzy! Jezus, Marya!

Jakby huragan szaleństwa ich porwał i rozniósł na wszystkie strony; lunęły wrzaski, szlochania, lamenty, biegali nieprzytomnie dokoła ognia, wyciągali ręce, targali się za włosy, uciekali w pola, to krzyczeli nieludzko w strasznej męce żalów i bezradności, bo ani można było myśleć o ratowaniu, dach się już bowiem wygiął i mógł lada chwila runąć.

Ale śpiew wciąż jeszcze płynął równy, wysoki, niebosiężny, był jakby radosnem witaniem raju hymnem zmartwychwstających, ekstatyczną pieśnią wiary...

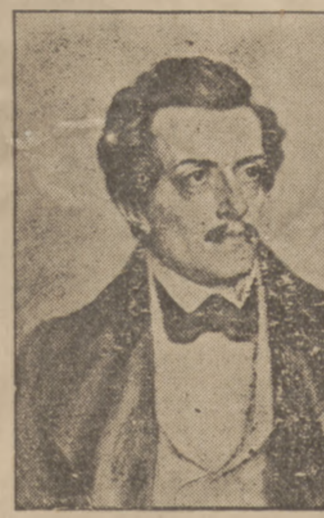
Runęli wszyscy na kolana i zaczęli odmawiać modlitwę za konających, głosy się trzęsły i łamały, zalewając łzami, niekiedy wybuchał ogólny płacz, niekiedy ktoś padał na ziemię, ze strasznym rozdzierającym krzykiem, i łkania rozsadzały piersi, ale modlili się całą głębią dusz i ta litania zrozpaczonych łzawych głosów łączyła się ze śpiewem konających i wraz z szumem pożogi, z trzaskiem pękających ścian, płynęła jednym, ogromnym jękiem w bezkreśną nieprzeniknioną noc...

Naraz stodoła się zapadła, i z głębi ognistej othłani wydarł się ostatni przerażający krzyk...

. . . .

Dopiero w parę dni później wydobyto z pod zgliszcz zwęglone zwłoki Koniuszewskich.

PAMIĘCI MISTRZA.



Juliusz Słowacki.

Z tęsknotą i upragnieniem czekała młodzież polska chwili, kiedy w setną rocznicę urodzin Słowackiego schylić się miała nad trumną ukochanego wieszcza, wziąść ją na barki i z cmentarza wygnańców i opuszczonych zanieść ją do Ojczyzny [illegible] między królów [illegible] bohatery.

Rok bieżący marzeń tych nie spełnił. Oto zbliża się już ku końcowi, zewsząd dochodzą nas echa pamiątkowych obchodów, niby jęki dzwonów żałobnych, ale prochy wieszcza wciąż spoczywają na obcej ziemi, bo nie nadeszła jeszcze chwila uroczysta, by cały polski naród, jedną myślą zjednoczony, był godny przyjąć Tego, który niby kolumna ognista prowadził młodzież naszą w długoletniej wędrówce do tej ziemi obiecanej: Wolności.

Uczciły syna swego Krzemieniec i Wilno nabożeństwem w katedrze i wiekopomnem przedstawieniem Lilli Wenedy, kiedy arfa Dervida tragicznym jękiem zadzwięczała. Uczcił nieszczęsny Poznań, któremu gwałt niemiecki gardło dławi i ręce wiąże, pośpieszył Lwów i Kraków oddać cześć Mistrzowi, którego myśl i słowa Sztukę Polską karmią.

Warszawie wielbić głośno i wspominać o Nim nie wolno...

Lecz wszędzie tu i tam, gdzie serca polskie biją — nad Niemem i nad Wisłą, nad Sekwaną, za oceanem, czy na Sybiru stepach, wszędzie gdzie Polska myśli, cierpi i żyje, istnieje pamięć o Nim i wzrasta wieszcza ukochanie.

Bo nie był on tylko księciem pieśni, mistrzem słowa, jak go często chcą określić profesorskie mózgi, nie był on tylko twórcą dramatu, który ożywił legendę i w tęczowych kolorach poezyi wskrzesił przeszłość, ale wodzem młodzieży w pochodzie do postępu świetlanego. Geniuszem Polskiego Piękna, Królem Duchem tego co w narodzie najmłodsze, najczystsze, najszlachetniejsze....

Nie prawdą też, krzywdzącą imię Wieszcza, jest twierdzenie, że dzieła jego tylko wybranym są dostępne.

Prz[illegible] twórczość Słowackiego [illegible] do niebios, ogarnia doliny i szczyty, dostarcza filozofom zagadnień myśli i czaruje zarówno wzrok i słuch maluczkich jak i mężów, zachwyca i porywa młodzież.

Znajdziesz w niej hymn bojowy i korną modlitwę, słowiczą pieśń miłości i rycerską baladę, biblijny pamiętnik wychodźtwa polskiego i królewskie rapsody dziejów Ducha narodu.

Tylko umysły gnuśne i serca zdrętwiałe nieznajdą w dziełach jego odpowiedniego pokarmu, tylko służalcze plecy i zniepravione mózgi nie odczują promiennego blasku jego poezyi, ani nie zadrżą na widok zgonu Kordyana, bohaterstwa Puławskiego i ks. Marka mistycznej potęgi.

Skrępowany uporem starca, Kraków, dawniej stolica królów, dziś bohaterów narodu cicha przystań, nie mógł w bieżącym roku pogrzebać cennych prochów na Wawelu, by jednak pamięć Jego uwielbić czynem imieniem Słowackiego nazwał teatr miejski.

Bo jakkolwiek smutne i skromne były te nasze obchody setnej rocznicy urodzin Wieszcza, odznaczały się jedną wspólną nadzieją w lepszą dolę i wiarą w życie narodu.

Zapowiadały nam one chwilę inną, gdy już kajdany spadną i znikną z Polskiej ziemi granic, gdy z wolnej piersi hymn tryumfu się wybije i naród polski będzie mógł wielbić swoje chwały, bez upokarzającej pogróżki pruskiego żandarma lub pozwolenia moskiewskiego zbira.



Nowy teatr w New York'u siedziba sztuki i artyzmu i trzy "gwiazdy teatru".

Otwarcie teatru Nowego w New York'u, przeznaczonego na kolebkę wyższej sztuki dramatycznej w Stanach Zjednoczonych, było jednym z najważniejszych momentów historyi dramatu w Ameryce. Na otwarciu wystawiono dramat Shakespear'a "Antoni i Kleopatra". Następujący znakomici artyści brali udział w tem przedstawieniu: E. H. Sothern, Julia Marlowe, A. E. Anson, Roland Buckstone, Ferdinand Gottschalk, Charles Balsar, Beatrice Forbes-Roberston, Jessie Busley and Henry Stanford.

Nowy teatr jest bezwątpienia ostatniem słowem sztuki teatralno-architektonicznej.

Telegramy Zagraniczne.

Walka żandarmeryi ze spiskowcami.

ATENY, GRECYA, 4 listopada. — Po gorącej walce i wymianie wielu strzałów rewolwerowych żandarmi greccy ujęli czterech oficerów, którzy podczas ostatnich zaburzeń odegrali jedną z główniejszych ról. Donoszą, że wojska otoczyły pod miejscowością Megara lejtenanta Tibaldosa, twórcę i przywódcę ostatnich rozruchów w Grecyi.

Kajzer w roli reżysera.

BERLIN, 4 listopada. — Excentryczny władca Niemiec po nieudanych próbach uwiecznienia się jako: poeta, malarz, orator itp.' ostatnio wziął się do wystawiania sztuk na scenie.

Wilhelm "gadatliwy" w teatrze królewskim wystawił wczoraj sztukę zmarłego poety niemieckiego Ernesta v. Wildenbrucha p. t. "Król niemiecki." Chciał jednak, jak zwykle, pokazać jaki on mądry i żądał wykreślenia pewnego ustępu, który według jego zdania wydawał się mu nieodpowiednim. Obecna jednak na próbie wdowa poety sprzeciwiła się wszelkim przeróbkom dzieła jej męża. P. Wilhelm-Reżyser wobec stanowczego tonu pani v Wildenbruch zgodził się na pozostawienie sztuki bez zmian.

Nowy rekord Farmana.

MOURMELON, Francya, 4 listopada. — Słynny awiator Henry Farman pobił tu wszystkie dotychczas osiągnięte rekordy, przelatując w 4 godzinach 6 minutach i 25 sekundach 144 mil. Dotychczas najwyższym rekordem na odległość, był rekord Farmana, osiągnięty w Rheims, gdzie przebył on koło 112 mil.

Próba wojny w przestworzach.

KOLONIA, Niemcy, 4 listopada. — Niemcy nie przestają ćwiczyć swoje oddziały wojskowe aeronautyczne, by doniosły wynalazek żeglugi napowietrznej wykorzystać w przyszłej a możliwej wojnie.

Wczoraj eskadra napowietrzna złożona z balonów kierowniczych Parseval II, Zeppelin II, i Gross II odbyła manewry wojenne w dolinie Renu, atakując wczesnym rankiem twierdzę Ehrenbreitstein. Eskadra wzbiła się w powietrze o północy, ruszyła wzdłuż Renu aż do Koblencyi i przeraziła garnizon uderzając na twierdzę. Po dokonaniu ataku eskadra ruszyła z powrotem.

Milczenie jest złotem.

AMSTERDAM, 4 listopada. — Za wyrażenie się burmistrza miasta Amsterdamu podczas uroczystości Hudsońsko-Fultońskich, że Stany Zjednoczone powinny pospieszyć Holandyi z pomocą w razie ewentualnej wojny Holandyi z Niemcami, rząd kazał mu się podać do dymisyi. Nadmieniono mu przy tem podobno, że o takich rzeczach można myśleć, ale publicznie mówić nie wolno.

Potrójne mordertswo.

WINNIPEG, Man., Kanada, 4 listopada. —W pobliżu Quill Lake na farmie znaleziono w piwnicy zwłoki właściciela Jerzego Thoburna i syna jego w stanie bezprzytomnym. Żona Thoburna wraz z dwuletniem dzieckiem i matką znikła bez śladu.

Thoburna zamordowano siekierą. Policya konna przytrzymała robotnika, który pracował u Thoburnów, Jana Masci, Węgra, jako podejrzanego o popełnienie tego morderstwa.

Masci przyznał się do zbrodni i twierdzi jednak że zamordował tylko trzy osoby.

Ciekawa sprawa.

PARYŻ, 4 listopada. — Sprawa pani Stenheil nie przestaje być najważniejszem "evenement" obecnego sezonu. Ponieważ tylko stu szczęśliwych zdołało się dostać na salę posiedzeń — ogólne rozczarowanie i oburzenie na prezesa sądu de Valles'a, który tak zarządził.

Cały dzień wczorajszy trwało losowanie i wybór sędziów przysięgłych; odczytano następnie akt oskarżenia, a dopiero wieczorem rozpoczęło się badanie oskarżonej. Steinheilowa zeznała, że pierwsze jej twierdzenie co do zbrodni było prawdziwe. Trzech mężczyzn ubranych w długie czarne płaszcze przy pomocy kobiety rudowłosej — zamordowało jej męża i teściową. Oświadczyła ona również, że później zmieniła wprawdzie nieco zeznania i obwiniała inne osoby o popełnienie tej zbrodni, ale robiła to pod wpływem z zewnątrz.

Piękna zbrodniarka.

PARYŻ, 5 listopada. — Zgodnie z przewidywaniami ogółu sprawa pani Steinheil obfituje w tak ciekawe epizody i różne teatralne efekty, że warto było rzeczywiście dobijać się o bilety wstępu. Zaciekawienie Paryża, a nawet całego świata rośnie z każdą chwilą. Przed redakcyami dzienników stoją tłumy osób, oczekując na specyalne wydania, które się pojawiają co kilkanaście minut i biuletynowo donoszą o szczegółach rozpraw sądowych.

Pani Steinheil posiada niezaprzeczony talent dramatyczny, który jest w stanie porwać słuchaczy do tego stopnia, że zapominają o rzeczywistości i wierzą święcie słowom artystki Pani Steinheil stara się więc czarować sędziów przysięgłych i już teraz ogólnie przypuszczają, że gdyby nawet przysięgli i byli przekonani o jej współudziale w zbrodni nigdy wyroku potępiającego nie wydadzą.

Do sali sądowej pani Steinheil przybyła cała w czerni, gdyż kolor ten uwydatnia przecudną alabastrowość jej twarzy i jeszcze ponętniejszą ją czyni. Podczas krzyżowych pytań prokuratoryi zaś, widząc że trudno jej będzie się wyplątać zaniemówiła na chwilę, lecz podniosła swe cudne oczy i ramiona w górę i zwróciła twarz męczenniczy ku sędziom przysięgłym, a łzy obficie po jej policzkach spływały. Z miny przysięgłych można było wyczytać: "wierzymy ci, o, piękna!"

Lecz nietylko sędziowie ulegają jej czarom. Jakiś młody zapaleniec podszedł do adwokata oskarżonej i zeznał mu, że brał udział w morderstwie, przebrany za kobietę z czerwoną peruką, że z towarzyszami zbrodni uciekł za granicę, ale potem spowodowany wyrzutami sumienia powrócił, by przyznać się do zbrodni. Aresztowano go, ale policya posądza go o złożenie wyznania fałszywego, i że go uczynił powodując się uczuciem miłości, jakie dla cudnej zbrodniarki żywi.

Ujęcie powstańca.

ATENY, 5 listopada. — Porucznik Tibaldos, oficer marynarki, który wywołał był powstanie przeciw rządowi, został aresztowany wraz z porucznikiem Dimonlis. Wszyscy główni przywódcy rozruchu są już w więzieniu.

Pruski junkier.

LONDYN, 5 listopada. — Przybył tu niemiecki minister kolonialny, Bernhard Dernburg, który dopiero co powrócił z objazdów po południowych stanach północnej Ameryki, gdzie studyował uprawę bawełny. Dernburg oświadczył, że murzyn jest jakby stworzony do uprawy bawełny. Jednakże powinien pozostać niewykształconym, i państwo niemieckie nie powinno do tego dopuścić, aby wśród murzynów w koloniach niemieckich znalazł się podobny, jak w Stanach Zjednoczonych Booker Washington i stworzył wykształcony proletaryat murzyński. Idealny system uprawy bawełny jest wówczas, gdy biały jest kierownikiem i panem, a murzyn robotnikiem. Murzyn — kończył Dernburg — nie powinien mieć prawa głosu, gdyż postawienie na równi wykształconego murzyna z białym, nie licuje.

Słowa Dernburga są wyborną charakterystyką wierzeń i postępowania szerzycieli ciemności i i wyzysku — junkrów pruskich.

Głupota austryackich oficerów.

WIEDEŃ, 5 listopada.—Wskutek głupoty i braku wychowania u austryackich oficerów wczoraj wieczorem w Pradze omal nie doszło do krwawych zaburzeń.

Dwaj oficerzy niemieccy, którzy właśnie wyszli ze swego kasyna, spotkawszy się na ulicy technika Schwarzkopfa idącego z damą, pozwolili sobie na jakąś, głośno wypowiedzianą ubliżającą uwagę. Wywiązała się gwałtowna sprzeczka, a oficerzy dobywszy szabli, rzucili się na technika i niebezpiecznie go pokaleczyli. Wrzawa sprowadziła gromadę ludzi, przed którą oficerzy umknęli do hotelu Central i tam się ukryli. Tłum wpadł do hotelu, ale tam sprowadzono spiesznie oddział wojska, który oficerów odprowadził do koszar.

Całe miasto jest oburzone tym faktem i domaga się ukarania źle wychowanych oficerów.

Z procesu pani Steinheil.

PARYZ, 6 listopada. — Pierwsze dwa dni rozpraw sądowych nie mało kosztowały widać panią Steinheil, na wczorajsze bowiem obrady zjawiła się ze śladami walki wewnętrznej i zdenerwowania, a cudną białość jej twarzy zastąpiła cera niemal brunatna z oczami w czarnych obwódkach.

W zeznaniach swych pani Steinheil dalej się plącze, zaprzecza dawnym swym wywodom, to znowu nowe historye zmyśla, które zabijają same siebie. Swiadczy to najlepiej, że pani Steinheil nie może się wyplątać z sieci najrozmaitszych zeznań.

Podczas procesu publiczność zachowała się burzliwie i to do tego stopnia, że sędzia niejednokrotnie tok obrad musiał przerywać i uspokajać. Epizodem żywszym w procesie była zasadnicza sprzeczka pomiędzy sędzią a obrońcą Steinheilowej panem Aubin.

Sędzia na odpowiedź Steinheilowej, "że Couillard kłamał" — odparł, że i ona kłamie. Wobec takiego odezwania się sędziego, które mogło wpłynąć na sędziów przysięgłych, obrońca zastrzegł się przeciw wpływaniu i sugestyonowaniu ławy przysięgłych.

Pod wieczór dopiero zarządził sędzia przerwę, po której nastąpiło dłuższe odczytywanie zeznań, świadków i protokołu oględzin miejsca zbrodni.

Abdykacya króla Jerzego.

WIEDEŃ, 6 listopada. — "Allgemeine Zeitung" zamieszcza wiadomość, że król grecki Jerzy postanowił złożyć koronę i abdykować i tylko dlatego dotąd tego nie uczynił, że posłowie mocarstw starają się go siłą przed tym ostatecznym krokiem powstrzymać, ze względu na możliwość zawikłań politycznych, jakieby abdykacya za sobą pociągnęła.

Rozluźnienie dyscypliny.

ATENY, 6 listopada. — Na wieść że pochwyceni przez władze Tibaldos i jego spólnicy, mają być procesowani w sądach cywilnych, aby nie wywołać jeszcze większego w pewnych warstwach rozdrażnienia, Liga wojskowa, a raczej najstarsi jej oficerowie wnieśli do władz żądanie, aby przywódcy rewolty byli jak najsurowiej ukarani, gdyż tego wymaga dyscyplina we flocie i w armii, która w ostatnich czasach wysoce na szwank narażoną została.

Kobiety głosują.

CHRISTIANIA, Norwegia, 6 listopada. — Podczas odbytych wyborów powszechnych w całej Norwegii, po raz pierwszy głosowały także i kobiety, którym przyznano prawo głosu na równi z mężczyznami.

Żywy udział w wyborach wzięły kobiety po miastach, jednakże kobiety wiejskie nie skorzystały z przysługującego im prawa.

Sen biskupa.

BIAŁOGRÓD, Serbia, 6 listopada. — Biskup Nikador z Niszu, procesowany jest o zdradę stanu z powodu snu, jaki miał, a który zaraz opowiedział. Mianowicie miało się śnić biskupowi, że w Belgradzie wybuchła rewolucya, która doprowadziła do usunięcia króla Piotra, a proklamowania byłego następcy tronu, księcia Jerzego. Sen ten doszedł do wiadomości rządu, a ponieważ właśnie w tym czasie były pewne knowania rewolucyjne na korzyść księcia Jerzego, więc rząd wytoczył biskupowi proces o zdradę stanu, twierdząc, że biskup umyślnie sen wymyślił, aby rewolucyę wywołać.

Ofiary morza.

KAPSTADT, Afryka, 6 listopada. — Na południowo-wschodniem wybrzeżu Afryki fale morskie wyrzuciły zwęglone szczątki rozbitego parowca. Przypuszczają ogólnie, że szczątki te pochodzą z parowca angielskiego "Warratah", który odpłynął w dniu 26 lipca rb., z portu Natal i dotychczas ślad po nim zaginął.

Cholera w Niemczech.

BERLIN, 6 listopada. — Według urzędowych obliczeń z powodu ukazania się w Niemczech cholery, zachorowało na tę zarazę w okresie od 19 lipca do 3 listopada, 33 osób, z czego 12 umarło. Największa część wypadków miała miejsce przy ujściu Wisły, dokąd cholera zawleczoną została z Rosyi.

Niemcy się łaszą.

BERLIN, 6 listopada. — Wedle doniesień pewnych dzienników Niemcy strają się zyskać względy Anglii i wejść w nią w porozumienie. Do zbliżenia obydwóch państw chce doprowadzić Franciszek Józef, który działa w roli pojednawcy.

Szkoły a duchowieństwo.

PARYŻ 8 listopada. — Odezwa biskupów katolickich do rodziców dziatwy, kształcącej się w szkołach publicznych, a wzywająca ich do bojkotowania tej szkoły jako siejącej niewiarę, zrobiła swoje. W szkołach nastąpił ferment. Związek nauczycieli francuskich do którego należy 100,000 członków, wystąpił sądownie przeciw biskupom, a za nim poszli wydawcy książek szkolnych, zwalczanych przez biskupów i skarżą poszczególne dyecezye o odszkodowanie pieniężne. Również i ministeryum oświaty zarządziło dochodzenia w tej sprawie, rezultat którego ustanowi stanowisko, jakie rząd francuski w konflikcie tym przyjmie.

Wszechsłowiańska wystawa w Krakowie.

WIEDEŃ, 9 listopada. — W Prerau na Morawach, odbył się zjazd malarzy niemal wszystkich narodów słowiańskich, zwołany pośrednio przez Henryka Sienkiewicza, gdyż on dał impuls do tego zjazdu, a wszystkie koła i towarzystwa artystów malarzy poszczególnych narodów słowiańskich przyklasnęły jego myśli. Zjazd omawiał podniesioną przez Henryka Sienkiewicza sprawę urządzenia w roku 1910, wszechsłowiańskiej wystawy malarskiej w Krakowie, z okazyi 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergem. Zjazd urządzenie wystawy postanowił, była tylko pewna różnica zdań co do hasła pod jakiem ma być ta wystawa urządzona. Zjazd jednakowoż sprawę tę oddał komisyi złożonej z Polaków i Czechów, a tem samem pośrednio zamarkował, że życzy sobie, aby wystawa urządzona była pod znakiem Grunwaldu.

Z zainteresowania, jakie wywołała przyszłoroczna wystawa malarzy wszystkich narodów słowiańskich w Krakowie, przekonać się można, że będzie to największa tego rodzaju wystawa, jaka kiedykolwiek odbyła się na ziemiach polskich. Ze wszystkiego widać, że w roku przyszłym zjedzie się do Krakowa pół słowiańszczyzny. To okropnie rozgniewało Niemców, którzy w przyszłorocznych uroczystościach w Krakowie widzą olbrzymią polityczną manifestacyę Słowian z Polską na czele, przeciw Niemcom, gdyż pod znakiem Grunwaldu. Dlatego też Niemcy protestują przeciwko tym zjazdom w Krakowie i głoszą, że w państwie niemieckiem ||?|| jak Austrya, podobne wrogie niemczyźnie manifestacye nie powinny być tolerowane.

Moskiewski knut w Finlandyi.

PETERSBURG, 8 listopada. — Obecni urzędnicy cara w Finlandyi nie byli widać dość ostrymi katami gdyż premier Stołypin przedłożył carowi rezygnacyę generała von Boechmann, generał-gubernatora Finlandyi, a także rezygnacyę naczelnika kancelaryi Boechmana, M. Knifowicza. Nie ulega wątpliwości, że rezygnacya owych urzędników zostanie przyjętą i mianowane zostaną figury, które postarają się pójść w myśl rządu i całkowicie zakuć Finlandyę w okowy.

Nowymi kreaturami które mają zniszczyć całkowicie ostatni ślad odrębności Finlandyi są: generał Markow, były szef biura mobilizacyjnego rosyjskiego jeneralnego sztabu, który zostanie wiceprezydentem fińskiego senatu. Prezydentem natomiast senatu ma zostać jeden z generałów, który najwięcej się przyczynił do stłumienia wrzenia w ostatnich porewolucyjnych czasach. Również ma zostać zniesionym urząd fińskiego ministra kolei i pełnomocnikiem tej sieci kolejowej finlandzkiej zostaje rosyjski minister komunikacyi.

Z obrad Dumy.

PETERSBURG, 8 listopada. — Duma ukończyła pierwsze czytanie przedłożenia agrarnego i rozpoczęła debaty nad przedłożeniem kodeksu karnego. Generalne rozprawy rozpoczną się 12 listopada nad sprawą sądów lokalnych, a skoro tylko te zostaną ukończone, rozpoczną się obrady nad prawem, dotyczącem nietykalności osobistej. Jeżeli wprowadzoną zostanie w życie reforma lokalnego systemu sądowniczego, powrócą stosunki, jakie były za Aleksandra IIgo, a jakie przez następnych carów zostały zniesione.

Awantura na wyścigach.

WIEDEŃ, 8 listopada. — Podczas wyścigów konnych w Praterze przyszło do awantur. Z powodu fałszywego ruszenia do wyścigu, dwa konie usunięto z toru, skutkiem czego pierwszą nagrodę wziął koń, na którego wcale się nie zakładano. Roznamiętnieni gracze rzucili się na trybunę sędziów i połamali ją w kawałki; sędziów zaś obito. Policya użyła w końcu białej broni; przywróciła porządek i aresztowała 50 awanturników.

Musimy zdobyć 10,000 nowych Abonentów.

WIELKI KONTEST

dla abonentów "Gazety Polskiej."

Agentom nie wolno brać udziału w Konteście.

Wszystkim wiadomo, że wydawcy Gazet tylko wtenczas mają korzyść z swoich gazet, gdy posiadają wielką ilość anonsów różnych interesów ogłaszanych w Gazecie.

Aby pozyskać takie ogłoszenia, wydawcy muszą wykazać swemi książkami, ile abonentów posiada Gazeta i wedle ilości abonentów mogą żądać pewne wynagrodzenie od cala. Im więcej jaka gazeta ma abonentów, tem lepiej opłaca się ogłoszenie w gazecie.

Dotychczas "Gazeta Polska" posiadała najwięcej ogłoszeń ze wszystkich tygodniowych gazet, tym samym, okazując iż ma najwięcej abonentów.

Jednakowoż chodzi nam o więcej ogłoszeń i to ogłoszeń wielkich milionowych firm, a firmy te ogłaszają się tylko w Gazetach, które mogą wykazać im więcej jak 25,000 abonentów.

Aby zdobyć nowych abonentów, musieliśmy najprzód Gazetę powiększyć i odtąd "Gazeta Polska" będzie wychodzić najmniej o dwunastu stronach, a często o 16, a nawet i więcej stosownie do potrzeby i chwili. Gazeta jest teraz redagowana przez zdolnych ludzi, jak np. p. Władysław Dyniewicz i jego synowie, p. Stanisław Osada, p. Felix Iwanowski i inni, i każda strona Gazety zajmuje interesujące artykuły o sprawach bieżących.

Aby tembardziej zachęcić naszych abonentów do zbierania nowych abonentów postanowiliśmy urządzić

Wielki Kontest

trwający do dnia **1go Kwietnia 1910 r.,** do którego będą przypuszczeni tylko abonenci "Gazety Polskiej."

ŻADEN AGENT "GAZETY POLSKIEJ"
nie będzie miał prawa przyjęcia udziału w konteście.

Na kontest ten wydawać i drukować. będziemy kupony przy których pomocy ostatecznie rozstrzygnie się kontest.

WARUNKI KONTESTU I NAGRODY.

1-sza Nagroda. — Kto uzbiera najwięcej kuponów, otrzyma od nas **Bibliotekę Książek Naszego nakładu,** wartości $250.00.

Następne dwie nagrody No. 2 i 3. — Drudzy następujący po sobie, mający najwięcej kuponów, otrzymają od nas Bibliotekę książek naszego nakładu wartości $100.00.

Następne pięć nagród od No. 4 do 8, — Bibliotekę książek, naszego nakładu, wartości $50.00.

Następne dziesięć nagród od No. 9 do 18 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $20.00.

Następne dwadzieścia nagród od No. 19 do 38 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $10.00.

Następne trzydzieści nagród od No. 39 do 68 — Bibliotekę książek. naszego nakładu wartości $5.00.

Następne pięćdziesiąt nagród od No. 69 do 118 — "Pisma Adama Mickiewicza" w sześciu tomach, w cenie $3.50.

Następne sto nagród od No. 119 do 218, — Sienkiewicza "Krzyżacy" — 6 tomów w 2 książkach, w cenie $1.50.

Następne dwieście nagród od No. 219 do 418, — Przygody Cyrana de Bergerac w trzech tomach, w cenie 75 centów.

Jak będą wydawane kupony.

W każdym numerze "Gazety Polskiej" dodawany będzie jeden kupon **jako podarunek i zachęta** dla naszych abonentów.

Za każdego nowego abonenta, wyślemy staremu abonentowi 100 kuponów.

Za dwóch nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie wyślemy staremu abonentowi 225 kuponów.

Za trzech nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 375 kuponów.

Za pięciu lub więcej nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 150 kuponów za każdego nowego abonenta.

Wartość kuponów.

Każdy kupon bez względu na kontest, ma wartość **jednego centa** w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez nas. Dla lepszego wyjaśnienia podajemy przykład: Jeźli kto ma w posiadaniu 150 kuponów, a chciałby sprowadzić od nas książek za $1.50, może nam te kupony przysłać, zamiast pieniędzy. Drugi przykład: kto chciałby sprowadzić Aleksandra Chodźki Słownik w cenie $3.00, a ma w posiadaniu 200 kuponów może nam te kupony przysłać razem z $1.00.

Kupony będą wydawane w dwóch częściach (patrz na innem miejscu) jedna część kuponów która ma wartość w konteście, musi być do nas wysłana co dwa miesiące dla wciągnięcia do **Kontestowej Książki,** na co wysłany będzie osobny kwit, a druga część kuponu ma wartość pieniężną jednego centa, którą można zamienić na książki lub inne przedmioty sprzedawane przez nas.

DALEJ DO DZIEŁA!!!

$1725.00 w 418 nagrodach.

Przeszło czterysta abonentów "Gazety Polskiej" otrzyma nagrody w sumie $1725.00.

Szanowny Abonencie! —

Przy trochę starania i dobrej chęci możesz zdobyć jedną z powyżej podanych nagród. Pamiętaj także o tem, że każdy kupon, mimo Kontestu ma swoją wartość. Chociażbyś nie był szczęśliwym w konteście, kupon twój ma wartość pieniężną u nas w książkach lub innych przedmiotach. Weź "Gazetę Polską" do ręki, udaj się do swego przyjaciela lub znajomego, pokaż mu swoją gazetę, którą ty sam czytasz i uważasz za najlepszą gazetę polską, powiedz mu, że Gazeta kosztuje tylko $2.00 na rok, i że za te dwa dolary odbierać będzie najlepsze pismo, a w dodatku odbierze premią wartości Jednego Dolara za dopłaceniem 10 centów, na przesyłkę. Nie ma nic łatwiejszego, znajomy twój po przeczytaniu Gazety niezawodnie da się zapisać na nowego abonenta. Jeśli on nie chce zawierzyć ci tych $2.00, niech on sam przyśle je do nas, ale niechaj poda twoje nazwisko i adres, abyśmy mogli ci wysłać kupony.

Adresujcie:

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 Noble Street, Chicago, Illinois.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Z Osad Polskich W AMERYCE.

Z Buffalo, N. Y.

30-letni Łukasz Ospasowicz poniósł straszną śmierć w Lackawanna Steel Works. Spuszczono bowiem, na jego piersi i głowę naczynie do rozgrzewania żelaza, ważące przeszło tonę. Ospasowicz zmarł na miejscu.

— Do szpitala Marine, zgłosił się niejaki Stanisław Kawiski z dwucalową raną w głowie. Kawiński jest robotnikiem okrętowym i powiadał doktorom, że go pobili strajkierzy.

— W salunie u zlotu ulic Person i Ashley, miała miajsce bójka, w której użyto rewolwerów. W bójce tej postrzelono w nogę Fr. Haremzę z pn. 119 Person ul. Policya oskarża o to Filipa Rubacha, którego też aresztowano.

— Sędzia Nash skazał Franciszkę Babulską z Black Rock na 15 dolarów kary za kradzież lampy kolejowej, ponieważ atoli skazana tłómaczyła się, że nie ma czem kary zapłacić, bo mąż od niej uciekł, a ona ma do żywienia pięcioro małych dzieci, przeto sędzia wyrok zniósł.

Z Detroit, Mich.

Stefanowa Konka za poradą prokuratora, wyjęła warant na swego męża, którego poślubiła 4 tygodnie temu, i który teraz ma się znajdować w Ashland, Wis. P. Konka powiadała, że po weselu nakłonił ją do pożyczenia na hipotekę $1500, "za które miał założyć skład". Zabrał ze sobą pieniądze i ulotnił się. Konkę pod tem samem oskarżeniem, podobno aresztowano w Chicago. Detektyw Charles Seymour udał się po niego do Ashland.

— Na niezwykłą zaprawdę karę skazał sędział Phelan Michała Wojewodę, którego niedawno temu uznano winnym włamania się do pewnego domu w nocy. Z Wojewodą podobno włamał się niejaki Frank Frabis, którego stawiono też przed sądem, lecz uwolniono. Gdy Wojewoda o tem usłyszał natychmiast postanowił ożenić się z niejaką Martą Brzyską, 748 Hancock ave., która uwierzyła jego opowiadaniu, że był niewinnym zbrodni, o którą go oskarżono. Gdy go uznano winnym jednak, napisał do sędziego Phelana obszerny list, donosząc mu o wszystkiem. Sędzia Phelan zawezwał Brzyską, która oświadczyła, że Wojewoda nie jest tak złym jak się zdaje i powiedziała,że postara się, żeby był porządnym człowiekiem, jeśli zostanie puszczony na wolność. Przed paru dniami sędzia Phelan zawezwał Wojewodę. "Michale, chcę ci dać sposobność do poprawienia życia" — mówił sędzia. — Ożeń się. Narzeczona twoja powiada, że wykieruje cię na człowieka. Ożeń się z nią i zapomnij o twych dawnych towarzyszach. Wojewoda z radością oświadczył, że posłucha sędziego i nawet go zaprosił na weselisko. Niezwykła to kara za włamanie się. Wojewoda swą wolność zawdzięcza tylko swej narzeczonej.

Z Jackson, Mich.

Piotr Walcewicz, zatrudniony w warsztatach kolei Michigan Central w Jackson Junction, został zabity przez dotknięcie się do drutu nasyconego elektrycznością.

Walcewicz kierował wagonem elektrycznym służącym do przewożenia ciężarów po fabryce, gdy nastąpiło nieszczęście. Nie wolno mu było samemu kierować tym wagonem. Śmierć poniósł na miejscu; był kawalerem, liczył lat 22 wieku.

Z Milwaukee, Wis.

Polacy śmietankowego grodu nie zaniedbują sprawy Macierzy Szkolnej. Co tydzień prawie odbywają się posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu omawiano sprawę egzaminów kandydatów na nauczycieli. Dotychczas zgłosiło się już kilku kandydatów na nauczycieli. Egzamina odbędą się przy końcu miesiąca listopada. Dokładna data zostanie podana później.

W d. 27 zm. rodak nasz Marcin Jóźwiak, foreman przy pracach konkretowych kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul został straszliwie poraniony przez niejakiego Aleks. Garidty.

Aleks. Garidhy, pochodzący z Buffalo, N. Y. liczący lat 23, zgłosił się do Jóźwiaka, jako foremana po pracę, lecz Jóźwiak, mając dostateczną ilość ludzi, odmówił i ściągnął na siebie taką zemstę. Gdy ranny przyszedł nieco do siebie, zeznał, iż wczoraj wieczorem między godziną 8 a 9, gdy w wagonie roboczym rozpalał ogień, wszedł niespodzianie do wagonu mężczyzna ze sztabą żelazną, długości 18 cali, a grubości trzy czwarte cala i zaczął go walić po głowie. Kilka uderzeń żelazem naturalnie wystarczyło, aby powalić Jóźwiaka bezprzytomnego na podłogę. Przy dalszych poszukiwaniach przekonano się, iż Jóźwiak miał przy sobie $50.00 i złoty zegarek, które w tajemniczy sposób zginęły. Policya podejrzywa, że rzeczy te zabrał napastnik.

Jóźwiaka odwieziono do szpitala przypadkowego.

Z Muskegon, Mich.

Franciszek Kochański został fatalnie pchnięty nożem podczas bójki na pewnem weselu polskiem. Z jego napastników dwóch zbiegło, a trzeci Władysław Zając, którego aresztowano, powiada, że Kochański był nieproszonym gościem na weselu i sam się przyczynił do bójki, której dał początek.

Ranny twierdzi, że napastnicy jego starali się rozpędzić zabawę, która nastąpiła po ślubie, a gdy on chciał temu przeszkodzić, dobyli nożów. Kochański został raniony w jedenastu miejscach, przeważnie na twarzy.

Z New York, N. Y.

Tutejszy niemiecki dziennik "Morgen Journal" umieścił następującą wiadomość, która atoli wymaga sprawdzenia:

"Do Stanu Montana przybyło 3 tysiące polskich familii ze wszystkich trzech zaborów, w celu by się osiedlić i założyć swoje własne miasto, w nowym świecie. Sprawą tą mieli się zająć ks. Teodor Suk i Stanisław Mańkowski z Seattle, Wash., razem z jednym bogatym kolonistą N. Hill. Ks. Suk zakupił wzdłuż ziemi, 840 akrów, gdzie ma powstać, miasto polskie. W samym środku tego obszaru mają stanąć: kościół, szkoła, klasztor i park polski. Ze środkowego punktu miasta, na wschód, zachód i północ i południe ma być przeprowadzony Bulward, w rodzaju wielkiego krzyża, w ten sposób więc miasto zostanie przecięte na cztery części. Cała przestrzeń, którą Polacy mają zamieszkiwać wynosi 16 tysięcy akrów. Jak twierdzi dalej "Morgen Journal" to z tych przybyszów niektórzy posiadają po $50.000, inni po $20.000 a najmniej co kto ma to $1.500 dol.

Oprócz tego jakiś polski "graf" którego nazwiska nie wymieniają, miał zakupić 15.000 akrów w celu by założyć kolonie polskie."

Ile w tem prawdy to licho wie, bądź co bądź gniewać by się nie należało, gdyby było prawdą, że emigranci nasi przyjeżdżający do Ameryki, są tak sowicie wyposażeni finansowo.

— Od dłuższego czasu mnoży się tu szarańcza tj. banda łapichłopów, którzy uprawiają swe rzemiosło pomimo bacznego oka przełożonych władz.

Dnia 27 bm. przyłapano jednego z tych łapichłopów, niejakiego Józefa F. Ueberalla w Utica na polecenie tutejszego austro-węgierskiego konsulatu.

Polecenie na aresztowanie tego ptaszka nastąpiło z powodu skargi niejakiej Praksydy Matusz z Bridgeportu, którą Ueberall fatalnie oszukał przy sprzedaży jej majętności w Galicyi.

Pani Matusz udała się do konsulatu, gdzie opowiedziała o wszystkiem sekretarzowi konsularnemu p. A. Wandmayerowi.

Sprawa ta poruszyła p. Wandmayera jako Polaka do żywego wobec czego zajął się nią gorliwie.

W pierwszym rzędzie kazał aresztować wielmożnego pana Ueberalla co też uskuteczniono w Utica.

Sprowadzony do New Yorku i przyparty do muru wypaplał Ueberall niemal wszystkie swe sprawki, za co też sąd postawił go pod kaucyą $2000 i sprawki jego nazwał "gorszemi od rabunku ulicznego."

Ciekawą jest zaiste rzeczą, że ten pan posługiwał się rozmaitymi tytułami, a co najważniejsze, posługiwał się wszędzie rzekomem poparciem ze strony austro-węgierskiego konsulatu, co nigdy miejsca nie miało.

Z Niagara Falls, N. Y.

Polska parafia św. Trójcy zakupiła 8 akrów ziemi, po tysiąc dolarów akier, pod cmentarz polski. Cmentarz ten oddalony będzie od miasta o godzinę drogi. Proboszczem tej parafii jest ks. M. Dymiński.

Z Newark, N. J.

Michał Kołdra, malarz, pracując przy nowym budynku, "The New York Telephone Co." na Washington St., spadł z czwartego piętra i potłukł się niebezpiecznie. Odwieziono go na pół nieprzytomnego do miejskiego szpitala. Nikt z robotników nie widział kiedy M. Kołdra spadł. Mieszka on pn. 117 Miller st.

—Karol Norsz człowiek w podeszłym wieku, który przez ostatnie dwa lata przebywał w Domu starców na 9ej Ave. zmarł w szpitalu z powodu ran, które sobie sam zadał. Norsz z niewiadomo jakich przyczyn, usiłował odebrać sobie życie i użył do tego noża. Lecz zamiast sobie życie odebrał i poranił się tak niebezpiecznie, że śmierć nastąpiła.

— W niedzielę 24 października odbył się w Newark, N. J. zjazd agentów, na którym została zawiązana spółka z kapitałem 10 tysięcy dolarów pod nazwą Stowarzyszenia agentów polskich.

Nowa organizacya ta ma na celu: 1. zjednoczenie wszystkich agentów w Stanach Zjednoczonych i wyrobienie z nich agentów zawodowych, traktujących agenturę jako fach, 2. przyjęcie zastępstwa od wszystkich wydawnictw polskich, aby każdy agent ze stowarzyszenia mógł przyjmować prenumeratę za wszystkie pisma polskie, 3. wydanie pisma poświęconego sprawom agentów.

Stowarzyszenie agentów polskich podobno ma już 8 filii w różnych częściach Stanów Zjednoczonych w swej organizacyi około 100 członków — agentów.

Z New Britain, Conn.

Józef Narwacki który został pokaleczony w fabryce "Rule and Lever Co." przychodzi do zdrowia. Dopiero po odzyskaniu przytomności, dowiedziano się nazwisko Narwackiego.

— Ks. E. Wolki, proboszcz Grecko-katolickiej parafii św. Trójcy, nad którą cały rej prowadził T. Dudziak opuścił miasto z całą swą familią. Objął on parafię w Westcherster, Pa. zatem parafia w New Britain została bez proboszcza. Opuszczenie parafii przez ks. Wolki było niespodziane. Wprawdzie były pogłoski, że ksiądz ma wyjechać, lecz sam ks. Wolki przeczył temu, chociaż podczas tego czasu starał się o inne parafię. Kiedy ksiądz W. opuszczał parafię powstało wielkie zaburzenie, podczas którego miał ktoś uderzyć ks. Wolki. Obecnie cała plebania została pozabijana gwoździami.

— Nowa polska szkoła, którą wybudowała parafia Najśw. Serca Jezus, wykończoną zostanie za kilkanaście dni. 12 sal już jest zajęte do wykładania lekcyi. Poświęcenie szkoły odbędzie się dopiero na drugi rok, z powodu iż dyecezya hartfordzka niema jeszcze biskupa.

Z Philadelphia, Pa.

W ubiegłą sobotę odbył się bal Śp. Św. Cecyli na Jadwigowie. Uczestnicy balu, powracając do domu wszczęli kłótnię, z której wywiązała się bójka. W zamieszaniu tem pobito Fr. Szablewskiego, zamieszkałego pod nr. 2322 Hamilton ul., tak dotkliwie, że nieszczęśliwy umarł na drugi dzień.

Pomimo natychmiastowych poszukiwa policyi dotąd nie udało się odszukać, kto był zabójcą Szablewskiego.

Z Rienerton, Pa.

Trzyletni synek pp. Pocigowskich spalił się na węgiel. W domu w nieobecności rodziców chłopczyk bawił się zapałkami, które się zajęły i w jednej chwili ubranie chłopca stanęło w płomieniach. W strasznych cierpieniach dziecko zakończyło życie.

—W pobliżu Minersville, chłopcy idąc do pracy znaleźli na drodze ciało zabitego człowieka, który nazywał się Jan Kosalitis. Prawdopodobnie, iż Kosalitis popełnił samobójstwo, ponieważ znaleziono obok niego 32 kalibru rewolwer.

Z South Bend, Ind.

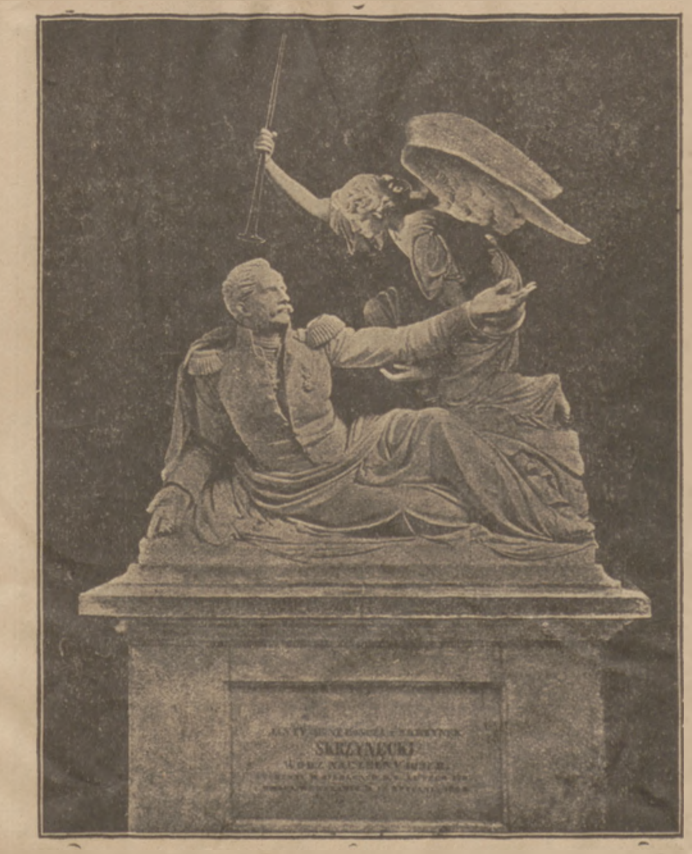
Edward T. Kowalski, liczący lat 22 do niedawna właściciel wielkiego składu obuwia pod nr. 1117 przy West Division ulicy, aresztowany został na mocy warantu wyjętego przez jego żonę, panią Eleonorę Kowalską, która oskarża młodego swego męża o napaść i pobicie z zamiarem wielkiego uszkodzenia jej cieleśnie. Kowalski stawił kaucyę w sumie $500 i proces odłożono.

— Przed sędzią pokoju W. Eller, w Mishawaka, stawał Fryderyk Bagiński, oskarżony przez G. Beutter'a, niemca sąsiada, o wyzwanie, drażniące obelgi i ciągłe niepokoje w sąsiedztwie. Po stronie skarżącej stawał adwokat Enos Long, a po stronie Bagińskiego bronił sprawy adwokat F. R. Zacharek. Podczas dwugodzinnej rozprawy wykazało się, że Niemiec szukając z nienawiści wszelkiej okazyi do zaczepki i ogólnej niezgody na Polaku, sam najgorzej zawsze z zapasów wychodził, bo nietylko że dwa razy już grubo zapłacił koszta sądowe, ale i tą razą ów Niemiec przegrał i koszta musiał zapłacić, a Polak ze swoim obrońcą wyszli zwycięzko.

Z Sheboygan, Wis.

Państwo Gustawowie Gutowscy, którzy się pobrali, już raz, obecnie pobrali się poraz drugi a to dlatego, ażeby ostatecznie prawnie ulegalizować adoptowanie trojga dzieci, które należały do pani Ole Wincentsen.

Pani Ole Wincentsen wyszła za Gustawa Gutowskiego w dziesięć miesięcy po uzyskaniu rozwodu ze swym poprzednim mężem, co w stosunku do ustaw stanu Wisconsin jest nieprawne i dlatego, aby te węzły małżeńskie były legalne, zawarto ślub ponowny po upływie przepisanego prawem terminu.



POMNIK SKRZYNECKIEGO W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

Z Summit, N. J.

Jan Osmulski, który doznał wielkiego pokaleczenia w pozaprzeszłą niedzielę, leży w szpitalu Overlook niebezpiecznie chory. Osmulski poszedł na piwo do Moskowicza. Pani Kowalska, która mieszka obok słyszała jakiś chałas będąc zaniepokojoną, podążyła do domu Moskowicza i na wstępie ujrzała Osmulskiego leżącego w sieni przy schodach, który był zupełnie nieprzytomny. Poszła więc na policyę przyprowadziła policyanta Siglera i ten dopiero zbadał całą sprawę. Moskowicza aresztowano, a Osmulskiemu sprowadzono lekarza Lamson, który zbadał stan chorego i odesłał potłuczonego do szpitala. Osmulski ma około 50 lat i mieszka u pani Kowalskiej.

Z Tacoma, Wash.

Ob. J. Woźniewski zasyła nam parę ciekawych faktów z życia Polonii dalekiego zachodu.

W Tacoma dotąd osiedliło się już przeszło 300 rodzin polskich, a wszyscy cieszą się względnym dobrobytem, gdyż płaca robotnika wynosi od $2 do $2.50. W mieście liczącem 125.000 mieszkańców roboty jest pełno i wielu z naszych rodaków mogło by znaleźć korzystną pracę. Pomimo niewielkiej ilości Polaków mają już oni swój kościół, księdza i szkołę polską.

Ob. J. Woźniewski jest sekretarzem grupy 156 Z. N. P., wiadomości więc przezeń przysłane zasługują na bezwzględną wiarę.

Z Trenton, N. J.

Do pomocy Wiel. ks. Dr. J. Dziadoszowi w parafii św. Krzyża przeznaczył ks. biskup McFaul asystenta, ks. Jana Budziaka z Burlington, N. J.

— Parafia św. Krzyża, według ogłoszonego sprawozdania parafialnego za ubiegły kwartał, ma już tylko 400 dolarów długu. Oprócz tego już od paru lat zbieraną jest składka na budowę nowego kościoła.

— Mały 13-letni chłopiec polski, L. Brodowski otrzymał drugą nagrodę za swoje obrazki na wystawie stanowej. Młodziutki nasz rodak rokuje wielkie nadzieje, gdyż jest samouczkiem i dopiero teraz zaczął się uczyć rysunków w tutejszej Art School.

— Józef Rodzeń instruktor gimnastyki w nowo założonym Sokole w East Trenton; który rozpoczął swoje pierwsze regularne ćwiczenia 15 bm. na sali polskiej Kościuszko, ma być — jak pisze "Trenton Evening Times" — słynnym polskim instruktorem gimnastyki i zapaśnikiem. Pismo rzeczone podało podobizne naszego dzielnego druha.

— Sędzia Suichtel rozpatrywał sprawę trzech mężulków, którzy się znęcali nad swymi żonami. Pierwszy Michał Polski dostał rok więzienia, William Mulhall sześć miesięcy. Sprawa Ch. Darrow została odłożona.

Z Toledo, O.

W pogoni za złodziejami, którzy kradną węgle z wagonów kolei Lake Shore detektywi kolejowi Wilson i Jung, widząc Wawrzyńca Demskiego stojącego koło swego domu 618 Brown Ave. w towarzystwie Józefa Woźniak, zapytali czy oni nie znają sprawców kradzieży, tembardziej iż uciekali przed detektywami koło domu Demskiego. Woźniak i Demski odpowiedzieli przecząco, z tego wywiązała się sprzeczka, podczas której detektyw Jung uderzył w twarz Woźniaka, a za jego przykładem poszedł Wilson i uderzył Demskiego. Ten ostatni w przystępie gniewu chwycił za dubeltówkę i zmierzywszy się wypalił do Wilsona. Nabój trafił Wilsona w twarz raniąc go niebezpiecznie. Rannego detektywa odwieziono zaraz do szpitala św. Wincentego, gdzie lekarze orzekli, że jakkolwiek rana jest niebezpieczna, ranny zostanie zeszpecony na całe życie i utraci jedno oko. Demski zaraz po wypadku poszedł do detektywa Kujawy z zamiarem oddania się w ręce władz, lecz takowego nie zastał w domu. Przyszedłszy do Kujawy powtórnie opowiedział całe zajście, nadmieniając iż działał w własnej obronie.

Z Terryville, Conn.

T. Kena, polski chłopak, liczący 12 lat stawał przed sędzią Haas, oskarżony o uciekanie ze szkoły. Chłopaka odstawiono do domu poprawczego na jeden rok, będzie pod nadzorem ks. J. Raniszewskiego proboszcza parafii św. Kazimierza.

Z Winona, Minn.

W Kamieniołomach Chicago Northwestern w domku strażnika niedaleko Lewistonu, poraniony został okropnie na twarzy i głowie Jan Nowak, przez dwóch pijanych robotników Wm. Trainor'a iJack Joice'a. Nowakowi zeszył rany lekarz, a napastnicy znajdują się w więzieniu powiatowem.

DARMO DLA CIEBIE MOJA SIOSTRO

Darmo dla ciebie i dla każdej siostry cierpiącej na choroby kobiece.



Jestem kobietą.
Znam kobiece cierpienia.
Wynalazłam lekarstwo.

Poślę pocztą zupełnie bezpłatnie moje domowe leczenie każdej cierpiącej na choroby kobiece wraz z przepisami używania. Chcę powiedzieć wszystkim kobietom o tem lekarstwie—tobie, czytelniczko, twej córce, matce lub siostrze. Chcę wam powiedzieć, jak się leczyć w domu bez pomocy lekarskiej. Mężczyźni nie mogą pojąć cierpień kobiecych. Ja wiem, że moje lekarstwo domowe jest bezpiecznem i pewnem na Upławy, Wrzody, Opadnięcie Macicy, Nadmierne Wydzielanie Peryodów, Uteryny czyli Gruczołowych Wydzielin; także na ból Głowy, Krzyża i żołądka, przygnębienie umysłu, nerwowość, melancholię, skłonność do płaczu, gorączka, zmartwienie, choroba nerek i pęcherza, spowodowane słabością właściwą kobietom.

Poślę wam zupełną 10 dniową kuracyę zupełnie darmo, jako dowód, że możecie się w domu wyleczyć łatwo, szybko i napewno. Pamiętajcie, że nic was to nie będzie kosztowało, aby spróbować tego lekarstwa; a jeżeli sobie życzycie przedłużyć kuracyę, będzie was to kosztowało około 12 centów na tydzień, czyli mniej niż 2 centa na dzień. Nie będzie wam to przeszkadzało w waszem zajęciu. Tylko przyślijcie mi dokładny swój adres, opiszcie dokładnie swoje cierpienia, a ja wam poślę lekarstwo zupełnie darmo odwrotną pocztą. — Poślę wam także swoją książkę "WOMEN'S OWN MEDICAL ADVISER" z ilustracyami dla objaśnienia, dlaczego kobiety cierpią, i w jaki sposób możecie się łatwo wyleczyć w domu. Każda kobieta powinna tę książkę mieć, aby się sama z niej nauczyć o sobie mo... A gdy wam wtenczas doktor powie, że "musicie mieć operacyę", wy możecie o sobie zadecydować. Tysiące kobiet wyleczyło się w domu mojem lekarstwem. Leczy ono młodych i starych. Matkom, córkom dam dokładne wskazówki leczenia się w domu z upławów Bledniczy i bolącego, a nieregularnego Miesięczkowania.

Gdziekolwiek mieszkacie, mogę wam wskazać kobiety w waszej okolicy, które wam chętnie polecą i dowiodą, że ta Domowa Kuracya leczy wszelkie choroby kobiece i czyni je silnemi, zdrowemi i szczęśliwemi. Tylko mi przyślijcie swój adres, a otrzymacie darmo 10 dniową kuracyę i książkę. Piszcie natychmiast, bo może tej sposobności już się nie doczekacie. Adres:

MRS. M. SUMERS. Box E Notre Dame, Ind., U. S. A.

DLĄ UŻYWAJĄCYCH TYTUŃ

Dopomóżcie nam do ogłaszania naszego tytuniu pomiędzy waszymi przyjaciółmi, a my damy wam ten fonograf darmo.

Nie jest to mała zabawka, jakie często wydają różne firmy na premia, ale prawdziwa, najlepszego gatunku maszyna głosowa (FONOGRAF).



Wiele razy chcielibyście mieć koncert za darmo w swoim domu i to nie na jednym instrumencie i nie z jednym głosem ale koncert, w którym biorą udział kapele i orkiestry, i gdzie możecie usłyszeć śpiewy: narodowe, komiczne operetki lub wielkie opery, wszystko co wam się podoba. Zgłoście się do waszego handlarza i zapytajcie o King Talking Machine, a ten odpowie, że kosztuje $15.00.

CHCEMY, ABYSCIE NAM POMOGLI DO ROZPOWSZECHNIANIA NASZEGO TYTUNIU DOBREGO GATUNKU DO FAJKI I NA PAPIEROSY.

Poślemy potrochu z każdego gatunku tytuniu Austryacki, Bośniacki, Hercegowiński, Turecki i Rosyjski. WSZYSTKIEGO RAZEM NADSYŁAMY W MAŁYCH PACZKACH W WARTOSCI $6.00. Możecie bardzo łatwo rozprzedać ten tytuń waszym przyjaciołom, dając każdemu gatunek który lubią najbardziej.

Ci, którzy są przyzwyczajeni do palenia w Europie, będą z tego tytuniu zadowoleni.

Po otrzymaniu tytuniu od nas, zarekomendujcie go swoim przyjaciołom, jeżeli będziecie go uważali za odpowiedni. Dajcie im nasze nazwisko i adres, a w takim razie będzie to pomaganie w reklamowaniu się naszej kompanii. Za to pomaganie damy wam DARMO nasz "King" fonograf. Być może, że nie będzie więcej takiej sposobności i oferty, ażeby dostać pierwszej klasy fonograf bez wydania na to ani centa.

Za tytuń liczymy $6.00. Przyślijcie z góry 50c. w znaczkach pocztowych, a my wyślemy na najbliższy express tytuń i fonograf. Przejrzyjcie dobrze obie te przesyłki przed zapłaceniem i w razie zadowolenia zapłaćcie $5.50 agentowi na ekspresie, a otrzymacie tytuń i fonograf.

Zwracamy pieniądze każdemu z naszych kostumerów na żądanie, jeśli jest niezadowolony.

Uwaga: Ta oferta będzie ważna tylko tak długo, aż będziemy uważali, że dosyć dużo naogłaszaliśmy się z naszym tytuniem. Radzimy więc nie zwlekać, jeżeli pragniecie otrzymać darmo fonograf

ADRES: EUROPEAN TOBACCO CO., 33 LEONARD ST., DEPT 6 NEW YORK.

NASI FARMERZY DOSTAJĄ WIELKIE PIENIĄDZE ZA SWE PRODUKTA.

Kup farmę od nas w dawno założonej Polskiej Kolonii w około miasteczek.

SOBIESKI KRAKÓW.

Pisz po książeczkę, którą wysyłamy każdemu bezpłatnie. Adres.

J. J. HOF LAND COMPANY,
SOBIESKI, WIS.



Specyalna oferta reklamowa. Wszystkie te prezenty DARMO.

By wprowadzić nasze słynne podwójnie złocone zegarki, ofiarujemy darmo z każdym zegarkiem sprzedanym w przeciągu 30 następnych dni: Jedną prawdziwą dawnego stylu Cutler brzytwę, Piękny Łańcuszek do zegarka z prześlicznym brelokiem, Wiedeńską fajkę z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do cygar z pianki morskiej, Wiedeński mundsztuk do papierosów, Zachwycającą Broszkę dla Pań, Parę Kolczyków Golconda Sparkling, Nadzwyczaj Grubo Złoconą Szpilkę do krawatu, Parę Spinek do Mankietów, Garnitur 4 Spinek do Koszuli. Zauważcie sobie dobrze, że my ofiarujemy wam nie jeden tylko z tej liczby, lecz wszystkie te przecudne prezenta, z każdym kupionym zegarkiem. Jest to prawdziwy zrobiony w Ameryce **Zegarek z 20 l. gwar.** pięknie odrobiony, z doskonałym mechanizmem, ostatnie ulepszenia, niezrównany czasomierz. Jeden z tych, że będziecie dumni z posiadania go. Koperty podwójnie złocone, cudnie grawirowane. Wygląda na $35 Złoty Zegarek. Zegarek i prezenty posyłamy za $4.98. Wyszlemy za opłatą przy odbiorze z przywilejem darmowego obejrzenia. Obejrzyj sobie wszystko w biurze expresowym, a jeśli nie uznasz, że jest największa taniość, jaką kiedykolwiek widziałeś, każ agentowi odesłać na nasz koszt; w przeciwnym razie zapłać $4.98 i koszta przesyłki. Nic nie ryzykujesz! Nie kosztuje cię nic obejrzenie tych taniości. O ile przyszlesz $4.98 z zamówieniem, my zapłacimy za koszta przesyłki i podarujemy w dodatku piękny złoty pierścionek Darmo. Darmo! jeden Zegarek i prezenty, jeżeli kupisz Sześć za $29.88. Napisz, czy chcesz mieć męski czy damski zegarek. Przyszlij zaraz, Carrol Cutler & Co., 56 Manhattan Bldg., Chicago, Ill. 44

EXTRA PODARUNEK

dla każdego abonenta "Gazety Polskiej."



Prześliczny wyżej podany **OBRAZ** litografowany w kilku kolorach formatu 16x11 ¾ **PODARUJEMY** każdemu abonentowi **"GAZETY POLSKIEJ"**, który opłaci Gazetę na cały rok naprzód, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie. Oprócz tego każdy abonent ma prawo do premii za **JEDNEGO DOLARA KSIĄŻEK**, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę tej premi..

OBRAZ TEN NIE JEST WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ

NIE MOŻNA GO NABYĆ ZA PIENIĄDZE.

ROZDAJEMY GO DARMO KAŻDEMU ABONENTOWI CAŁOROCZNEMU za dopłatą 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

KAŻDY ABONENT który przyśle nam nowego abonenta otrzyma obraz ten w podarunku za dołączeniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

UWAGA: Swoją drogą nowy abonent także otrzyma w podarunku jeden Obraz i Premię za $1.00 książek za dołączeniem tak do obrazu, jak i premii po 10ct. na przesyłkę czyli razem 20 ct.

Adresujcie:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Naganka na dziennikarzy.

W Warszawie aresztowano: poetę Edwarda Słońskiego, red. "Czystości" Aug. Wróblewskiego, literata Zb. Brodzkiego, Wł. Gackiego i wielu innych.

Kradzież w pociągu.

Księciu Radziwiłłowi, ochmistrzowi dworu, skradziono w wagonie sypialnym pomiędzy Wierzbołowem a Petersburgiem 2300 rb. W następnym pociągu skradziono niemieckiemu attache wojskowemu w Pekinie, ks. Witgensteinowi, złoty zegarek z brylantami i łańcuszek. Sprawców nie wykryto

Biskup maryawitów.

"Wiadomości Maryawickie" donoszą, że urzędowy tytuł wyświęconego w Utrechcie duchownego Maryana Michała Kowalskiego brzmi: "biskup katolickiego kościoła maryawitów, przebywających w Królestwie Polskiem, w Wielkim Księstwie Litewskiem i cesarstwie rosyjskiem (in episcopum regionarum ecclesiae catolicae Mariavitorum quae est in Regno Poloniae, Magno Ducatu Lithuaniae et Imperio Russiae)."

O poprawienie imion.

Chełmski konsystorz prawosławny zawiadomił parochów, że dzięki tradycyom unickim, oraz oddziaływaniu ludności katolickiej, wielu prawosławnych na szczyźnie nie zna prawdziwego swego imienia chrzestnego i w wielu wypadkach imię to, pochodzące od świętych prawosławnych przekręca się na katolickie, ulegając zwyczajowi, panującemu na Chełmszczyźnie. Wobec tego konsystorz poleca duchowieństwu, aby zaopatrzyło parafian swoich w obrazki świętego, którego imię nosi dana osoba z opisem życia świętego.

Samorząd w Królestwie.

Sekcya socyalno-prawna Towarzystwa pracy społecznej rozesłała projekt rządowy samorządu miejskiego w Królestwie.

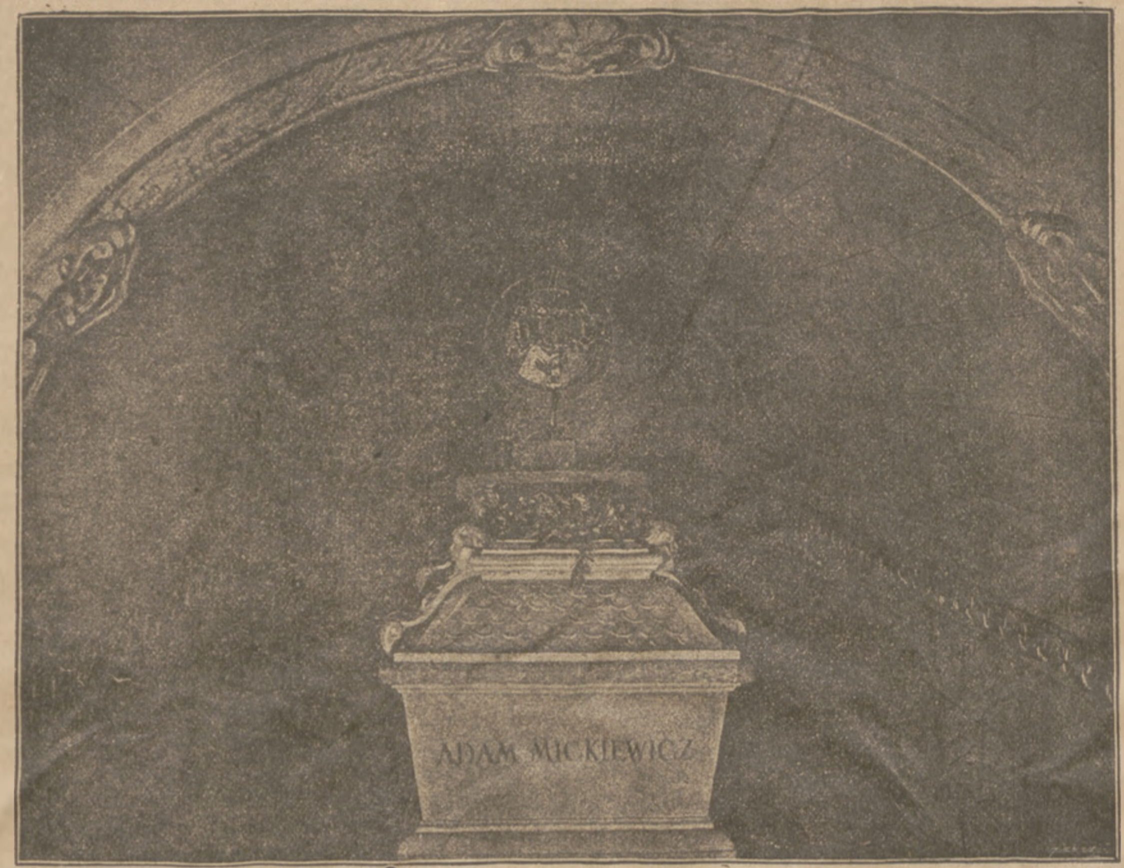
Projekt ten przyjdzie pod obrady specyalnej komisyi rządowej w Petersburgu. W myśl życzenia Koła polskiego zakomunikowanego delegacyi obywatelskiej Tow. pracy społecznej urządza osobną ankietę w celu wysondowania opinii kraju. Materyał zebrany drogą ankiety przedłożony będzie Kołu Polskiemu. Projekt składa się ze 133 artykułów.

"Działacze" rosyjscy.

Charakterystyczny fakt podaje "Kuryer lubelski". Niejaki Troickij, funkcyonaryusz biura policyi lubelskiej celem zasilenia prywatnych swych funduszów upatrzył sobie dwadzieścia kilka nazwisk robotników fabryki Hessa i Krausego, do których zwrócił się z propozycyą wypłacenia mu po 3 do 5 rubli od osoby w zamian za co zapobiegnie postanowionemu już ich aresztowaniu. Robotnicy po pewnych wahaniach propozycyi nie przyjęli, wiadomość zaś o wymuszaniu doszła z fabryki Kraussego do odnośnych władz, które zarządziły dochodzenia śledcze po usunięciu Troickiego ze służby. Znamiennem jest, że w fabryce ociągano się z zawiadomieniem policyi o szantażu.

"Goniec Wileński" przed sądem.

Senat odrzucił skargę apelacyjną redaktora "Gońca Wileńskiego" Franciszka Jurjewicza, skazanego przez wileńską Izbę sdową na sześć miesięcy więzienia za artykuł Pojaty: "W kwestyi wychowania kobiet", w którym pro-



GROBOWIEC ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE.

kuratoria dopatrzyła się nawoływania do bojkotu szkoły rosyjskiej i rządowej i podburzania jednej ludności przeciw drugiej. Pomimo świetnej mowy mecenasa Olszamowskiego, który podnosił, że nawet w Księstwie Poznańskiem nie nakładają na redaktorów żadnych kar — senat zatwierdził wyrok Izby wileńskiej.

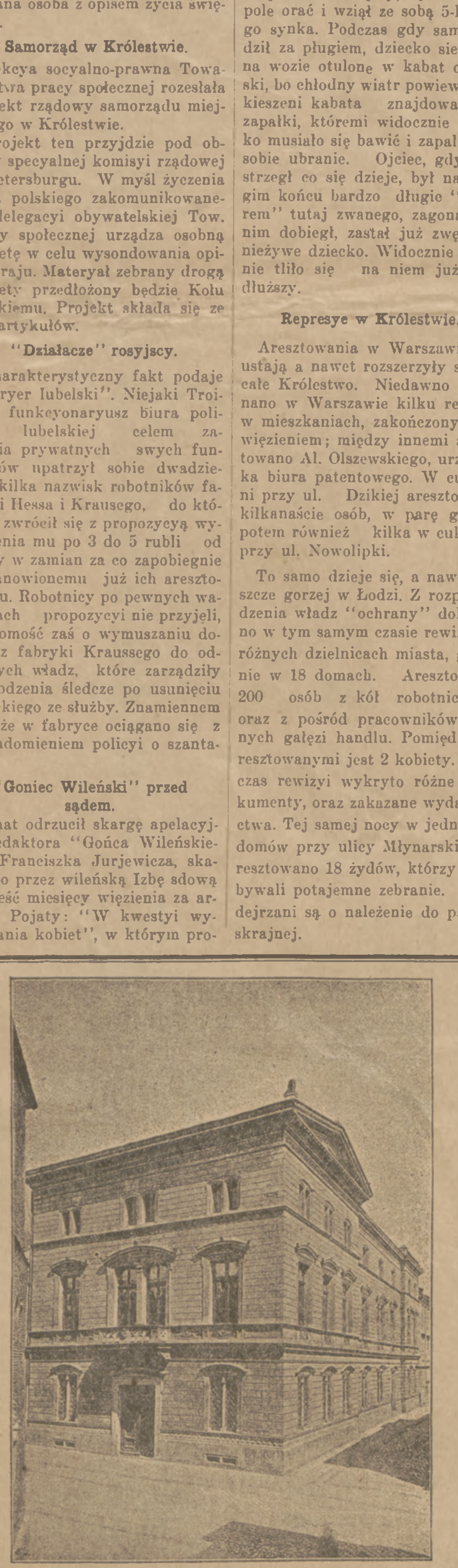
Spalenie się dziecka.

We wsi Tłusteńkie, leżącej na Podolu, zdarzył się następujący tragiczny wypadek: Jan Popiel, gospodarz tamtejszy, wybrał się w pole orać i wziął ze sobą 5-letniego synka. Podczas gdy sam chodził za pługiem, dziecko siedziało na wozie otulone w kabat ojcowski, bo chłodny wiatr powiewał. W kieszeni kabata znajdowały się zapałki, któremi widocznie dziecko musiało się bawić i zapaliło na sobie ubranie. Ojciec, gdy spostrzegł co się dzieje, był na drugim końcu bardzo długie "sznurem" tutaj zwanego, zagona. Zanim dobiegł, zastał już zwęglone nieżywe dziecko. Widocznie ubranie tliło się na niem już czas dłuższy.

Represye w Królestwie.

Aresztowania w Warszawie nie ustają a nawet rozszerzyły się na całe Królestwo. Niedawno dokonano w Warszawie kilku rewizyi w mieszkaniach, zakończonych uwięzieniem; między innemi aresztowano Al. Olszewskiego, urzędnika biura patentowego. W cukierni przy ul. Dzikiej aresztowano kilkanaście osób, w parę godzin potem również kilka w cukierni przy ul. Nowolipki.

To samo dzieje się, a nawet jeszcze gorzej w Łodzi. Z rozporządzenia władz "ochrany" dokonano w tym samym czasie rewizyi w różnych dzielnicach miasta, głównie w 18 domach. Aresztowano 200 osób z kół robotniczych, oraz z pośród pracowników różnych gałęzi handlu. Pomiędzy aresztowanymi jest 2 kobiety. Podczas rewizyi wykryto różne dokumenty, oraz zakazane wydawnictwa. Tej samej nocy w jednym z domów przy ulicy Młynarskiej aresztowano 18 żydów, którzy odbywali potajemne zebranie. Podejrzani są o należenie do partyi skrajnej.



GMACH AKADEMII JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE.

"Litwo, ojczyzno nasza."

W ostatnich czasach organizacye prawdziwych Rosyan na Litwie i w gub. suwalskiej śledzić zaczęły ruch litewski i stosunek jego do Rosyan. Według złożonych przez nie sprawozdań, ruch litewski skierowany był pierwotnie przeciwko Polakom, obecnie jednak zwraca się przeciwko Rosyanom. Dowodem tego jest fakt, że Litwini walczą przeciwko kolonizacyi rosyjskiej w gub. suwalskiej i kowieńskiej, oraz przeciwko językowi rosyjskiemu; na zebraniach swych śpiewają litewski hymn narodowy: "Litwo, ojczyzno nasza" zamiast hymnu rosyjskiego itd. Na skutek "sprawozdań" powyższych, władze odnośne otrzymały polecenie, aby wzmocniły nadzór nad działalnością litewskich towarzystw oświatowych

Przywitanie biskupa przez żydów.

Z Nowego Dworu piszą do "U. Leb." pod datą 23 zm.:

"Zeszłej soboty przyjechał tu z Warszawy polski biskup Ruszkiewicz. Pośród rozmaitych osób wybitnych, które go powitały, była także deputacya żydowska, złożona z pp. Goldsteina, członka zarządu gminy, dr. Karbowskiego i Rosensteina, z rabinem miejscowym R. J. Neufeldem na czele. Ten ostatni w imieniu nowodworskiej gminy żydowskiej powitał przybywającego. Między innemi mówił także w przemowie powitalnej, że "aczkolwiek nie należy do jednego wyznania, jednak przebywając w polskiej ziemi, jesteśmy braćmi, mamy wspólne radości i cierpienia." Za powitanie biskup dziękował bardzo gorąco i wyraził się, że jest silnie przekonany o tem, iż żydzi są zawsze "braćmi w cierpieniu narodu polskiego" i przeto nie robi różnicy między żydami a Polakami.

Echa katastrofy z samochodem.

"Warsz. Dniew." mieści następującą notatkę:

"Jak już donosiliśmy, katastrofę z samochodem generała Uthofa wywołał pocisk wybuchowy. Pocisk ten, jak zapewnia kilku naocznych świadków, został rzucony przez nieznaną kobietę z balkonu, położonego naprzeciwko domu, w którym to domu kobieta wspomniana mieszkała za podrobionym paszportem w pokojach umeblowanych i po zamachu zbiegła. Pocisk trafił w lewą stronę samochodu i, eksplodując, rozbił część ramy, wrzynając wewnątrz samochodu jej końce i przebijając otwór na lewej stronie umieszczonego pod siedzeniem palacza rezerwoaru z benzyną, która następnie wybuchła, a płomień objął samochód. Na szczęście pocisk uderzył o ramę stalową, i dzięki temu siedzący w samochodzie zdołali uniknąć śmierci. Wskutek wybuchu padli na ziemię wszyscy znajdujący się na lewym trotuarze przechodnie, wśród których są najwięcej poszwankowani, gdy znajdujący się na prawym trotuarze, choć byli blisko samochodu, doznali tylko nieznacznego szwanku."

Skarga Towarzystwa Wpisów Szkolnych.

Zarząd zawieszonego Tow. wpisów szkolnych wniósł do I departamentu senatu skargę na warszawski urząd do spraw Towarzystw i związków.

W skardze swej zarząd przytacza szereg nieformalności, popełnionych przez urząd przy zawieszeniu Towarzystwa. Następnie wskazuje na niebywały pospiech urzędu, który zawiesił Towarzystwo, nie zażądawszy nawet szczegółowych wyjaśnień od zarządu. Komisya gubernialna zarzuca Towarzystwu, że pogwałciło paragraf 1-szy ustawy przez to, iż zbierało składki na wpisy szkolne i używało ich na wydawanie zasiłków szkołom polskim.

Zarząd tłómaczy, że składki były zbierane nie przez Towarzystwo, lecz przez Koła wpisów szkolnych, tworzonych przy zakładach naukowych. Zarząd odpiera również zarzut, że wydawał zasiłki na utrzymanie szkół, i dowodzi niesłuszności zarzutut tego na podstawie całego szeregu faktów.

Prowokator wileński.

Niezmordowany Burcew ogłasza wciąż nowe rewelacye o prowokacyach.

Tym razem Burcew wykrył małego Azewa w szeregach wileńskiego Bundu. Jest to niejaki Izrael Kapliński, znany w kołach robotniczych pod pseudonimem "Langsam". W roku 1893 Kapliński wstąpił do organizacyi socyalno-demokratycznej i założył pierwszą drukarnię na większą skalę. W roku tym wydał pierwszy numer "Arbeiter Stimme". Od tej chwili Kapliński wysunął się na czoło partyi i rozwinął energiczną działalność. Szczególniej gorliwie pracował Kapliński w Bobrujsku, gdzie założył drukarniena większą skale. W roku 1898 policya wykryła drukarnię i aresztowała organizatorów. Kapliński został wysłany do Moskwy, gdzie słynnemu Zubatowi udało się go pozyskać dla swoich celów. Uwolniony wkrótce Kapliński wrócił do roboty konspiracyjnej, ale tym razem w roli zdrajcy i prowokatora. Przeszło 10 lat uprawiał swój niecny zawód, nie budząc żadnych podejrzeń, wydając władzom bardziej niebezpiecznych działaczów. Gdy w roku 1906 założono w Wilnie związek zawodowy pracowników drukarskich, Kaplińskiego wybrano na prezesa związku.

Dwa tygodnie temu, gdy ukazały się rewelacye Burcewa, Kapliński nagle zniknął z horyzontu wileńskiego.

Wyprawa przeciw oświacie polskiej.

W kadeckiej "Riczy" znany publicysta rosyjski Mikołaj Dubrowskij ogłosił artykuł o ostatnich prześladowaniach polskich instytucyi narodowych.

Zamknięcie Towarzystwa wpisów szkolnych kijowskiej "Oświaty", wykładów polskich w szkołach ewangielickich w Warszawie — to są wypadki sprzągnięte ideą przewodnią gnębienia oświaty polskiej. Ponadto ustanowiono, aby kończący kursy w poskich zakładach naukowych polskich, a chcący uzyskać prawa abiturjentów szkół rządowych — składali odpowiednie egzaminy, przy których zwyczajnie przepadają. To samo jest z nauczycielami, którzy choćby mieli wszelkie naukowe kwalfikacye, muszą składać egzaminy przed nauczycielami rosyjskimi.

"Smutną i zgnębioną jest Polska — kończy swój artykuł Dubrowskij. — Skupiona w sobie, pełna tęsknoty i bólu, oczekuje wciąż nowych ciosów. I być może, że ciosy te spadną, lecz czy będą tryumfowali rusyfikatorzy? Czy osiągną swój cel "niszczyciele?" Potężna żarem wewnętrznym, zjednoczona zapałem narodowym, wsparta o wielką przeszłość o nieśmiertelność takiej kultury, Polska, pomimo wszystko, będzie się rozwijała i szła ku swoim celom i będzie oczekiwała wolności, tak bardzo potrzebnej i nam i jej".

Głos ten Rosyanna, tak nam przychylny i odczuwający nasze bole, jest niewątpliwie bardzo miły i świadczący, że i współeczeństwie rosyjskiem są jednostki, rozumiejące walkę nam wytoczoną przez rząd. Rzecz inna, czy te objawy sympatyi i te prądy oddziałają cokolwiek na czynności decydujące: pod tym względem nie możemy mieć żadnych iluzyi.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Z Uniwersytetu.

PP. dr. Józef Brudziński, lekarz naczelny szpitala św. Anny Maryi w Łodzi, rodem z Bolewa, w Królestwie Polskiem, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, a Zygmunt Silbigier, rodem z Tarnowa stopień doktora praw.

Wybory u turystów.

Wydział związku turystycznego wybrał jednomyślnie prezesem Jana hr. Potockiego z Rymanowa, I. wiceprezesem lekarza tut. dr. Ludwika Schneidra, skarbnikiem dr. Ignacego Wróbla, starszego inspektora kolei państw. Drugim wiceprezesem pozostał dr. Aleksander Lisiewicz, delegat rady m. Lwowa do Wydziału.

Nędza szpitalna.

Z Przemyśla d. 24 z. m. piszą: od dziewięciu dni brakuje w tut. szpitalu wody z powodu zepsucia wodociągów. Brak ten odbija się najwięcej na chorych, którzy pozbawieni są zaordynowanych kąpieli. Nadto wikt szpitalny pozostawia podobno wiele do życzenia tak pod względem dobroci potraw jak i co do ich ilości. Ma być to być wynikiem oszczędności wprowadzonych do przemyskiego szpitala, czy nakazanych przez Wydział krajowy. Należałoby tę sprawę zbadać i usunąć ogólne zaniepokojenie.

Z dziejów ciemnoty.

Aresztowano tu niejakiego P. Lauruka, który podjąwszy się za 200 koron "wypędzić djabła" z chorej umysłowo żony robotnika kolejowego, Marcina Żaczka, po rozmaitych "hokus—pokus" przed kilku dniami jako ostatecznego środka, użył pasa rzemiennego, którym skatował chorą aż do krwi. Na interwencyę sąsiadów wdała się w sprawź policya, która oprócz Lauruka aresztowała także Żaczka.

Jak stwierdzają dochodzenia policyjne, Lauruk od dłuższego już czasu uprawia tego rodzaju praktyki "lecznicze" i ofiarą oszusta padło kilka osób.

Dar na Dom Zdrowia.

W marcu 1907 r. dr. Aleksander Januszkowski, lekarz Sanatorjum dra Dłuskiego, w Zakopanem otrzymał kwotę 1750 kor. od pacjentów tego Sanatorjum do własnego rozporządzenia. Obecnie, po wyjściu z Sanatorjum złożył pieniądze te wraz z odsetkami w sumie 1854 kor. na fundusz budowy Domu Zdrowia "Pomocy Bratniej". Potwierdzając odbiór tej kwoty, składa zarząd Towarzystwa drowi Januszkowskiemu publiczne podziękowanie.

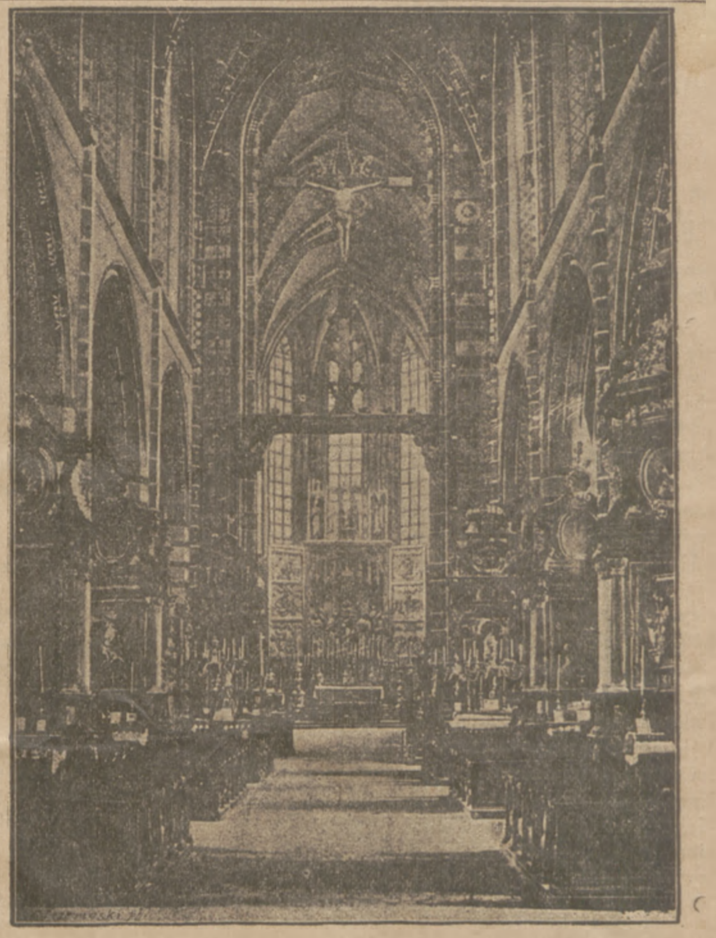
Pożar w Lubieniu.

Niedawno wybuchł w Lubieniu we wsi po prawej stronie drogi od zakładu olbrzymi pożar, który wkrótce ogarnął przestrzeń na blizko pół kilometra. Pożar wybuchł w chwili, gdy cała prawie ludność zebrana była po karczmach, to też szerzył się z wielką gwałtownością, obejmując wkrótce kilkanaście gospodarstw.

Pastwą pożaru padło 17 gospodarstw z całym dobytkiem i płodami, spłonęła również ochronka wiejska. Jedynie zakładowi kąpielowemu, stojącemu zdala od zabudowań nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Do późnego wieczora szeroko nad Lubieniem widniała olbrzymia łuna. Wreszcie połączonym strażom pożarnym z Lubienia i okolicy udało się ogień ugasić, który mimo to wyrządził znaczne a nieobliczone na razie straty.

Jubileusz Muzeum Narodowego.

Jubileusz Muzeum Narodowego w Krakowie, zapowiada się bardzo dobrze. Ministerstwo oświaty reprezentować będzie szef szekcji Ćwikliński. Spodziewany jest przyjazd namiestnika. Marszałek krajowy wyraził żal że przybyć nie może. Rozmaite instytucje z kraju i z Królestwa zapowiedziały że przyślą delegatów, między innymi Rada



WNĘTRZE KOŚCIOŁA N. M. PANNY W KRAKOWIE.

szkolna krajowa, Rada miasta Lwowa, Akademja umiejętności, Muzeum m. Lwowa, Tow. sztuk pięknych w Krakowie i we Lwowie. Towarzystwo dziennikarzy polskich reprezentować będzie p. Konopiński. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele Marjackim, potem odbędzie się uroczyste posiedzenie w sali Matejkowskiej muzeum. Gmach Sukiennic, mieszczący muzeum, przybrany chorągwiami.

Z Sokoła.

Po zjeździe sokolim w Przemyślu powiał jakiś lepszy duch między członkami tut. Sokoła. Ćwiczenia gimnastyczne ożywiły się i zaroiły już liczniejszymi szeregami, nie takimi jednak, jakby sobie życzyć należało. W każdym razie zmiana w kierunku ćwiczeń idzie na lepsze, bo liczba ćwiczących wzrasta stale. Przykład dają starsi, którzy pierwsi ocknęli się z gnuśności i apatji. Teraz czas najwyższy na młodzież, z której wielu ociąga się jeszcze. Tej młodzieży zatem przypomina Sokół, że zlot grunwaldzki w Krakowie nadchodzi, że ćwiczenia zlotowe już się rozpoczynają. A ćwiczenie te powinny młodzież pociągnąć i zachęcić, tembardziej, że mają charakter rycerski. Obecnie zaprowadzono na jednej godzinie zamiast ćwiczeń wolnych obowiązkową szermierkę. Spodziewać się należy że młodzi dopiszą.

Usiłowanie porwania.

Awanturniczy młodzian, syn znanego lwowskiego notaryusza p. K., głośny z tego, że przed kilku laty chcąc wymusić na nim pieniądze, groził ojcu rewolwerem, rzucił się na inne pole awantur. Zwabił on bowiem panienkę, córkę bogatych przedmieszczan za rogatkę stryjską koło przystanku kolejowego i tam próbował ją gwałtem wpakować do przejeżdzającego pociągu. Kiedy na krzyk przerażonej panienki, zbiegła się służba kolejowa, wtedy awanturnik pokazał jej dokumenty — jak się pokazało sfałszowane — że panienka jest obłąkaną. Wreszcie udało się panience udowodnić, że padła ofiarą oszusta. Sprawą zajęła się policya, która w wielkiej tajemnicy prowadzi dochodzenia. Dokąd awanturnik chciał uwieść panienkę, na razie nie wiadomo...

Zakończenie strajku.

W Sierszy i Tenczynku przyszło kończenia strajku. Zawarto umowę do ostatecznego porozumienia i zakończenia strajku. Zawarto umowę przy pomocy interwencji nadradcy Werbera i radcy górniczego Jastrzębskiego. Robotnikom przyznały zarządy deputat węglowy i 10 gr. dodatku od szychty na światło. Co do płacy, przyjęły zarządy do wiadomości żądania robotników do dnia 1 września 1910. Równocześnie zmniejszono wkładki do kasy prowizyjnej z 40 na 10 gr. Pozostałe mają płacić zarządy. Ceny węgla pomimo strajku prawdopodobnie nie pójdą w górę.

H. K. T. w Galicyi.

Niemieckie osady w Galicyi przedstawia mapa, wydana przez księgarnię L. Chmielewskiego we Lwowie. Wydawnitwo to może oddać dużą przysługę przy orjentowaniu się w dzisiejszych stosunkach polsko-niemieckich i dobrze jest przyjrzeć się bliżej tej coraz silniej u nas w kraju uwydatniającej się kwestyi.

Nie można jednak pominąć kilku nasuwających się uwag. Przedewszystkiem należy zapytać, dlaczego San specjalnie oznaczono kreskami? W ten sposób w świadomości powszechnej utrwala się dążenia ruskie do podziału kraju na dwie części. Dalej budzi duże zdziwienie, dlaczego nazwy miejscowości są drukowane po niemiecku: po polsku pisze się Ślązk nie Szlązk, Bielsko nie Bielitz, Andrichau zamiast Andrychów, Olschanka||!?|| Neu||!|| Kupnowice i w. in. brak chyba do kompletu typowych Krakau i Lemberg. A przecież to mapa polska! Jeżeli się już pragnęło naśladować mapki galicyjskiego "Bundu der christlichen Deutschen", to należało bodaj spolszczyć nazwy!

Jubileusz Słowackiego.

Pisma krakowskie p. d. 21 z. m. piszą. — Z powodu jubileuszu słowackiego powiewają z ratusza chorągnie o barwach miasta. Ratusz i budynki gminne, oraz wiele domów w mieście przystroiły swe szyby nalepkami z popiersiem poety. Na rynku panie przy stolikach zbierają składki na pomnik Słowackiego. Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w sali odświętnie przystrojonej kwiatami i krzewami. Na trybunie prezydjalnej umieszczono popiersie poety. W posiedzeniu oprócz radnych wzięli udział także naczelnicy biur magistratu.

W auli uniwersytetu odbyło się uroczyste posiedzenie inauguracyjne Tow. im. Juljusza Słowackiego. Przewodniczył p. Zygmunt Sarnecki. Upoważniono komitet dotychczasowy do wypracowania statutów i wprowadzenia Towarzystwa w życie.

Potem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Nazajutrz odbyło się uroczyste nabożeństwo, otwarcie wystawy pamiątek po Słowackim i przedstawienie w teatrze ludowym.

Dokończenie na następnej stronie.



IZBA GŁÓWNA POSIEDZEŃ AKADEMII W KRAKOWIE.



KOPALNIE SOLI W WIELICZCE.

Wiadomości z Polski.

(Z poprzedniej stronicy).

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Stare pieniądze.

Przy pracach przedsiewziętych w celu budowania domu chorych w Świdnicy, znaleźli robotnicy kupę pieniędzy starodawnych. Ogółem naliczono 273 sztuk monet z lat od roku 1538 do roku 1637. Są tam także pieniądze polskie w znacznej liczbie.

Przed tutejszą izbą karną w Elblagu, stawali robotnicy Adolf Kamiński, Jerzy Kinka i Artur Jagielski oskarżeni o to, że wiedzieli, iż robotnik Hein zamierza zamordować burmistrza Heinze'go w Malborku, a jednak nie donieśli o tem policji. Sąd skazał Kamińskiego i Kinkę każdego na trzy lata a Jagielskiego na półtora roku więzienia.

Fatalna pomyłka.

Murarz Nandzik z Ryńskiejwsi pracujący w Kozłach na pewnej budowli przy ul. Rogowskiej, przybył pewnego razu do pracy i zauważył stojącą butelkę. Przypuszczając, że w niej jest gorzałka, wziął ją i łyknął z niej potężnie. Butelka atoli zawierała kwas solny, który wnętrzności murarza strasznie poparzył. Odstawiono go do domu chorych, gdzie stan jego poważne budzi obawy.

Odsłonięcie pomnika Słowackiego w Poznaniu.

W niedzielę dnia 24 Października w obecności zaproszonych posłów, przedstawicieli prasy i towarzystw, oraz licznie zgromadzonej publiczności odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wieszcza naszego Juliusza Słowackiego. Podczas tej uroczystości przemawiał w imieniu komitetu jubileuszowego poseł-mecenas B. Chrzanowski. W pięknych słowach mówca zaznaczył o prześladowaniu przez Prusaków mowy polskiej.

"Przymuszeni prawie do szeptania naszą mową, radujemy się krasą i potęgą Jego słów, zajęci znojną walką o byt społeczny, pracujemy przy przejasnym blasku jego poezyi "serca młode" u nas widząc strwożonych, kochają go, że był w przekonaniach "śmiały jak Roland, który w pół rozcinał skały," że wierzył, że "ludzkość płynie jak łańcuch żórawi w postęp", i starsi, ocierając się o wątpiących, rzeźwią się jego wiarą w tę Polskę, która "Wielka i silnym podniesiona lotem "Nad ludy w ludach żywot budzi grzmotem," tego rycerza z Anhellego, który "z promienistej zorzy wystąpi i grzmiącym głosem zawoła: "Oto zmartwychwstają narody!"

. . . .

Nie wolno nam stawiać Mu pomnika w słońcu. Czynimy to na co nas stać. Tu więc, dokąd się jego język chroni, hołd Mu składamy, temu wielkiemu, a nawet między naszymi największymi — nowemu duchem poecie.

W imieniu komitetu jubileuszowego oddaję ten jego pomnik Towarzystwu "Teatr Polski" w opiekę."

Po mecenasie Chrzanowskim, dziękując, przemawiał w imieniu rady nadzorczej "Teatru Polskiego" Dr. Krysiewicz. Mowę swą zakończył słowami: "Niech duch Jego wiedzie nas wieczystych źródeł Prawdy i Piękna."

Pomnik ten stanął w przedsionku teatru. Nadano mu formę monumentalną. Słup z czerwonego marmuru wieńczy odlew w bronzie popiersia Słowackiego. U spodu dla uzupełnienia całości zamieszczono marmurową płytę z płaskorzeźbą pomysłu artysty rzeźbiarza Wł. Marcinkowskiego: "rozmowę z piramidami chłopięcia polskiego."

Na słupie skromny napis:
Juliuszowi Słowackiemu
1809—1909.

Krwawy pojedynek.

Krwawy wypadek wydarzył się w Niborku na ulicy Burgstr. Cieśla Mroczek z Bartoszek jechał na wozie gospodarza Jorkowskiego do domu. Kilku wyrostków odpędziło źrebaka gospodarza J. od wozu. Mroczek zlazł z woza, poszedł po źrebaka i pokłócił się z wyrostkami. Wmieszał się w tę sprawę policyant Kowalewski. Przyszło do bijatyki. Policyant dobył pałasza i uderzył Mroczka 3 razy w głowę, tak że ten krwią zbroczony upadł na ziemię. Odstawiono go potem do więzienia, a przywołany lekarz zaszył rany.

O "podburzanie do gwałtów"

Czytamy w "Dzien. Kuj.": Przez sędziego śledczego przesłuchiwany był naczelny redaktor pisma p. Poszwiński. Na uroczystości jubileuszowej w Pakości wygłosił objaśnienie do obrazów świetlanych. Na mocy referatu odnośnego przedstawiciela policyi posądzony jest o "podburzanie do gwałtów". Podburzenie to wypowiedzieć miał przy znanym obrazie "Bitwa pod Grunwaldem."

Nie nasz interes.

Nie jest to naszym interesem doradzać czytelnikom jakie lekarstwo mają używać. Gdy atoli nadesłane nam wypadki wyleczeń mają być wzięte jako dowody, to Dra Piotra Gomozo stoi wyżej aniżeli inne i warte by zwróciła na nie uwagę wszystkich myślących ludzi. Lekarstwa te najpierw sporządził w r. 1780 stary Dr. Piotr Fahrney. Składniki tego lekarstwa ziołowego nie są tak powszechnie znane, jak by mogły być, a to z tej przyczyny, że nie były one nigdy sprzedawane w aptekach. Lekarstwa te są sporządzane niezmiennie przez cztery generacye, a formuła składników przechodzi z rąk do rąk tej familii drogą spadku. Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do obecnych właścicieli, spadkobierców w prostej linii starego Dra Fahrney: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19—25 So. Hoyne Ave., Chicago Ill.

PIOSENKA.

Idą pługi w czarny łan,
Mgła się dołem wije...
A niebodze matuleńce
Serce skargą bije.

W świat pojechał młodszy syn,
W świat, po kawał chleba...
Znalazł pracę, znalazł płacę
Z pod dobrego nieba.

Ale serce zmarło już
Dla ziemi — dla matki...
Nie zatęskni do tych stron,
Do rodzinnej chatki...

Ale w duszy zagasł ton,
Ton struny zerwanej —
Znalazł pracę, lecz zapomniał
Mowy ukochanej...

Idą pługi w czarny łan,
Radość dookoła,
I nie jedna matka płacze,
Myślą syna woła.

Choć pojedziesz w świat za chlebem
Zostań sercem z nami,
I w obczyźnie być musimy
Zawsze Polakami!

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1853 Abramowicz J
1354 Adamczyk J
1355 Adamus J
1366 Asaklar J
1367 BalaszJ
136 Bagrowski F
1371 Banik J
1374 Bandynia W
1376 Bachar M
1377 Balasz J
1378 Banas K
1380 Babic S
1386 Bartel J
1389 Baroch A
1403 Berka A
1409 Betlenski P
1418 Bielska T
1420 Blandis B
1423 Barofski W
1431 Bryczek J
1433 Budzinska A
1450 Cap J
1456 Cek-la P
1455 Cebulska M
1464Ciesielski M
1467 Cipinski W
1481 Cuklich F
1483 Cwanek J
1491 Cwik P
1492 Cwik W
1501 Dopa J
1508 Dempski J
1512 Domagala J
1514 Dombrowicz A
1517 Dobrowski S
1525 Drabiski J
1530 Drop W
1535 Dulski S
1548 Dybalski I
1565 Faltyn W
1576 Filar W
1578 Fic L
1903 Kutowna J
1909 Kwatera T
1912 Laski J
1925 Lapinski J
1950 Lysek W
1956 Malasz S
1965 Majewski J
1962 Majkut A
1968 Madro J
1969 Malec W
1972 Malarz J
1976 Marszowicz J
1988 Mazur J
1998 Migacz L
2000 Miela A
2002 Michalak W
2003 Mighala J
2008 Misiak W
2010 Mitas J
2017 Mozolewski A
2029 Mruszczok A
2045 Mystowski M
2070 Nie..iec W
2072 Nowogorski A
2078 Noga J
2074 Nowak F
2077 Ochab M
2079 OchabT
2083 Oligorska R
2085 Olszawska M
2095 Osmanski A
2097 Osowska M
2099 Oszel A
2100 Owca J
2104 Paoult W
2108 Patka A
2109 Patowski M
2115 Pawelek M
2118 Patkowna F
2119 Paradowski L
2129 Pinkos J
2133 Pietrowski N
1600 Fryjanowiec J
1605 Gawlik M
1621 Glapa J
1638 Gorczenski W
1646 Grabiec P
1643 Grabacki S
1645 Grabowicz W
1662 Groszek J
1666 Grochola J
1682 Hanzel J
1704 Horak J
1712 Howaniec J
1719 Hulana J
1741 Jablonski J
1746 Jaromin S
1750 Jasiak I
1756 Jedrusik J
1778 Kadlec J
1780 Kalinski M
1790 Kardac J
1798 Karas K
1799 Karpinski W
1801 Kaszynski J
1808 Kasza J
1809 Kepa S
1816 Kijak A
1828 Knap A
1831 Ioc J
1833 Kmiec J
1838 Kolacki S
1841 Kobak K
1842 Konieczny J
1847 Kolbiarz A
1849 Koler J
1856 Kotlasza S
1858 Kolodziej S
1859 Kosia Z
1864 Kowalczyk J
1869 Kramarz J
1872 Krawczyk K
1881 Krzan M
1888 Krol A
1892 Kucan J
1897 Kubica W
1899 Kuchla J
1900 Kuszewski W
1901 Kurek J
2141 Placzka J
2150 Polak I
2153 Popielarz J
2149 Potrzebski S
2155 Prokowski J
2167 Przybylski A
2171 Przybyto J
2173 Ptasinska L
2180 ..adosewski K
2184 Rakoczy J
2197 Rerba J
2207 Rosolowski J
2210 Roman J
2214 Rogoz S
2221 Rumanski A
2228 Ryza S
2232 Sajewicz W
2279 Sinkiewicz K
2284 Skarbek W
2295 Slowik P
2300 Smoczynski J
2304 Smalek A
2305 Sobczak A
2318 Stachur M
2320 Stanek J
2323 Staniszewski J
2335 Stoklosz J
2336 Stupka A
2345 Strabowski B
2348 Sntor W
2356 Snrwila J
2358 Swietek W
2363 Szymanski R
2365 Syrek J
2379 Szewczyk B
2381 Szymanski S
2417 Tynek J
2463 Wietecki W
2466 Wilczynski
2470 Wichowski S
2472 Wilk H
2479 Wiszowaty D
2493 Wolanski P
2595 Zajac J
2517 Zmuda T
2529 Zygadla J

Biczowanie w szpitalu.

Ponury proces był przedmiotem rozpraw sądowych dnia 26 bm. w Gatyndze. Żona dozorcy szpitalnego, Szarfowa, związała chorego umysłowo Stommera i zadawała mu w przeciągu kilku godzin — co pewien określony czas — tak bolesne razy krótkim, grubym batem, że nieszczęsny obłąkaniec wył formalnie z bólu. Tylko przypadkiem usłyszał te wycia przechodzący w pobliżu żandarm i spisawszy protokół, oddał oprawców w ręce władzy. Po kilku tygodniach "pacyent" wyzionął ducha, a para katów zeznawała przed sądem, że musieli się bronić przed szaleńcem. Jednak dochodzenie śledcze wykazało, że Stommer był tak wątłej kompleksyi, że o przewadze fizycznej nad dozorczynią mowy by nie mogło. Zadziwiający jest epilog procesu, którego mocą "dozorczynię" skazano tylko na cztery miesiące więzienia. — Dziwny jest szacunek dla potęgi bata w państwie bojaźni bożej.

A la Koepenick.

O komicznym wypadku, przypominającym bardzo znane zajście z kapitanem z Koepenick, donoszą z Rejki: Wóz restauracyjny który był dołączony do pociągu, pospiesznego, wychodzącego z Rejki, wieczorem, został zupełnie zrabowany. Służba restauracyjna otrzymała w Sarods, gdzie krzyżują się pociągi kursujące między Rjeką a Budapesztem, telegram z Pesztu i podpisem kontrolora Elemera Kovacsa, który polecał jej opuścić wagon restauracyjny i wrócić z powrotem do Rjeki pociągiem, który właśnie wyjeżdżał z Sarods.

W Sarods służba restauracyjna istotnie oddała gotówkę i wszelkie zapasy oczekującemu na pociąg kontrolerowi, który wylegitymował się telegramem, i wróciła do Rjeki wedle otrzymanej instrukcyi. Dopiero w Peszcie okazało się, że wszystko jest podstępnem oszustwem. Wóz restauracyjny zastano zupełnie splądrowany i zniszczony, a "kontroler" zatarł za sobą wszelkie ślady.

Służy do wielu celów.

Nie wiele jest preperacyi, któreby dały zastosować się do tylu celów, co Severy Antisepsol, przeznaczony do użytku wewnętrznego zarówno jak i do zewnętrznego, w całej swej mocy, albo rozczyniony. Używany do płukania ust, nadaje przyjemny zapach oddechowi, usuwa odor pochodzący od używania tytuniu, utrzymuje dziąsła zdrowemi i twardemi, a zęby chroni od próchnienia. Gorąco polecany jest także w wypadkach kataru w nosie albo w gardle, do szprycowania albo wciągania z powietrzem; zarówno skutecznie używać się daje do celów dezynfekcyjnych jak i do szprycowania. Cena 25 centów za butelkę. Sprzedawany przez wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOZUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:

Stan. Bobowski,
(Gostyn.) Downers Grove Ill

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR. TEL. MAIN 312

H. C. Patterson,
WŁASNOŚĆ REALNA,
Pożyczki i Dzierżawy.
205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.



CZARNA MAGIA!
Kto chce być słynnym aktorem Czarnej Magii, lub nabyć znikającą monetę? Proszę przysłać dokładny swój adres i 2c znaczek pocztowy. Adresuj:
M. M. GRACZYK,
4604 S. Ashland av. Chicago, Ill



DARMO będzie posłany każdemu kto przyśle parę znaczków pocztowych, nasz No. 4 największy katalog w Polskim języku. Opis 200 chorób i jak je wyleczyć. Ilustracje i opisy elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonji, Koncertinów, Powinszowań, Listowego Papieru, Fontanicznych Piór i setki innych rzeczy. Pisz po katalog dzisiaj i adresuj: JOHN'S SUPPLY HOUSE, 2334-2340 S. OAKLEY AVE. CHICAGO, ILL.
52

Opłaci się pisać do nas!!



Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do
JOS. KWASNIEWSKI,
654 Becher St Milwaukee, Wis

Uczcie się po angielsku!
'Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
712 W. 18th St., Pilsen Station,
CHICAGO, ILL.

KALENDARZE ŚCIENNE
na rok 1910.

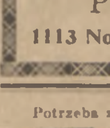
Zwracamy uwagę polskich biznesistów na Kalendarze Scienne na rok 1910. Drukowane są na pięknym papierze, rozmiaru 15½ x 10½ cali z emblematem i herbem Polski w kilku kolorach. Kalendarzowa tabletka jest rozmiaru 8½x6½ cali i zawiera miesiące, dnie, posty, zmiany księżyca, imiona świętych na każdy dzień oraz drukowane w czerwonym kolorze święta kościelne i narodowe z dodatkiem notatek z dziejów Polski i Ameryki.

Kalendarze te z ogłoszeniami interesu sprzedają się po następujących cenach:

100	sztuk	$4.00
200	"	$7.50
300	"	$10.00
500	"	$12.00
1000	"	$20.00.

Prosim pp. byznesistów aby obstalunki na kalendarze przysyłali jak najprędzej pod adresem:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble St., Chicago, Ill.

Potrzeba zdolnych i chętnych uczennic — DO — Polskiej Szkoły Akuszeryi. Kompletny kurs. Staranna nauka. Umiarkowana opłata. Dyplomy ważne na całą Amerykę. Rozpocząć naukę można każdego czasu.



POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY
Dr. W. Statkiewicz, Pres.
825 Milwaukee Ave Dept. D Chicago

"Teraz jest czas"
do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie
GENTIO-COMPOUND

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio-Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Nie ma lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio-Compound. Aby przekonać się o tem, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio-Compound. Przesyłkę sami opłacimy. Adresować:
Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

ZNAKI CHOROBY.



Pierwszym znakiem choroby jest licha cera, słabość, wychudłość i brak żywotności.

Pierwszym znakiem powrotu do zdrowie jest nabranie ciała, siły energii. Tę słabość, wychudłość i brak żywotności oznaczają tylko, że niektóre substancye, które wytwarzają krew i nerwy zostały wyczerpane.

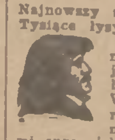
NERVOKOIDS składają się z tych samych substancyi, które brakują w zubożałej krwi i nerwach, gdy się jest przy lichem zdrowiu. Tableciki te wytwarzają twarde ciało i muszkuły na wychudłych i chorych ludziach, dają siłę słabym, przywracają straconą żywotność nerwom i udzielają zdrowia bladym żółto bladym.

Możemy wam przysłać tysiące poświadczeń od osób, które zostały zupełnie wyleczone przez używanie NERVOKOIDS lekarstwa.

NERVOKOIDS można nabyć za przesyłką jednego dolara — $1,00 — za paczkę albo sześć paczek za $5,00 przez "money order" pocztowy, ekspresowy lub w liście registrowanym jedynie w aptece niżej podanego adresu:
RAKOWSKI DRUG CO.
10th Avenue and Becher street
Milwaukee, Wis.

BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Fręczkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

NOWY WYNALAZEK.
Najnowszy sposób leczenia choroby włosów
Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy.



Aby zostać Specyalistą w leczeniu tysięcy przeróżnych chorób, jest możliwem. Jesteśmy Specyalistami w sposobach leczenia Włosów, Skóry na czaszce i Twarzy. Wypadanie włosów jest nienaturalnem. Jesteśmy specyalistami europejskimi, importowaliśmy najlepsze mikroskopy i inne naukowe instrumenta dla egzaminowania i wyleczenia papry na głowie, egzemę, pryszcze, łuski, narosty, zapalenia i bąble. Zwracamy uwagę, ażeby leczyć natychmiast wszelkie objawy choroby włosów, a szczególnie gdy się zauważy wypadywanie włosów. Pozwólcie nam przeszkodzić temu wypadaniu włosów, a przez to nie zostaniecie łysymi. Poślemy wam DARMO wszelkie informacye, tyczące się powodu wypadywania włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres i załączy 2centową markę. Nie zwlekaj, napisz zaraz do:
PROF. J. M BRUNDZA & Co., 990,
Broadway & So. 8th St., Brooklyn, N. Y.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach:

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permezański.
Fromage de Brie i ser Rekforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pszenna.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna.
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Swieże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Swieże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, pruneta.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilla czekolada z Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Lesbak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Swieże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

JEDEN.
Komplementarny
Kupon Kontestowy.

Kupon ten ma wartość w Konteście urządzonym na zdobycie Nowych Abonentów dla "Gazety Polskiej" wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie. Kupony prosimy przysyłać najpóźniej co dwa miesiące. Przysłane kupony zapisywać będziemy do Książki Kontestowej, na co będzie wydany osobny kwit.
W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble St., Chicago, Ill.

1c. 1c.
Komplementarny
Kupon Wartościowy.

Kupon ten ma wartość jednego centa w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez naszą Księgarnię, wedle reguł i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie.
W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble str., Chicago, Ill.

KANTYCZKA
CZYLI PASTORAŁKI I KOLENDY

obejmuje przeszło 700 stronic. Jest to cała Kantyczka, jeszcze raz prawie tak gruba jak Kantyczka, którą sprzedawaliśmy poprzednio, a kosztuje tak samo 75c. Kantyczka ta czyli Pastorałki i Kolendy, zawiera piosnki, wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez księży misyonarzy zebrane. Zawiera nadto pieśni do użytku kościelnego, oraz szopki dla małych dziatek, jako to:

Nabożeństwo dziewięciodniowe do Najśw. Maryi Panny przed Narodzeniem Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa; Msza na Boże Narodzenie; 164 Pieśni na Boże Narodzenie; 2 Pastorałki; 1 Szopka dla dzieci; 163 Kolend; 11 Pieśni Adwentowych; 4 Pieśni na Wielki Post; 5 Pieśni Wielkanocnych; 2 Pieśni na Zielone Świątki; 6 Pieśni na Boże Ciało; 7 Pieśni o Najśw. Maryi Pannie; 3 Pieśni o Świętych Pańskich; 4 Pieśni Przygodne; 1 Pieśń za umarłych; 1 w dodatku; kilkanaście Kolend Kościelnych.

Wierny przedruk z kantyczki, wydanej przez księży misyonarzy w Krakowie. W tej kantyczce znajdują się Szopki i Pastorałki do przedstawienia :
JASEŁEK.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75c. w księgarni
W. Dyniewicz Pub. Co. 1113 Noble Street, Chicago, Ill



50,000 KSIĄŻEK
BEZPŁATNIE.
Wartości $10.00 dla Każdego Mężczyzny.

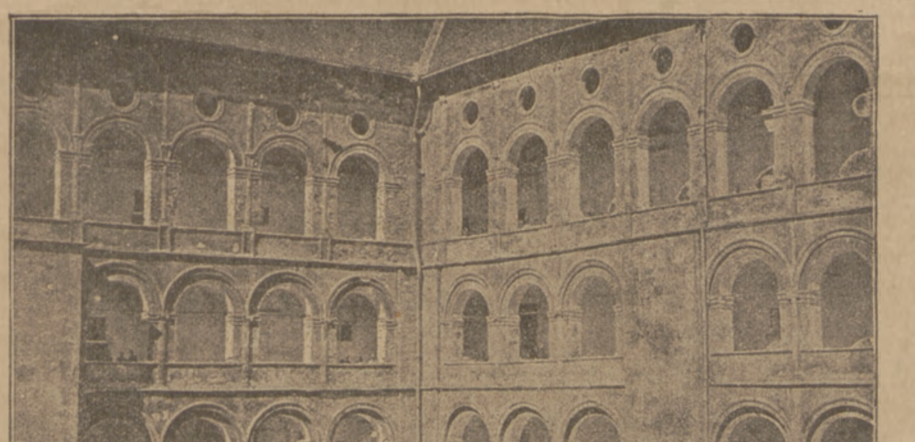
Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę właściwą mężczyznom, chcielibyśmy, żebyś napisał po jedną z tych znakomitych książek. Ona wskazuje w przystępny i prosty sposób, jak każdy cierpiący na Zatrucie Krwi, Osłabienie męzkości, Ogólną utratę Sił, Reumatyzm, Choroby Organiczne, Żołądek, Wątrobę, Nerki lub Pęcherz, może być wyleczony gruntownie u siebie w domu. Jeżeli jesteś zniechęcony wydawaniem pieniędzy, nie otrzymując pożądanych skutków, ta Bezpłatną Książka dla Mężczyzn przedstawia dla ciebie wartość paru set dolarów. Ona ci powie dla czego cierpisz i jak wyleczyć się możesz gruntownie i stale. Książka ta powróciła zdrowie doskonałe, siły i zdolność męzką —tysiącom mężczyzn. Ona jest składem wiedzy i zawiera właśnie to, o czem każdy mężczyzna wiedzieć powinien. Pomiętaj, że książkę tę otrzymasz zupełnie darmo. My płacimy przesyłkę pocztową. Załącz bezpłatny kupon, przyślij do nas dzisiaj, a my poślemy ci tę drogocenną książkę, opłacając przesyłkę.

PRZYŚLIJ TEN BEZPŁATNY KUPON NA KSIĄŻKĘ DZISIAJ.

DR. JOS. LISTER & CO., P. 707 Northwestern Bldg., 22 Fifth Ave., Chicago.
Panowie: Jestem zainteresowany pańską bezpłatną ofertą i proszę o przysłanie mi Książki natychmiast.

Nazwisko..

Miasto.................................... State..............................



PODWÓRZEC ZAMKOWY WAWELU.

Syn Marnotrawny.

Powieść przez

E. JERLICZA.

Z rysunkami S. Wiśniewskiej.

[Ciąg dalszy.]



Po kładce gramoliło się dziecko w wieku Zochny. Bose, w koszulinie, w czerwonej spódniczce, szło niepewne, widocznie obawiając się, gdyż co krok zatrzymywało się, instyktownie lękając się obejrzeć, czy kto nie śpieszy mu z pomocą.

— Wielki Boże! — szepnęła Julcia cicho — że też to matka puściła takie maleństwo samo!

Dała znak Marysi, aby milczała i sama nie zawołała też na dziecko, gdyż wołanie mogłoby przestraszyć małą i wytrącić z równowagi.

Stały obydwie, dech wstrzymując, gdy nagle dziecko, przestraszone wodą szumiącą pod jego stopami, idąc może za instynktem, który mu kazał rękami chwycić się stałej podpory, postanowiło usiąść. Zaczęło się więc chylić, ale naraz straciło równowagę i w jednej chwili spadło i zniknęło pod wodą. Wartki prąd zaczął je bystro unosić, a nad powierzchnią fali dały się chwilowo dostrzegać: to główka pokryta płowemi włosami, to zaciśnięta piąstka, lub czerwona spódniczka.

— Panienko! co panienka chce zrobić? — krzyknęła nagle Marysia, obejmując Julcię rękami. Ale Julcia, silnie odepchnęła dziewczynę i bez namysłu wskoczyła w rzekę.

Marysia z przeraźliwym krzykiem biegła ku stodole, w której pracowali ludzie, wołając: — ratujcie moją panienkę!

Tymczasem Julcia, prując fale, płynęła do tonącego dziecka i chwyciła je szczęśliwie. Ale teraz wysiłek przechodził jej możność: musiała walczyć z prądem fali i nie wypuszczać ciężaru z ręki; czuła że słabnie, że siły ją opuszczają, lecz ani na chwilę nie przemknęło jej przez myśl ratować własne życie, a poświęcić dziecinę. Dobywając sił ostatek, walczyła z unoszącą ją falą... jeszcze chwila wysiłku... dobija szczęśliwie do brzegu, wspina się i składa swój ciężar na piasku. Ale to już resztka sił, które naraz ją opuszczają — i jednocześnie usuwa się w wodę, czuje że traci przytomność, że tonie i nie wie zupełnie co się z nią dzieje.

Na szczęście nadbiegają ludzie, których sprowadził krzyk Marysi, jakiś człowiek rzuca się w wodę i po chwili wynosi na brzeg Julcię, ale... nieprzytomną.

Krzyki przerażenia sprowadzają zbiegowisko nad rzekę, jedne kobiety zajmują się dzieckiem, które niebawem przychodzi do siebie, siada na piasku i rzuca dokoła wystraszone spojrzenie, inne starają się cucić Julcię, która nie daje znaku życia.

Ktoś z gromady biegnie dać znać na plebanię, jako znajdującą się najbliżej. Obecni nie przestają rozcierać Julcię; nareszcie jedna z kobiet wykrzykuje.

— O! Matko Boska! zaczyna oddychać.

Już od strony plebanji biegnie pani Bielińska, blada, przerażona, za nią podąża brat, proboszcz staruszek.

— Och, doktór, żeby nadszedł co prędzej — woła pani Bielińska, przypada do Julci, która leży rozciągnięta na piasku, i z energią, jakiejby się nikt nie spodziewał po tak wątłej kobiecie, rozpoczyna ją cucić.

Wtem zbita gromadka rozstępuje się na dwie strony przed nadbiegającym mężczyzną; jest to lekarz. Głosem rozkazującym, urywanym, wydaje polecenia, i sam zajmuje się ciągle nieprzytomną Julcią. Po jakimś czasie blade rumieńce zaczynają występować na policzki Julci, usta się poruszają, oddycha głęboko. Po chwili otwiera oczy.

— Uratowana! — wyrzekł doktór. — Teraz trzeba ją zanieść do domu i czuwać nad tem, aby nic nie zakłóciło jej spoczynku.

W jednej chwili zostają urządzone nosze, na których obecne kobiety układają posłanie z własnych chustek.

Ale pani Bielińska szepnęła po cichu do brata:

— Mój drogi, pan Rodowski nie powienien dowiedzieć się nagle o tem, co się stało. Niech brat pod jakimkolwiek pozorem wyprowadzi go z domu, może w stronę cmentarza, aby nie zobaczył ludzi z noszami; powoli ja sama mu wszystko opowiem.

Staruszek proboszcz, pomimo swoich lat siedmdziesięciu, pośpieszył raźno.

Pani Bielińska postępowała obok noszów z jednej strony, doktór z drugiej. Po przyniesieniu Julci do domu, złożyła ją na łóżku i zajęła się wszystkiem z macierzyńską troskliwością.

Julcia była uratowana, odzyskała przytomność, ale była tak osłabioną, że nie mogła słowa przemówić, ani poruszyć się. Lekarz kazał jej wlać w usta kilka łyżek wina, po którem dziewczę zasnęło, następnie zalecił spokój i odszedł, oświadczywszy, że obecność jego jest już zbyteczna.

Pani Bielińska, widząc przez okno brata wracającego z panem Rodowskim, wybiegła uśmiechnięta naprzeciwko nich.

— Cóż, proszę pana — mówiła do pana Rodowskiego, siląc się na uśmiech, opowiedział mój brat panu, jakiego strachu narobiła nam Julcia? Osunęła się, przechodząc przez kładkę i zamoczyła się cała; lękałam się, żeby to jej nie zaszkodziło i zapakowałam do łóżka. Teraz śpi. Niech pan pójdzie zobaczyć, jak smacznie zasnęła.

Pan Rodowski spojrzał na mówiącą, która nie przestawała się uśmiechać i najżywsze przerażenie odmalowało się na jego twarzy. Teraz przypomniał sobie te dziwne spojrzenia, jakie każdy, kogo, idąc, na drodze spotkał, rzucał na niego. Zwykle nie zwracał uwagi na przechodzących, ale to zainteresowanie, jakie na widok jego okazywano, było tak szczególne, iż go to uderzyło. Jakieś przeczucie nieszczęścia dech w piersiach zatamowało, drżącą ręką otarł zimny pot z czoła i blady jak ściana skierował się do pokoju Julci.

Za nim podążyli przyjaciele, którzy jego nieszczęście odczuwali jak swoje własne: zacna pani Bielińska i jej brat staruszek.

W godzinę później Lucjan, spotkawszy się z gospodynią, która przyniosła mężowi tytoń kupiony w mieście, zapytał ją wesoło:

— Byliście w mieście, Kazimierzowo, cóż tam słychać nowego?

— Wszystko dobrze, proszę pana — odrzekła kobieta — tylko straszne zbiegowisko było dziś nad rzeką, bo się panienka o mało nie utopiła.

— Co wy mówicie? — zapytał.

— A tak, chciała ratować jakieś dziecko, co wpadło w wodę, i ledwie na pół żywą ją wyciągnęli; nawet nie wiem napewno czy ją odratowali czy nie. Może pan zna? Panienka tego pana, co to dzierżawi poduchowne grunta.

— Pana Rodowskiego? krzyknął gwałtownie Lucyan.

— A juścić tak.

Lucjan poczuł uderzenie jak gdyby młotem w skroniach, pociemniało mu w oczach, nie mógł sobie zdać sprawy czy kto do niego mówił, czy mu się tylko tak wydawało, i nagle krzyknął gwałtownie.

— Nie bredzilibyście, Kazimierzowo, nie opowiadali głupstw do niczego nie podobnych.

— A kiedy to święta prawda — odpowiedziała kobieta, spoglądając na niego ze zdziwieniem. Sama widziałam, jak tu stoję przed panem.

Zanim Lucyan dosłuchał tych słów, już uwierzył w tę straszną prawdę; uwierzył że Julcia zdolna była do tej ofiary ze swego życia dla innych, że dla uratowania dziecka nie zważała ani na siebie, ani na tych co ją kochają. Czuł teraz tylko jedno: znaleść się w domu, jak najprędzej! Ale przestrzeń pięciu wiorst?

— Koni, na miłość Boską, koni! Obejrzał się stała bryczka Szulca, on sam siedział niedaleko na stosie desek i przyglądał się rzemieślnikom pracującym.

— Panie! pozwól mi na chwilę swoich koni — zawołał Lucyan, blady jak ściana i na pół przytomny, przypadając do niego. —Zdaje się, że w domu ojca mojego stało się jakieś nieszczęście. Muszę tam być, jak najprędzej. Dziś jeszcze powrócę.

— Dobrze — wyrzekł zwierzchnik, spoglądając ze współczuciem na Lucjana. — Jedź pan i nie myśl dziś o powrocie; jutro wstąpię i zabiorę pana.

Wyciągnął do niego rękę, ogromną jak u olbrzyma, w której znikła dłoń Lucjana.

— Nie przerażaj się pan zbytecznie: wszystko jest w ręku Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAN TWARDOWSKI,

CZARNOKSIĘŻNIK.

Melodramat fantastyczny, ze śpiewami i tańcami, w 4ch odsłonach

NAŚLADOWAŁ A. JAX.

[Ciąg dalszy.]

Mefisto: Dajmy tej kwestyi spokój. — Jutro ci to wytłomaczę, a teraz zaśpiewaj przed jej oknem serenadę, — jak to w Hiszpanii czynią. — Przytem się jej matka obudzi i pójdzie do domu, a lepiej tak będzie.

Twardowski: Kiedy tak myślisz, to dobrze, ale ja spiewać nie umiem.

Mefisto: To nic nie szkodzi ja ci pomogę, bo uczyłem się śpiewać w konserwatoryum w Kisimyszkach. Spiewaj więc za mną ad libitum z Fis dur.

Nr. 10. Spiew.

Serenada.

Mefisto i Twardowski:

Pod twem oknem, skryty w cieniu,
Oczekuje luba ciebie.
Wyjdź jedyna, świat w uśpieniu,
Gwiazdy błyszczą już na niebie.

Przygrywka.

Wyjdź, nie pozwól, bym stęskniony
Próżno czekał, próżno wzdychał,
Czarem nocy rozmarzony,
Czarem nocy się zachwycał.

Przygrywka.

W śnie rozkosznym pogrążona,
Czy nie słyszysz prośby mojej?
Co tak rzewna, utęskniona
Do komnaty płynie twojej.

Przygrywka.

Wyjdź! Roztoczę przed twe oczy
Nowy świat czarownych marzeń.
Poznasz, co to serca bicie,
Poznasz, co to miłość znaczy.

Przygrywka.

SCENA XXI.

Roch, zagniewany: Co to za śmiałość, przed domem śpiewać! Co ludzie o tem pomyślą? Oto, że tu mieszka jaka grzesznica! Moja siostra nie jest taką, ale, co ja widzę, tu matka siedzi i na to nic nie mówi? **Bieży do niej.** Matko! matko! Co to, nie odpowiada? Tu wino na stole! Chcieliście siostrę uprowadzić, a matkę żeście spoili! — Śmierć wam! **Dobywa miecza i bije w Twardowkiego. Mefisto odbija swoją szpadą miecz Rocha i krzyczy.**

Mefisto: Broń się, panie Twardowski!

Twardowski, dobywa karabeli: Bronić się będę, ale niechcę jego krzywdy, bo to Zosi brat. **Bije się z Rochem.**

Mefisto: Bij w niego, bo cię zabije!

Twardowski: Nie chcę krwi rozlewu!

Roch: Ale ja chcę! Ty z mej ręki zginiesz!

Twardowski do Rocha: Przestań się bić, ja twój przyjaciel.

Mefisto: Bij w niego, panie Twardowski, ja cię moją bronią zastawię!

Roch: Ja was obydwóch pokonam i pokażę, co to polski żołnierz znaczy!

Mefisto: Oho, ze mnie lepszy szermierz!

Twardowski do Rocha: Ustąp! bo cię nie oszczędzę!

Roch: Ja nie daje pardonu!

Mefisto: Bij w niego, — ja cię zasłonię!

Twardowski do Rocha: Gdy na me życie czychasz, giń ty sam! **Zabija go, Roch pada.**

SCENA XXII.

Zosia w negliżu, włosy rozpuszczone.

Zosia: Co tu za hałas! co się stało?

Mefisto: Ot, głupstwo, nic się nie stało.

Zosia: Co, nic? A to co ja widzę? Mój brat Roch umiera, **klęka obok Rocha**, i to nic się nie stało?!

Mefisto: No, co takiego wielkiego, takie rzeczy co dzień się dzieją! Twój brat chciał zabić twego gacha, a tymczasem on zabił twego brata, tyś chciała matce dać na sen a za wiele wlałaś i matkę swą otrułaś! Takie rzeczy na świecie się co dzień dzieją, to nic.

Zosia, z żalem: O moja mamusiu! O mój braciszku! nie zostawcie mnie sieroty. — Ja was tak kocham! Mamusiu! Braciszku!

Roch, siada: Precz odemnie nikczemna dziewczyno! Krew brata i matki twojej woła o pomstę do nieba. — Przyjmujesz w dom gachów, straciłaś cnotę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe wydanie Gry Bardzo Wesołej i Zabawnej dla Kółek Towarzyskich

NIEBO

z 32 obrazkami, drukowane na pięknym papierze, w dwu kolorach — które trzeba samemu nalepić na tekturę, Cena . . . . . . 10 ct.

Nalepione na grubej tekturze, oprawne w im płótno, bardzo ozdobnie i mocno wykończone, Cena. . 50 ct.

Prześliczna ta gra powinna się znajdować w każdym domu, jest bardzo pouczająca i zabawna. Od dwóch do dziesięciu osób może brać udział w tej samej grze. Adresować.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO., 1113 NOBLE ST., CHICAGO, ILL.

Jesteś Chory?

Nie bierz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a staniesz się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, śline albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary za egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.

Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dlatego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby waszego szczególnego systemu.

Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:

Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.

Slina: Napluj do małej szerokiej butelki wyplucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:

Pedicura Remedy Co.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka nosi taką nazwę MIDY

wystrzegajcie się naśladownictw

Na sprzedaż we wszystkich aptekach.



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Ofiaruje $1000 Nagrody każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby swojemi medycynami z ziół i korzeni, chocbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę**, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.



Słuchaj!

Kto chce być sławnym magikiem, lub nabyć Czarna magia. Książek, to proszę przysłać swój dokładny adres i 2 centowy znaczek pocztowy. : :

Mrs M. Pupa, 15 w. 24th pl. Chicago, Ill.



WŁOSY

Jeżeli wypadają to nie czekaj aż całkiem wyłysiejesz. Piękne, gęste i długie włosy jest upiększeniem człowieka i największym skarbem piękności. Jeżeli chcesz wstrzymać wypadanie włosów, wzmocnić korzenie, przysporzyć wzrost ładnych, gładkich gęstych, długich włosów i wyniszczyć łuskę i wszelki brud w głowie, to używaj "The John Hair Invigorator" I poco chodzić z brzydkiemi, rzadkiemi, nędznemi włosami jeżeli można wychodować piękne i długie włosy. Cena $2.00 za flaszkę, 3 flaszki za $5.00. Preperat na wzrost wąsów i brody $1.00. Pomada dla włosów 50c. Katalog opisujący 200 chorób darmo, za parę znaczków pocztowych. Pisz dzisiaj.

JOHN'S SUPPLY HOUSE
2334-2328 S. OAKLEY AV. CHICAGO, ILL.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orlem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & CO.
1115 Noble str., Chicago, Ill.

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, złą [illegible] itd.

Przyślijcie 50 cent. w 2 centowych znaczkach pocztowych za jedno pudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka.

PEDICURA MAŚCI.

Pieniądze także można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.

Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym tygodniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.

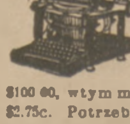
Jeżeli macie jaką inną chorobę to napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i macie używać. Porada darmo. Adres:

PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.
E. P. Latschner, Chemist.
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

ZNAKOMITE Rahtskeller **PIWO**

$2.70 za 2 tuziny pajntów, pieniądze przy obstalunku, mniej 60c za zwrot butelkach Dec. 14

Paul Reising Brewing Co. New Albany, Ind



Kto prędzej: Nie dla kapitału lecz dla rozpowszechnienia naszej Firmy wydamy 2.000 gwarantowanych maszyn do pisania, wartości od $7.00, do $100 00, wtym miesiącu sprzedawane będą po $2.75c. Potrzeba agentów. Adresujcie: The Dearborn Typewriter Co., 225 Dearborn Street, Chicago, Illinois.



Dr. C. B. Ham

Dr. C. B. HAM, Specyalista.

LECZY ZASTARZAŁE CHOROBY MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI.

Przeszło dwudziestoletnia praktyka i tysiące wyleczonych pacyentów są rękojmią uczciwości i powodzenia. My prawdopodobnie mamy więcej doświadczenia i więcej ludzi wyleczyliśmy za pomocą korespondencyi, niż którykolwiek z dziś żyjących doktorów. Nie podejmujemy się leczenia chorób niewyleczalnych, ale śmiało twierdzić możemy, że wyleczymy każdą wyleczalną chorobę, a nawet wiele takich chorób, które przez innych doktorów zostały uznane za niewyleczalne. Wyleczyliśmy tysiące zastarzałych chorób, których inni doktorzy nie mogli wyleczyć. Złe i zastarzałe choroby leczymy z łatwością i prosimy się do nas zgłaszać w takich wypadkach. Jesteśmy pewni, że was wyleczymy, jeżeli najnowsze metody lecznicze posiadają środki lecznicze na waszą chorobę. Nie okłamujemy nikogo, aby go dostać na pacyenta. Wierzymy w sprawiedliwe traktowanie i uczciwe sposoby. Nasze ceny są najniższe za usługi doświadczonych lekarzy i dobre lekarstwa. Nasza długoletnia praktyka i umiejętność są pewną gwarancyą, że chorobę wyleczymy. Bez względu na to jak długo chorowaliście, napiszcie do Dr. C. B. Ham Co., i opiszcie swoją chorobę, a natychmiast dostaniecie odpowiedź i PORADĘ DARMO. Dajcie nam tylko sposobność przekonania was, że was wyleczymy. Można pisać do nas w jakimkolwiek języku. Na odpowiedź prosimy załączyć 2c. znaczek pocztowy.

Adres: DR. C. B. HAM CO., 1201 Adams st., Toledo, Ohio.

LEON J. NOWAK

ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.

praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.

załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek żąda.

Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.

Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.

FARMY

Warzywne w Polskiej Kolonii, położonej w słynnym na cały świat pasie ogrodowym pod wielkim portowym mieście NORFOLK, VIRGINIA. Tam niema nigdy ostrej zimy. Czarną urodzajną ziemią uprawia się przez cały rok. Dobra zdrojowa woda. Ziemia daje takie dowody, że łatwo dorobić się można majątku. Wiele polskich rodzin już tam osiadło i dobrze się im powodzi. Piękne farmy ogrodowe razem z domem za $1,008 na roczne spłaty.

I. HERC, DEPT. P. 2 Carlisle St., New York.

OZNAJMIENIE CIERPIĄCYM.



Co dokonać może znakomite leczenie przez wiele lat znanego

WIEL. NEWMANA.

Bez wyjątku nato, że choroby były uznane jako niewyleczalne, przez ich długo trwałość wprost można ich nazwać jako naprzednie w leczeniu wszystkich chorób, a to tylko z powodu szczerego oddania się każdej chorobie i bardzo starannego leczenia. Czytajcie dowód powyższych zmianek.

Muszę wam donieść, że lekarstwa otrzymałem w porządku, i tą dobrą nowinę, iż już jestem zdrową, to jest po czterotygodniowem leczeniu i jest mojem szczerem życzeniem, aby list mój był w gazecie, aby ludzie poznali jak szlachetnie postępujesz z cierpiącą ludzkością i że mogą tobie ufać, z zapewnieniem, że otrzymają więcej, aniżeli u wielu innych, a najpierwsze to jest sprawiedliwość. Cierpiałem na nieznośne rozdymanie w krzyżach, kaszel mnie mocno dusił ale duszenie się krótkiem oddechem sprawiało mnie największą przykrość. Apetytu wcale nie miałem. Do pracy zupełnie niezdolna, i wiem że na taką samą chorobę bardzo wiele niewiast cierpi, dlatego chcę im wskazać drogę do zdrowia, bez wielkich kosztów i ryzyki. Dziękuję ci zgłębi serca

Pozostaję z uszanowaniem, Magdalena Frąsik Box 23 R F.D. 1. Linwood Mich

Wyleczona z ciężkich cierpień niewieścich.

Wiel. Księże Newmanie!

Otrzymałem od Was list z zapytaniem o mojem powodzeniu, dotyczącem się mego zdrowia. Otóż Bogu dzięki czuję się całkiem zdrowszym Widzę teraz że Wiel. Księdza lekarstwa były pomocą mego zdrowia. A zatem Wiel. Księdzu składam serdeczne dzięki za poradę i lekarstwa, które zażywałem, i życzę każdemu kto cierpi na jakąkolwiek chorobę, aby się wprost udał do Wiel ks., a na pewno nie będzie zawiedziony. Więc jeszcze raz dziękuję za doprowadzenie mnie do zdrowia. Pozostaję z Szacunkiem

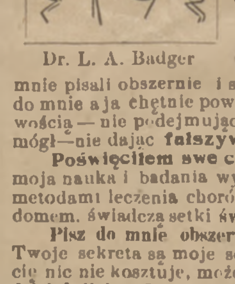
Frank Albrecht, West Fort Willam, Ont., Canada

Podobnych listów znajduje się u mnie setki. Piszcie o szczegóły. Porada z bardzo pożyteczną książeczką bezpłatnie nie odwleka) Ślądź natychmiast i opisz swoją dolę.

Na te poświęcam się, aby Ciebie cierpiącego wydźwigać z cierpień, i abyś temu światu służył pożytecznie jak i sobie samemu (załącz 2 centową markę).

Adresujecie: Rev. Newman, 2929 W. Lake St., Chicago, Ill.

Chorzy Ludzie



Dr. L. A. Badger

Powinni Dochodzić Prawdy.

Znam choroby obojga Płci jak otwartą książkę. Leczyłem je już przeszło **35 lat**. W prawdzie całe moje życie, spędziłem w leczeniu **chorób** które przez innych lekarzy uważane były za nieuleczalne.

Zmieniłem setki Nerwowych rozbitków na pięknych, silnych mężczyzn i piękne, silne niewiasty.—Nie przyjmuje żadnego wypadku choroby której wyleczyć nie mogę.

Szczególnie zapraszam zniechęconych i niezadowolonych, którzy się leczyli bez skutku, aby do mnie pisali obszernie i szczerze o swej chorobie. Nic was nie kosztuje pisać do mnie a ja chętnie powiem wam o waszym stanie, zgodnie z prawda i uczciwością — nie podejmując się leczenia żadnej choroby którejbym wyleczyć nie mógł—nie dając **fałszywych obietnic**.

Poświęciłem swe całe życie nauce i leczeniu chronicznych chorób, i moja nauka i badania wynagrodzone zostały wielu nowymi i zadziwiającymi metodami leczenia chorób. Jak wielką mam praktykę tak w domu jak po za domem, świadczą setki **świadectw i poleceń** od tych których wyleczyłem.

Pisz do mnie obszernie dzisiaj. Odkładanie sprawy jest niebezpieczne. Twoje sekreta są moje sekreta.—Odpowiem natychmiast a moja rada, która cię nic nie kosztuje, może znaczyć setki dolarów— życie same—dla ciebie. **Pisz dzisiaj.** Załącz 2 centowy znaczek na odpowiedź. **Wasz Wierny**

DR. L. A. BADGER, 1404 JEFFERSON AVE. TOLEDO, OHIO.

IMPORTERZY I FABRYKANCI

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW FABRYKA TA SPRZEDAJE I TABAKI DO ZAŻYWANIA. PO ZNIŻONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po . . . . . . 30 ct.
Rosyjski tytoń do fajki funt po . . . 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 20 ct. i 25c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i 15 ct.

Bibułki za tuzin paczek 10c., 25c., 35c. i . . . . . . 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po . . . . . . 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od . . . . . . 10 ct. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i . . . . . . $3.00.
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., 90c. i $1.25.
Tabakierki i tytoniarki od 10c. do $2.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po . . . . . . $1.10.

A. TRACKT, 1123 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.



Najbardziej potężny zarząd miejski całego świata.

W przyszłym czteroleciu zarząd miejski w New Yorku obróci, mówiąc w cyrach okrągłych, nie mniej jak bilionem dolarów. Jest to najbardziej potężny zarząd miejski świata całego pod względem obrotów finansowych, obrzymich kontraktów, kontroli funduszów miejskich i t. p.

Rada wyższa zarządu składa się z majora miasta, kontrolera i prezydenta rady aldermanów, oraz prezydentów pięciu dzielnic miejskich. Major, kontroler i prezydent aldermanów mają po trzy głosy, prezydenci dzielnic Manhatan i Brooklyn po dwa, prezydenci innych dzielnic po jednym głosie. Pod względem zapatrywań politycznych nowy zarząd składa się: z 12 Fusionistów, 3 Demokratów i 1 Niezależnego.

Telegramy z Ameryki.

Peary dotarł do bieguna.

WASHINGTON, D. C., 4 listopada. — Za dotarcie do bieguna północnego komandor Robert E. Peary otrzymał złoty medal, przyznany przez Narodowe Towarzystwo Geograficzne w Washingtonie. Towarzystwo rozpatrzyło zapiski i pomiary, porobione pod biegunem przez Peary'ego, i orzekło, że Peary rzeczywiście dotarł do bieguna. Czy jednakowoż przed Pearym był tam ktokolwiek, o tem orzeknie specyalna komisya złożona z rzeczoznawców, która zbada również pomiary i dokumenty dra Cooka.

Bohaterowie.

PITTSBURG, Pa., 4 listopada. — Komisya rozdająca medale i nagrody pieniężne z funduszu Carnegiego bohaterom, którzy ratowali życie bliźnim z narażeniem własnego, rozpatrywała w tych dniach kilkadziesiąt poleceń do nagród różnych osób i przyznała nagrody 50 osobom w różnych częściach kraju, które istotnie okazały bohaterstwo i poświęcenie. Ogółem rozdano $33, 000, 23 srebrnych i 27 miedzianych medali. Z pięćdziesięciu osób odznaczonych 14 straciło życie przy ratowaniu drugich, więc nagrody otrzymały rodziny po nich i to w znaczniejszych sumach pieniężnych. Między nagrodzonymi jest także Polak Stefan Borowski z Youngston Ohio.

Zwycięstwo—Porażka.

NEW YORK, N. Y., 4 listopada. — Pomimo obrania na majora kandydata demokratycznej "Tammany Hall" Gaynora, urzędnikami rady miejskiej zostali obrani republikanie. Wobec tego zbyt wielkiej presyi na sprawy miejskie "Tammany Hall" nie będzie mogła wywierać. To zwycięztwo—porażka gniewa ogromnie byłych ojców miasta, którzy rządzili się przez dłuższy tak, jak dla interesów osobistych partyi było dogodniej.

Deficyt poczty.

WASHINGTON, D. C., 4 listopada. — Stosownie do sprawozdania auditora urzędu pocztowego w Washingtonie, rok fiskalny zamknięty zostaz deficytem w sumie $17.479, 770, czyli o $569. 491 więcej, niż w roku poprzednim. Ogólne dochody wyniosły $203,562,383 czyli 6.31 procent więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Zgon mściciela cześci siostrzynej.

DENVER, Colo., 4 listopada. — Dramat, jaki przed dwudziestu laty rozegrał się na dworze austryakim, gdy w Mayerlingu zameczku myśliwskim zamordowano w sposób tajemniczy następcę tronu austryackiego arcyksięcia Rudolfa i hrabiankę Maryę Vetsera, znany jest całemu światu z ówczesnych telegramów i rozlicznych romansów na ten temat pisanych.

Teraz powraca on na widownię z powodu śmierci w Denver Jana Salvatora, który miał być podobno hr. Ludwikiem Vetsera, a bratem hrabianki i który za uwiedzenie swej siostry i za zhańbienie nazwiska, miał śmiercią winnych ukarać.

O ile w tej opowieści jest prawdy trudno napewno powiedzieć. W każdym razie zwłoki zmarłego uznano za zwłoki Ludwika hr. Vetsera.

Rozwód głuchoniemych.

ST. LOUIS, Mo., 4 listopada. — Przed kilku laty w jednym z tutejszych kościołów pobrała się para głuchoniemych i dotąd małżonkowie Nannie stanowili przykładne małżeństwo.

Bocian czterokrotnie odwiedził to stadło, przynosząc po zdrowem i mówiącem dziecku. Aż coś się raptem popsuło w ich sielance. Mąż wymyślał swej żonie, oczywiście palcami, mówić bowiem nie może, a żona nie mogła tych cichych niby, ale dla pojmujących alfabet głuchoniemych, nieprzyzwoitych obelg znieść i wniosła podanie o rozwód.

Sprawa ta rozegrała się przed paru dniami przed sądem. Przeszło 20 świadków głuchoniemych również "opowiadało" o kłopotach małżeństwa. Naturalnie sędzia musiał zawezwać tłómaczy, którzy objaśniali go o występku małżonka, łapiąc błyskawiczne ruchy biednych kalek świadków.

Sąd przyznał w końcu słuszność żonie i rozwiązał stadło Nannie.

Odkrycie wodospadu.

OSHKOSH, Wis., 4 listopada. — Tutejszy podróżnik i badacz niejaki Balch Barr, który co dopiero powrócił z Labradoru, ogłasza, że w swej wycieczce w głąb pustkowi półwyspu Labrador dotarł do jednego wodospadu, który uważa za najwyższy w całej Ameryce, tak północnej jak i południowej.

O pomoc dla sierót.

NEW YORK, 4 listopada. — Tutejszy oddział "Czerwonego Krzyża" odebrał depeszę od Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu Oskara S. Straussa, w której on błaga o pomoc dla 60.000 sierót i wdów, których ojcowie i mężowie zostali wymordowani, a ich rodziny mrą po prostu z głodu.

Prosi on równocześnie o nadanie datków pod adresem Jakób H. Schiff, 500 Fifth ave., New York, N. Y.

Obawa zamachu na Tafta.

MACON, Ga., 5 listopada. — Policya tutejsza została uprzedzoną, że do Macon przybył jakiś anarchista, z zamiarem dokonania zamachu na życie prezydenta Tafta. Zastosowano daleko idące środki ostrożności i na dworcu kolejowym 12 policyantów strzegło przystępu od podejrzanych osób.

Prezydent przybył o 8 rano i po przemówieniu na placu odbywającej się obecnie wystawy w Macon, odjechał do Savannah.

W Savannach zabawi 18 godzin. Przybył tam o godzinie 8 wieczorem i był gościem honorowym na bankiecie obywatelskim. Dziś zwiedzi w automobilu port i okolicę, poczem o godzinie 2-ej po południu wyjedzie dalej do Washingtonu, dokąd ma przybyć we środę wieczorem.

Kradzież na oceanie.

NEW YORK, N. Y., 5 listopada. — Zawinął tu parowiec "Prince Joachim" linii Hamburg-America, na którym wykryto kradzież $70.000 gotówki. Kradzież spostrzeżono tak późno, iż rabusie mieli czas ulotnić się z łupem. Podejrzywają, że służba okrętowa była w zmowie z bandytami.

Spór o rasę.

LOS ANGELES, Cal., 5 listopada. — Sędzia Hulton z wyższego sądu powiatowego Los Angeles orzekł, że Syryjczyków należy zaliczać do rasy aryjskiej, nie do azyatyckiej, i na podstawie tej mogą oni być naturalizowani, jako obywatele Stanów Zjednoczonych. Rząd federalny tłómaczy zaś przeciwnie, dowodząc, że Syryjczycy są tak pomięszani z rasą mongolską, iż należy ich uważać za mongołów i nie przyjmować na obywateli. Sprawę tę ma jeszcze rozpatrywać prokurator federalny Wickershan, który wyda ostatnią decyzyę. Od jego też wyroku zależy, czy wszyscy Syryjczycy, Turcy, Persowie, Egipcyanie i Arabowie mają być zaliczani do rasy mongolskiej i nie przyjmowani na obywateli Stanów Zjednoczonych.

Nowy olbrzym morski.

ROCK ISLAND, Me., 5 listopada. — Świeżo zbudowany pancernik "North Dakota" typu "Dreadnouth" w podróży próbnej okazał się najlepszym okrętem bojowym co do szybkości biegu, obrotów i uzbrojenia.

Szybkość jego wynosi 22,25 węzłów na godzinę, a ma motory o sile 25.150 koni, gdy wedle kontraktu siła na 33,875 koni wystarczała. Jego niklowe propelery robią 286 obrotów na minutę, gdy wystarczyłoby 263 obrotów. Jest to najdoskonalszy okręt bojowy z całej marynarki Wuja Sama, bo i uzbrojenie ma najlepsze, gdyż liczy 10—12 calowych dział; 15—5-funtowych szybkostrzelnych armat; 4 trzyfuntowe działa do salutowania, 4 działa automatyczne, 2 trzycalowe działa polowe, 2 działa maszynowe 30 kalibru i dwie tuby do wyrzucania torpedów. Długi jest 510 stóp przy linii wodnej, szeroki 85 stóp i 2 i pół cala, może zabrać 20.000 ton amunicyi i węgla 2.300 ton, oraz żywności 66 ton.

Nie chce się mieszać.

WASHINGTON, D. C., 5 listopada. — Deputacya Towarzystwa Geograficznego przybyła wczoraj do Kapitolu związkowego i prosiła, by rząd polecił posłowi amerykańskiemu w Danii, żeby z rektorem uniwersytetu w Kopenhadze zbadał dowody dra Cooka, tyczące odkrycia przez niego bieguna północnego.

Rząd związkowy nie chce atoli mieszać się do tej sprawy i odmówił deputacyi wręcz jakiejkolwiek interwencyi ze swej strony.

Pomyślne widoki.

NOWY YORK, 6 listopada. — Handlowa agencya Bradstreta podaje do wiadomości: Ruch w handlu i przemyśle Stanów Zjednoczonych bardzo ożywiony. Jedynie w sprzedaży ubrań jesiennych zapanował zastój, a to dzięki pogodzie jaka panuje obecnie. W przemyśle wielkim tylko fabryki wyrobów bawełnianych nie rozwijają swych działalności należycie, a to dzięki wysokim cenom za surowiec. Napomykają już w sprowadzaniu bawełny z Indyi Wschodnich. Ceny towarów, a głównie artykułów spożywczych idą do góry.

Bankructw było w ostatnim tygodniu 212.

Na walkę z suchotami.

WASHINGTON, D. C., 6 listopada. — Miliarder Carnegie i pani Russel Sage, wdowa po milionerze, uwiadomili rządowy departament zdrowia i szpitali marynarskich, że ofiarują po milionie dolarów na zbudowanie sanatorium dla suchotników i na walkę z gruźlicą. Budową sanatoryum wedle życzyń ofiarodawców, ma się zająć wydział skarbowy we Washingtonie.

Hojne zapisy.

NEW YORK, 6 listopada. — Otworzono tu testament niedawno zmarłego milionera Johna S. Kennedy, z którego się dowiedziano, iż zmarły zostawił $60.000,000 majątku. Z tego połowę przeznaczył na instytucye dobroczynne, szkoły, kościoły itp., a żonie swojej zapisał $16.000,000.. Resztę, to jest $14,000 000 rozdzielił pomiędzy swoich krewnych, przyjaciół i służbę. Swojemu prywatnemu sekretarzowi zapisał $50.000, a żonie pastora domowego $100.000. W życiu swojem rozdał Kennedy około $10.000-000 na różne cele humanitarne i religijne, a nigdy nie szukał rozgłosu i nigdy nawet nie pozwalał ogłaszać swojego nazwiska, gdy dał jaką ofiarę. Kolosalny swój majątek zrobił na budowie dróg żelaznych, handlu gruntem i operacyach bankowych. Miał przytem akcye w różnych towarzystwach asekuracyjnych, gdzie był dyrektorem. Na Wall ulicy posiadał zawsze najwięcej gotówki do rozporządzania.

Niepowetowana strata.

POUGHKEEPSIE, N. Y., 6 listopada. — Spalił się tu doszczętnie prawie, historyczny budynek, znany pod nazwą Livingston Manor, a w którym George Washington składał przysięgę urzędową, gdy go naród obrał pierwszym prezydentem młodej republiki. Zamek ten był położony niedaleko Tivoli na wybrzeżu rzeki Hudson, a zbudowano go w roku 1783 dla kanclerza Livingstona. Ogień powstał z powodu zapalenia kup zeschłych liści w sadzie, skąd płomienie dostały się do budynku.

Zaburzenia wśród Litwinów.

SPRING VALLEY, Ill., 8 listopada. — Józef Grazdinkas, Litwin, sekretarz litewskiej organizacyi w Spring Valley, Ill.; aresztowany został przez władze pocztowe pod oskarżeniem pisania listów z groźbami do ks. Franciszka Valajtisa, proboszcza litewskiej parafii w Spring Valley. Listy pisane są w języku litewskim.

W listach donoszą ks. Valajtisowi, że powinien się wystrzegać, "bo spotka go kara", jeżeli nie zaprzestanie występować przeciw "narodowej organizacyi."

Całe to zajście jest to tylko ciągiem dalszym długoletnich zaburzeń w tej parafii. Poprzednik ks. Valajtisa, ks. Ambrozajtis, często wygłaszał kazania przeciw "tajnym" i "socyalistycznym" organizacyom.

Wskutek tego panowały w jego parafii ciągłe zaburzenia, które zakończyły się zniszczeniem plebanii przez rzucenie bomby. Wówczas ks. Ambrozajtis zrezygnował i opuścił Spring Valley.

Ks. Valajtisowi odgrażano się często, a kilkakrotnie strzelano do jego plebanii. Od tego czasu miał w domu karabin.

Koniec strajku szkolnego.

CLEVELAND, O., 8 listopada. — Wczoraj zakończył się strajk uczniów i uczennic szkoły wyższej, który trwał od środy. Głównym powodem niezadowolenia, a w końcu strajku było zarządzenie rady szkolnej,by wykłady odbywały się rano i popołudniu. Poprzednio trwały one tylko od 9 rano do 1 popołudniu. Uczniowie obstawali przy tem, że wykłady poobiednie męczą ich i wyczerpują do tego stopnia, że przyszedłszy do domu, nie mają nawet czasu zabrać się do nauki i przygotować należycie na dzień następny. Ponadto wielu uczniów zarabia popołudniu na swe utrzymanie, co wobec zaprowadzenia wykładów dwurazowych jest niemożliwe. Rada szkolna uznała słuszność wywodów młodzieży i wprowadziła ponowne jednorazowe wykłady.

Jesienne burze.

PEORIA ,Ill., 8 listopada. — Wczoraj nad całą doliną rzeki Illinois przeciągnęła gwałtowna burza. Pioruny biły nieustannie i mieszkańcy przeżyli chwilę panicznego strachu. Wynikło z tego powodu kilkanaście pożarów. Na jednem z przedmieść Peorii piorun uderzył w dom Roberta Conkey'a. Kula ognista wpadła do pokoju, w których siedziała pani Conkey, okrążyła naokoło jadalni i wyleciała napowrót drzwiami. Pani Conkey nie odniosła żadnego porażenia ale z przestrachu padła na podłogę i zemdlała.

Pożar fabryki.

WILKESBARRE, Pa., 8 listopada. — W sąsiedniej miejscowości Plymouth wybuchł pożar w fabryce John'a S. Powell'a. Pastwą płomieni padła 21-letnia Minnie Picton, a 15 innych robotnic doznało ciężkich obrażeń.

W zabudowaniu znajdowało się 140 dziewcząt w chwili, gdy zaalarmowano, że wybuchł pożar. Powstał popłoch, dzięki któremu przeważna część powyższych obrażeń nastąpiła. Straty wynoszą 75.000 dolarów.

Podwyższenie płac.

PITTSBURG, Pa., 8 listopada. — Kompania H. C. Frick Coke Co. uwiadomiła swoich robotników w koksiarniach, że począwszy od 1 stycznia 1910 roku, podniesie im płacę o 16 centów na tonie wypalonego koksu. Robotnicy pracujący na dniówkę, otrzymają 15 procent podwyżki płacy. Podwyżka ta dotyczy 50.000 robotników pracujących u tej kompanii.

Niezależne kompanie zatrudniające 20.000 robotników, będą zmuszone również do podwyżki płacy.

Mordercza bieda.

NEW YORK, N. Y., 8 listopada. — W hotelu Niagara pn. 200 East 42ga ulica, popełnił samobójstwo pakując sobie kulę rewolwerową w głowę Polak Władysław Porwisz, wysłużony marynarz we flocie wojennej Stanów Zjednoczonych. W kieszeniach jego znaleziono papiery zwalniające go ze służby, a które opiewają, że Porwisz wstąpił do służby marynarskiej w roku 1905 w Chicago i przebywał przez dwa lata na Filipinach. Zachowanie się jego w służbie podają jako nadzwyczaj dobre i że posiadał wybitne zdolności. Oprócz tego znaleziono przy nim kwity zastawnicze z lombardu na palto, zegarek, szpilkę brylantową do krawatu i brzytwę, oraz 30 centów gotówki. Miał on także list z San Francisco, który otrzymał przed dwoma dniami z ofertą jakiejś korzystnej posady. Samobójstwo popełnił prawdopodobnie pod wpływem chwilowego obłędu spowodowanego biedą.

Posiedzenie gabinetu.

WASHINGTON, D. C., 9 listopada. — Po raz pierwszy od sierpnia odbyło się wczoraj posiedzenie gabinetu ministeryalnego, na którem w zastępstwie nieobecnego prezydenta Tafta prezydował P. C. Knox, sekretarz stanu.

Obrady ministrów zapewne musiały tyczyć poważnych jakich kwestyi, o czem jednak mówiono, — pozostaje tajemnicą.

Dla prasy wydano komunikat, że zbiorowe posiedzenie ministrów miało na celu omówienie przyjęcia Tafta na stacyi kolejowej Union w chwili powrotu do Washingtonu.

Ośmiu ludzi ginie w płomieniach.

NEW YORK, 9 listopada. — Ośmiu ludzi znalazło śmierć podczas pożaru fabryki grzebieni Roberta Morrisona i Synów, pięciu innych jest śmiertelnie ranionych. Powodem tej strasznej katastrofy były kraty żelazne w oknach, przez które ludzie nie mogli przedostać się i zginęli w rozszalałem morzu płomieni. Niektórzy wyskakiwali z okien trzeciego piętra i ma się rozumieć, pokaleczyli się okropnie.

Podczas katastrofy zginął również syn właściciela fabryki William Morrison. Chciał on przedostać się do kasy ogniotrwałej i zamknąć jej drzwi. Do kasy dobiegł z powrotem już jednak powrócić nie zdołał.

Katastrofa ta przybrała by o wiele większe rozmiary, gdyby wszyscy robotnicy, zatrudnieni w fabryce byli u roboty. W chwili jednak wybuchu pożaru w zabudowaniach fabrycznych było tylko 40 robotników.

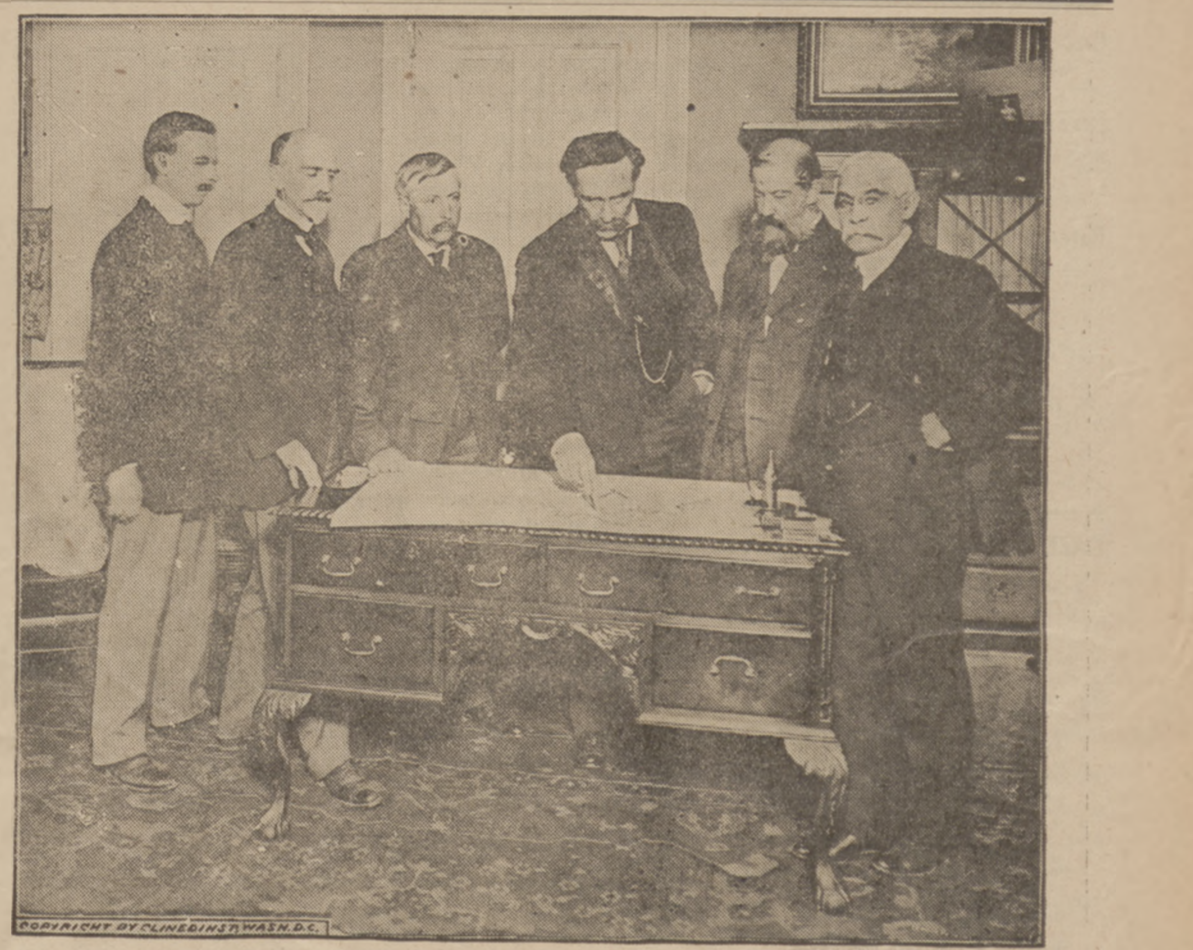
Farmer rabusiem.

FLORENIN, N. J., 9 listopada. — Wczoraj zaaresztowano jednego z najbogatszych farmerów okolicznych i członka rady kościelnej Williama Hamiltona pod zarzutem obrabowania domu Schnylera Rainera. Rabusiowi odmówiono prawa postawienia kaucyi i zamknięto go w więzieniu.

W masce na twarzy dostał się on do domu Rainera, zamknął 70 letnią gospodynię w jakimś pokoju a sam rozbił kasę ogniotrwałą i zrabował $2.765 w gotówce. Papiery procentowe na sumę $10.000 pozostawił w kasie.

Milicya nie słucha rozkazów.

CHARLESTON, W. Va., 9 listopada. — Gubernator Glasscock wydał rozkaz, by kompania A. drugiego pułku piechoty, gwardyi narodowej Stanu W. Wirginia, była uwolnioną ze służby z powodu odmowy usłuchania rozkazu, wydanego w celu powstrzymania tłumu od zemsty nad dwoma murzynami, którzy zamordowali panią Alfredową Hackhold.



Peary objaśnia członków towarzystwa geograficznego o swej podróży do bieguna północnego.

Narodowe towarzystwo geograficzne przyznało medal złoty Robertowi E. Peary'emu za podróż jego do bieguna północnego. Podobne odznaczenie odebrał również kapitan A. C. Bartlett, pod którego dowództwem był parowiec "Roosevelt" podczas tej wyprawy. Fotografia powyższa jest zrobiona w Waszyngtonie w chwili, gdy Komandor Peary objaśniał komitet wywiadowczy wspomnianego towarzystwa o swem odkryciu. W grupie tej, licząc od lewej strony ku prawej znajdują się: G. H. Grosvenor, redaktor Miesięcznika Geograficznego; O. H. Tittman nadzorca wybrzeży i biura geodezyjnego, W. L. Moore, szef biura przepowiedni pogody i prezydent towarzystwa; Robert E. Peary; H. Gaunet, szef rady geograficznej G. Z; i Admirał Colby M. Chester.



Państwo Longworth pomagają zwalczać suchoty.

Państwo Longworth są niezmiernie zainteresowani walką z suchotami i dla sprawy tej zrobili niemało dobrego. Niedawno w Cincinnati pani Longworth sprzedawała na ulicach flagi, by przyczynić się do powiększenia funduszu, przeznaczonego na zwalczenie tej plagi ludzkości. Pierwsza chorągiewka sprzedana przyniosła $100, a po paru dniach ciężkiej pracy zdołała ona zebrać kilka set dolarów. Jak wiadomo, pani Longworth jest córką b. prezydenta Teodora Roosevelta.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Nov. 9" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w listopadzie 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

"Gazeta Polska" od Listopada 1909, do 1 Stycznia 1911, [na 14 miesięcy], wynosi $2.35.

GAZETA POLSKA W CHICAGO
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY
ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada
Subscription Two Dollars per Year.
Rates of advertising on application.
Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1113 Noble str., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia
PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00
POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.
Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.
TELEFON: MONROE 1256.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

11 C Marcina bisk.
12 P 5 Br. Polaków.
13 S Dydaka W.
14 N Marcina P. i M.
15 P Giertrudy panny.
16 W Stanisława Kost.
17 S Salomei Panny.

Chicago, Ill., 11 listopada, 1909.

UWAGI REDAKCYI.

Dzisiejszy numer w dziale ilustracyjnym przedstawia Szanownym czytelnikom prastary Kraków i jego drogocenne dla każdego serca polskiego pamiątki. Z artykułu angielskiego o tej stolicy dawnych królów naszych, dowiedzieć się mogą za Waszem pośrednictwem Amerykanie, jak piękną i jak bogatą przeszłość miał ten kraj, z którego dziś gromadnie wychodzić musimy, bo miejsca nasze zajmuje wróg.

* * *

Polska w sposób iście przewspaniały czci w roku bieżącym pamięć swojego wieszcza, Juliusza Słowackiego. Nie mogąc, na razie, prochów jego złożyć w grobach królewskich, czci go jednak hołdem, jakim nie uczcil dotąd pamięci żadnego z królów. Dnia 4 października odsłonięto w Poznaniu pomnik ku jego czci, o czem piszemy na innem miejscu. Kraków uczcił jego pamięć całym szeregiem uroczystości. Zapoczątkowała je rada miejska dnia 16 października uroczystem posiedzeniem i powzięciem uchwały, wedle której teatr miejski w Krakowie ma się odtąd nazywać "Teatrem Słowackiego". Drugiego dnia otwarto w sposób uroczysty wystawę pamiątek po Słowackim. Urządzono trzy bezpłatne przedstawienia w teatrach miejskim i ludowym dla młodzieży szkolnej i dla warstw uboższych i kilka koncertów. Po Krakowie przyjdzie kolej uczczenia wieszcza na Lwów, a ponim na wszystkie inne miasta, a nawet wsie Galicyi. W państwie niemieckiem, wszystkie gniazda sokole, ile ich jest, urządziły wieczorki. Do najdalszego zakątka kraju dotrze misterne słowo wieszcza. W najuboższej duszy polskiej znajdują ideały jego wdzięczny i trwały odgłos. Tylko u nas, w Ameryce... cisza!

* * *

Odezwy z Ojczyzny, wzywające nas do uczczenia pamięci wieszcza Słowackiego minęły jakoś bez wrażenia. Ograniczyliśmy się zaledwie do kilku zebrań protestacyjnych z powodu zakazu kardynała Puzyny złożenia zwłok wieszcza na Wawelu, które — niestety — jak np. w Chicago, zbeszczecili nietaktem swym socyaliści. Wykazało się przy tej okazyi, że społeczeństwo nasze nie zna wielkości Słowackiego, a ci, którzy ją uznają, nie wykazali ochoty do korzystania z chwili, aby szersze masy z zasługami Słowackiego zapoznać. Teraz już na to zapóźno.

* * *

Za późno tembardziej, że zbliżają się regularne obchody rocznicy listopadowej, a następnie styczniowej, a oprócz tego, wszystkie kolonie nasze rozpoczynają myśleć i przygotowywać się do jaknajwspanialszego uczczenia pięćsetnej rocznicy grunwaldzkiej.

* * *

W Chicago wystąpił z inicyatywą i odezwą do wszystkich organizacyi komitet obchodowy z dzielnicy północno-zachodniej, w której wzywa na zebranie do domu Z. N. P., aby tam zorganizować wspólny komitet reprezentujący wszystkich, do zajęcia się urządzeniem jednej, wspólnej i wielkiej manifestacyi. Chwila wielka i ważna. Do zgody tej by dojść powinno i daj Boże ażeby doszło, bo doprawdy, za wiele u nas kłótni, rozłamów i niepotrzebnych kwasów.

* * *

Następny numer "Gazety Polskiej" poświęcimy pamięci bohaterów listopadowego powstania, — przygotowaliśmy liczne i bogate ilustracye, które obok artykułów odnoszących się do owej epoki, czytelnikom naszym żywo uprzytomnią ten bohaterski wysiłek narodu do zrzucenia jarzma niewoli.

* * *

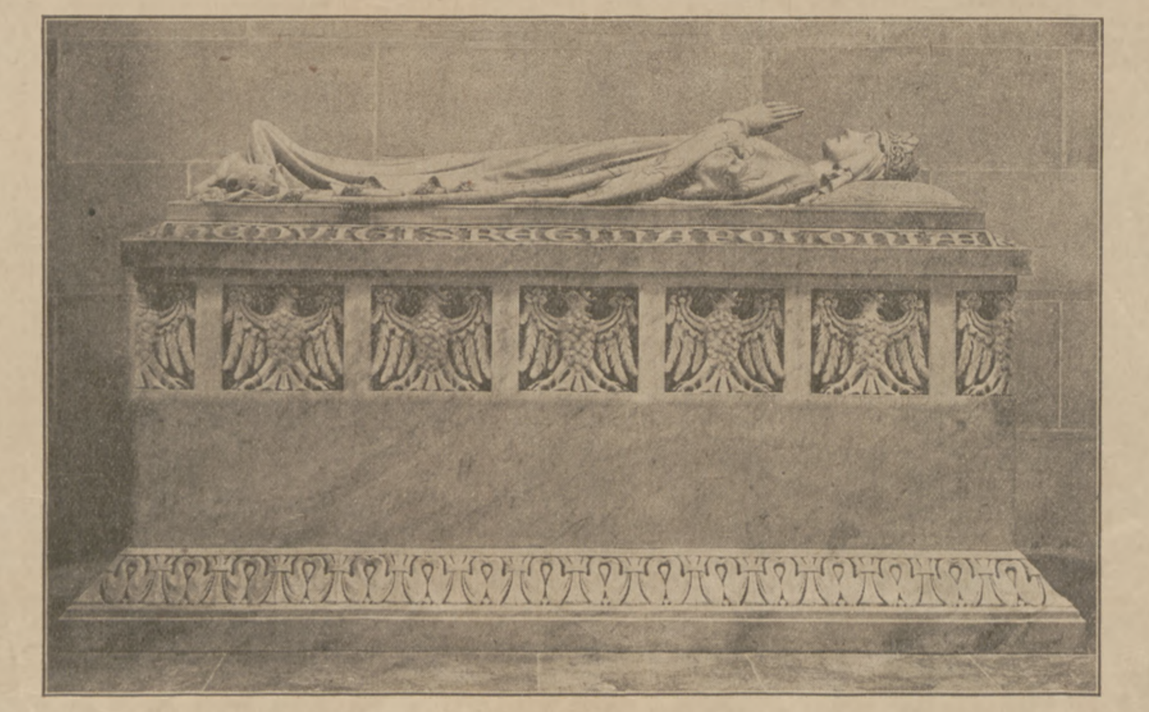
Z Teatrem Polskim M. S. w Chicago źle! W ostatnim numerze zaprowadziliśmy nowy dział pt. "Wieczory muzyczne i teatralne" w nadziei, z T. P. dostarczy regularnie każdego tygodnia pewnej części materyału dla tej rubryki, a tu, rozchodzi się nagle wieść, że w "Teatrze Polskim" wybuchły kłótnie i... rozłam! Członkowie rozdzielili się na dwie partye i... każda zamierza urządzać przedstawienia na własną rękę. Miało to taki skutek, że na sobotniem przedstawieniu, (grano "Radziwiłła Panie Kochanku") sala świeciła pustkami. Kto wie, czy publiczność nasza nie zechce i nadal trzymać się tej taktyki, zupełnie zresztą racyonalnej i słusznej. Sił dobrych nie ma u nas za wiele, rozdzielone zaś, nie będą w stanie obsadzić ról w sposób zadowalniający w żadnej większej sztuce. Członkom Teatru Polskiego szczerze doradzamy zgodę. Zaufanie publiczności da się w jeden tylko sposób na nowo odzyskać, gdy się dowie, że nastąpiła zgoda i że znowu wszyscy są razem.

* * *

Związek Śpiewaków przeszedł też jakieś wewnętrzne wstrząśnienia; okazuje się to ze zmian w zarządzie: Prezesa Waligórskiego i redaktora Olszewskiego usunięto, a miejsca ich zajęli wiceprezes Ciemnoczołowski i gen. dyr. Hapke. Trochę, za wiele tych "wstrząśnień" i "rozłamów".



GROBOWIEC KOSCIUSZKI NA WAWELU.



GROBOWIEC KRÓLOWEJ JADWIGI NA WAWELU.

* * *

Tegoroczne wybory jesienne w Stanach Zjednoczonych, nie budziły zwykłego zainteresowania, wybierano bowiem przeważnie tylko urzędników miejskich. Polacy zyskali w tych wyborach nie wiele. Piszemy o tem obszerniej na innem miejscu.

* * *

W rubryce pt. "Z całego świata" na pierwszej stronie, piszemy o ofiarności Irlandczyków tutejszych na rzecz Zielonej Wyspy, o misyi jakiej się podjął wysłannik Irlandyi, O'Connor w Ameryce, o entuzyazmie jaki sprawa Irlandyi rozbudza w tym kraju, a w przeciwstawieniu do tego o tem, jak mało wie Ameryka, a nawet my sami o tem, co się działo w ostatniem czterdziestoleciu w naszej ojczyźnie. Prosimy czytać!

* * *

Z Rzymu nadeszła pocieszająca wiadomość, że zabiegi rządu niemieckiego, aby skłonić Watykan do ustępstw na punkcie polityki antipolskiej nie odniosły żadnego skutku. Pius X. oświadczył wyraźnie, że na punkcie niemczenia Polaków z pomocą duchowieństwa nie zna żadnych kompromisów. Odrzuca też stanowczo myśl, aby na tronie arcybiskupim w Poznaniu zasiadał Niemiec. Chwała Bogu i za to!

* * *

"Polonia" z So. Chicago skarży się, że nasze biblioteki parafialne nie cieszą się zbyt wielką liczbą czytelników. Książki doborowej nawet treści leżą w szafach, pożerane gorliwie przez mole, ponieważ młodzież nasza większą znajduje przyjemność w hałaśliwych zabawach, tańcach, gdzie myśli skupiać nie trzeba, do czytania zaś ani kijem napędzić jej nie sposób. Gra w piłkę, gimnastyka, tańce, wszystko to, powiada "Polonia", dobre i piękne, lecz kształci tylko ciało, duch zaś, ta niezgłębiona kraina myśli, pozostaje odłogiem, co czyni z człowieka pajaca, wprawdzie błyszczącego od świecideł, ale pajaca. Żale zupełnie uzasadnione, uwaga słuszna!

* * *

Cała prasa amerykańska od dłuższego już czasu zajmuje się gorąco sprawą trzech głównych wodzów zorganizowanej pracy Samuela Gompersa, Johna Mitchell i Morissona, którzy znajdują się obecnie w bardzo nieprzyjemnych tarapatach.

Sprawa w skróceniu przedstawia się tak:

W swoim czasie wybuchł zacięty strajk w zakładach firmy Bucks Stove and Range Co. Firma trzymała się mocno i ani myślała ustąpić. Robotnicy strajkierzy urządzili bojkot i zaczęli niszczyć własność firmy na każdym kroku. W gazetach unistów zaciągnięto te firmę na tz. czarną listę i nawoływano ogół do bojkotu. Bojkotowana firma wówczas postarała się o tz. **injunction,** czyli zakaz sądowy. Mimo to uniści nie zaprzestali bojkotu, a ich gazety nie przestały nawoływać do bojkotu. Odezwał się także sam Gompers, który jak wiadomo jest prezydentem sfederowanych robotników i który zachęcał do tem uporniejszej walki, ogłaszając, że "injuction" jest nieprawnem i na niego zważać nie należy. Był to wielki błąd ze strony Gompersa i całego ówczesnego zarządu sfederowanych robotników, że w tak lekkomyślny sposób postąpił, wiedząc o tem, że są tutaj prawa, których nikomu łamać nie wolno. Było to otwarte wypowiedzenie wojny samemu rządowi Stanów Zjednoczonych, za co też przywódcy Federacyi zostali pociągnięci do odpowiedzialności, Wina była zbyt wyraźną, Sędzia Wright, przed którym proces się toczył, w myśl przepisów prawnych skazał Gompersa, Mitchella i Morissona na karę więzienną, pierwszy na 12 miesięcy, drugi na 9, trzeci na 3. Skazani postanowili apelować, ale i sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sędziego Wrighta. Pozostała jeszcze jedna droga wyjścia! oddanie tej sprawy najwyższemu sądowi federalnemu. Jeżeli sąd federalny potwierdzi wyrok, skazańcy pójdą niebawem do więzienia. Będzie to bezwątpienia bolesnem dla całej klasy robotniczej widzieć trzech swoich najwybitniejszych przedstawicieli za kratkami, lecz z drugiej strony, nie można zaprzeczyć, że każdy obywatel tego kraju winien przestrzegać jego praw. Kara ta wpłynie otrzeźwiająco na same unie, zwłaszcza na tych zbyt gorączkujących się unistów, którym w chwilach uniesienia zdaje się, że są absolutnymi władcami tego kraju, na wzór cara w Rosyi. Zarzut, iż sąd wydał niesłuszny zakaz i dla tego nie trzeba go uszanować nie wytrzymuje krytyki. Jeżeli zakaz został wydany formalnie, to choćby bronił niesłusznej sprawy, w oczach prawa jest obowiązującym dotąd, dopóki wyższa instytucya sądowa go nie unieważni. Żadna zaś osoba prywatna nie ma prawa wkraczać w atrybucye sądowe i orzekać, czy taki a taki krok sądu jest dozwolony lub nie.

XI.

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ!

W dzisiejszym numerze poruszyć chcemy ze spraw ważnych najważniejszą: idzie o zorganizowanie Polskiej Macierzy Szkolnej **w Ameryce.**

Wspominaliśmy już o tym projekcie kilkakrotnie na łamach naszego pisma; zabierały w tej materyi głos także inne gazety.

W ostatnich czasach sprawa posunęła się o tyle naprzód, że Sejm Związku Narodowego Polskiego w Milwaukee wyznaczył na ten cel $1000 i polecił swojemu Wydziałowi Oświaty obmyślenie i przeprowadzenie całej organizacyi.

Członek tego Wydziału, a współredaktor "Gazety Polskiej" p. Stanisław Osada, opracował w tej materyi następujący referat:

Do Wydziału Oświaty Z. N. P. w Chicago.

Szanowni Koledzy!

Kiedy do polskich osad w Ameryce doszła wieść o rozwiązaniu przez rząd rosyjski Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem, nie było w nich bodaj nikogo, ktoby był zdolnym oprzeć się uczuciu przygnębienia.

Aczkolwiek, przeciętnie biorąc, nie bardzo i nie wszyscy interesujemy się tem, jak tam w Polsce bracia nasi pracują, jak cierpią i jakie znoszą prześladowania, to jednak o Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie wiedzieli wszyscy i nie bez poczucia pewnej dumy mówili o instytucyi, która w przeciągu kilkunastu miesięcy z ofiarności ludu zgromadziła milionowe fundusze, otworzyła kilka set szkół, zorganizowała całą armię nauczycieli i kilkudziesięciu tysiącom dziatwy i młodzieży otworzyła na ścieżaj wrota wiedzy, tworząc po za tem setki i tysiące stowarzyszeń oświatowych, organizując wykłady popularne, odczyty, fundując biblioteki i czytelnie.

Do dziś jeszcze wielu z nas żyje pod wrażeniem owego zapału z jakim o tem wszystkiem opowiadali nam wysłannicy Macierzy, ks. Gralewski, pp. Kowalski i Włodek.

Wierzyliśmy wówczas, że Polska już zmartwychwstała.

Popłynęły i od nas za morze wdowie ofiary składane ochotnem sercem na ołtarzu oświaty narodowej.

Tem boleśniej odczuliśmy następnie straszny cios wroga, który kilkoma słowami carskiego ukazu zniósł Macierz wołając groźnie: "Precz z marzeniami!"

A gdy potem rozeszła się wieść, że zamordowana Macierz Szkolna do nas właśnie, do Polaków w Ameryce, zwróciła się wielkim dowodem pamięci, wyrażając wolę swą ostatnią, i wykonawcą tej woli mianując Związek Narodowy Polski, by tu podobną instytucyę powołać do życia, zadrżało pomiędzy nami wiele serc uczuciem wdzięczności i przeczuciem wielkiego czynu, w którym tkwi zadatek naszej potęgi na ziemi Amerykańskiej.

Powołany przez Wydział Oświaty do otworzenia nadesłanych z Warszawy pak i uporządkowania zawartego w nich materyału, z podziwem oglądałem owe miliony druków, za pomocą których puszczono w ruch potężny mechanizm organizacyi oświatowej, że równej niemiał bodaj żaden naród Europy.

Tysiące myśli przekłębiło mi się przez umysł, w którym mimowoli odbijały się obrazy ogromu prac, jakich tam się podjęto, w imię najszczytniejszych haseł, na jakie zdobyć się mogła ludzkość.

I widziałem, jak inicyatywę jednego stronictwa, jednej partyi, jednej, ściśle mówiąc, organizacyi, podjął z zapałem naród cały, jak ochotnie a zgodnie stanął do wprowadzenia w życie programu organizacyi oświatowej i z jaką żywiołową potęgą doskonale obmyślony mechanizm puścił w ruch na pożytek ojczyzny.

Wówczas zrozumiałem całą ważność i doniosłość testamentu Polskiej Macierzy Szkolnej z Królestwa Polskiego.

Wyraźniej aniżeli słowa listu, przemówiły do mnie te miliony druków, noszących jeden wyraźny stempel:

Polska Macierz Szkolna!

Wysłannicy jej byli swego czasu pomiędzy nami, poznali nas, i boleśnie na każdym kroku odczuwali naszą niezgodę, nasz podział na partye i brak owego poczucia jedności narodowej posunięty aż do granic ostatecznych, aż do zupełnego lekceważenia każdej pracy, która się odbywa w przeciwnym obozie. Byli, zrozumieli i gdy się nadarzyła okazya, przysłali nam 12 pak druków z napisem: **Polska Macierz Szkolna.**

Ona ma nas połączyć, ma nas pogodzić, ma zaprządz do jednego rydwanu, na którym w tryumfie zasiąść ma ten Duch Narodowej Jedności, który do czasu, w granicach dawnej Polski nie może święcić jeszcze jawnych tryumfów.

Wykonawcą testamentu zamianowany został Związek Narodowy Polski, i niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że całe społeczeństwo nasze w Ameryce, wszystkie stronnictwa i organizacye potrafią ostatnią wolę Polskiej Macierzy Szkolnej uszanować, że mu nietylko pozwolą na inicyatywę, ale że mu dopomogą w powołaniu do życia nowej, a tak nam tu na wychodztwie potrzebnej organizacyi.

Bo ta Polska Macierz Szkolna, o ile ja rozumiem wolę testatorów, nie może być wydziałem jednej organizacyi, jednego stronnictwa, lub jednej tylko części naszego społeczeństwa.

Ona musi być **organizacyą wspólną,** organizacyą w całem tego słowa znaczeniu **narodową,** która podobnie tak jak tam, w Polsce, wyszedłszy z łona jednej partyi (Stronnictwo Demokratyczno Narodowe) skupiła by pod swym sztandarem wszystkich najlepszych synów ojczyzny bez względu na partye do jakich należą.

Jak w warunkach, w których żyjemy zabrać się do wykonania tak, wielkiego a tak trudnego zadania?

Mojem zdaniem, Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego powinien przedewszystkiem z góry zaznaczyć, że przystępując w myśl otrzymanego zlecenia jako wykonawca ostatniej woli zduszonej przez wroga Polskiej Macierzy Szkolnej — podejmuje się powołania do życia nowej oświatowej organizacyi, której cele zupełnie wyraźnie już z góry są określone ustawami jej z Królestwa Polskiego, że dla ułatwienia sobie zadania powołuje przedewszystkiem do współdziałania wszystkie Towarzystwa dziś przy bibliotekach związkowych w liczbie 150 po koloniach polskich skupione, jako komitety tymczasowe, że wzywa wszystkich Polaków do współdziałania w tej pracy i że podejmując się na rok lub dłużej roli tymczasowego zarządu w ręku którego skupiać się mają tymczasowo fundusze Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce.

Członkiem Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce, może być każdy Polak lub Polka, który uiści się z rocznego podatku w sumie jednego dolara.

Należy wydrukować odpowiednią liczbę kart legitymacyjnych, które po wpisaniu nazwiska, wręczane być mają tym, którzy uiszczą się z tej wkładki z oznaczeniem daty, do której wysokość wkładki do zaszczytnego miana pełnego członka Macierzy ich upoważnia.

Aby umożliwić możność ubiegania się o ten zaszczyt nawet najuboższym, nawet dzieciom szkolnym, mogą użytymi być kwitaryusze Polskiej Macierzy Szkolnej z Królestwa Polskiego, w znacznej liczbie otrzymane, za pomocą których komitety lokalne będą kwitować nawet drobniejsze centowe ofiary, które następnie mogą być wymieniane na karty legitymacyjne.

Dla powiększenia funduszu, członkowie Polskiej Macierzy Szkolnej zobowiązują się w miarę możności do używania marek tejże Macierzy na listach — w celu propagandy wzniosłej idei i kart pocztowych, nadesłanych nam z Warszawy w liczbie kilku milionów

Funduszom tą drogą zbieranym należy zastrzedz nienaruszalność przez rok lub dłużej, a o sposobach ich użycia, decydować będzie zjazd reprezentantów rzeczywistych członków organizacyi.

Oto w głównych zarysach plan akcyi, do której podjęcia, według mojego pojmowania, ostatniej woli rozwiązanej w Królestwie Polskiej Macierzy Szkolnej, jesteśmy zobowiązani.

Jestem przekonany, że na tej drodze podjęta, nie napotka na żadną opozycyę ze strony żadnego ze stronnictw narodowych i żadnej polskiej organizacyi.

Polonia w Ameryce, Związek Narodowy Polski i jego Wydział Oświaty, lepiej, dosadniej i pożyteczniej, nie może uczcić wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem, jak właśnie powołaniem do życia Polskiej Macierzy Szkolne, która pod nasz byt narodowy polski w tym kraju położyć może wiecznotrwały fundament.

STANISŁAW OSADA.

Co inni piszą.

Wybory jesienne, które miały miejsce w wielu miastach i powiatach gromadnie przez Polaków zamieszkałych, nie szczególnie dla nas wypadły. Z wyjątkiem Buffalo, gdzie przeprowadzono wybór czterech, zdaje się, rodaków naszych, wszędzie prawie poprzepadali.

"Dziennik Związkowy" gorzko z tego powodu wyrzeka i pisze tak:

"W ostatnich wyborach miejskich w różnych Stanach nie zauważyliśmy nazwisk Polaków na wybitniejsze urzędy, a gdzie którzy się wysunęli — to ich pobili właśni bracia — zdrajcy. W małej mieścinie E. Chicago ubiegał się urząd mayora nasz rodak i powinien być wybrany, gdyż Polacy wyborcy mają tam przewagę, a jednak został pobity przez żyda, dla którego gorliwie, wprost zażarcie pracowali niektórzy Polacy, którzy w dodatku rzucali kalumnie na swojego brata. To samo spotkało Polaka-kandydata na skarbnika miasta Gary, Ind. — O takiej "mądrości" w polityce i zdradzaniu własnych rodaków dowiadujemy się i z innych miejscowości. Pobito naszych polskimi głosami, jak niedawno w Chicago pobito Polaka kandydata na posła do kongresu w czysto polskich wardach i precynktach.

Otóż taka to nasza mądrość polityczna, takie zrozumienie własnych i narodowych interesów. Jak kiedyś w Polsce byliśmy kiepskimi politykami dla siebie i dla dobra własnego kraju — tak i w Ameryce tym samym zmysłem się kierujemy. Ani czas ani smutne doświadczenie niczego nas nie nauczyły i w dalszym ciągu jesteśmy niewolnikami obcych — niewolnikami własnych wad, które nas gubią na każdym kroku i nie pozwalają się wybić na przynależne nam stanowiska.

Kiedyż nareszcie naród polski zmądrzeje w polityce?..."

* * *

W ostatnich czasach gazety polskie nie zwracają jakoś uwagi na to, co się dzieje na naszych tz. "balach", a dzieje się tam naprawdę co raz gorzej. Dawniej, w każdem szanującem się towarzystwie przynajmniej kilku tańcami zaznaczano, że to przecież zabawa polska, zaczynano polonezem, próbowano **mazura,** krakowiak itp., teraz towarzystw, które o tem pamiętają — co raz to mniej.

Słusznie też utyskuje buffaloski "Polak w Ameryce":

"Maluczko — a o istnieniu poloneza będą się najbliżsi potomkowie nasi dowiadywać z historyi obyczajów w Polsce. Powiedzieć też trzeba, że ten polonez, który tu w Buffalo na balach bywa prowadzony, nie jest polonezem, ale jakimś kankanem. Nie lepiej dzieje się z mazurem. O ile bywa tańczony, to w sposób tak anemiczny, jak gdyby wszyscy uczestnicy byli właśnie po operacyi ślepej kiszki. Takim był mazur niedzielny odtańczony przez 4 pary. Hołubce wybija i wywija lepiej stary gołąb, kręcący się koło swojej gołębicy. O krakowiaku niema co mówić. To zbyt pospolite dla nas, pragnących czegoś "stylizowanego."

A jakie też tańcze znane są nam w Buffalo?

A no — najpierw two-step.

"Facet" tj., niby kawaler, żujący w buzi gumę, przychodzi od bary, gdzie wygrzmocił sobie kilka "na kuraż" i bierze pod boki Merkę, która siedzi na krześle pod ścianą i także przerabia szczękami. Gdy się tak już pobiorą, wówczas uganiają jedno za drugiem po sali. Najpierw ona goni w tył, a on ją pcha, potem on goni w tył i ciągnie ją za sobą, zerkając z góry na swą "damę."

I to ma być taniec i to jest "two-step". Bodaj was z takim tańcem. Ostatnio wszedł w modę "taniec stajenny", a zakorzenił się pomiędzy młodzieżą do tego stopnia, że na każdym balu musi być kilkakrotnie tańczony. Pary biorą się za ręce i stojąc do siebie bokiem, skaczą, jak gdyby znajdowały się na

Dokończenie na następnej stronie.



POPIERSIE KAŹMIERZA WIELKIEGO NA WAWELU.

Co inni piszą.

(Z poprzedniej stronicy).

podłodze akademii smorgońskiej.
Nazwa godna tańca.''
U nas w Chicago, a zapewne i wszędzie, także nie lepiej.

* * *

Świat kłóci się o to w dalszym ciągu, który z dwóch Cook czy Peary dotarł do bieguna północnego. Uczeni z Washingtonu przyznali to nawet temu ostatniemu. Aliści Wiarus z Winony, piórem jakiegoś ''drecha'' nieboszczyka majstra Derdowskiego powiada, że ''srele są obai dwai'', bo tam najpierwej byli... Kaszubi i tak to tłómaczy:

''Wej tam od Hela jastarni i Klonina to są wszesce reboce, a w zemie czej morze zamarznie tej oni wezną sanie ekstra zrobiony na lot i wezną nie łode sece, osce i swoi wiernibeki temi oni chwatają morski pse a ich białczy idą z nimy na lodze, oni łowiący węgorze łowią a nie czelte wiele razy, że sę z nimi kawał lodu odłąmieł a wiater ich zagnoł jesz do lodowych gor. Tej tam nie beło o niczym meslec, le zaro bude ze sniegu budowac, a do żeco tam je dosc, a porządki oni ze sobą wszeteczy miele, nie beło im tam dobrze. Latos oni swoi 50 letni lebleusz obchodzele i miele wielgi piknik decht na ty gorze prze tym Polu. Cynowa prawie weszedł do tońca ze swoją białką, ale noprzot swoją kapuzą wewijoł a so spiewoł:

A na owcy czorno wełna
Na baranie chwarzcy,
Chto nie wierzy swoi białce
Nie ją trzymo w garzcy.

Tej prawie Kook tam przeszet. W skórę owiniony a wejął jakąsz filbę z pod poche w ni przewrocoł i czetoł, tej uchwoceł za ten pol co go chcoł werwac; a Peary z tej dregi strone sniegę tunel kopoł do tego pola i prawie jak Kook ten pol węcągoł tej Perry sę wegramoleł ze sniega a trzymoł ten pol za ten drugi konc, tej oni zaczęle sę mocowac, ten go chcoł i ten. Tam sę zrobił taczy trzosk i werwos że jasz sę doczeł nasz policyjant Klimek z Grinland (tero to nazewają Grenville) a że on lubi miec wszędze porządek, to tesz jak poszed z pałką a zaczął prac tego i tego po łbach, a mowieł: jo wai tu zgodzę wa psi skore; tak Kook i sę kozełkował z gore w doł do Kopenhagi z rzbitym nosę, a Perry z czornim okę do New Yorku.''

* * *

Prasa polska od dłuższego już czasu rozpisuje się o nieporządkach, jakie zakradły się do seminaryum polskiego, po przeniesieniu go z Detroit do Orchard Lake Mich. Wobec faktu, że rektor tegoż, ks. Buhaczkowski milczy, nie przeczy, nie wyjaśnia, zachodzi obawa, że prasa polska ma racyę, że w zakładzie tym musi się istotnie dziać źle i coraz gorzej. Dobrze zwykle o sprawach seminaryum informowany ''Dziennik Polski'' z Detroit, pomieścił w jednym z ostatnich numerów korespondencyę, w której jeden ze studentów żali się przedewszystkiem na to, że zarząd seminaryum nie czyni nic w kierunku podtrzymania polskości w uczniach tego zakładu.

Oto jego słowa:

''W roku minionym już tak źle było, że ze zgrozą lepsi z pośród młodzieży zauważyli, iż nie są prawie w Polskiem Seminaryum. Cóż robią tedy? Gromadzą się, podnoszą tę kwestyę i zapytują siebie samych, co robić? Najlepiej pojmujący cały ogrom ważności chwili, przedstawia całą sytuacyę, jako niebezpiecznie groźną i wzywa do zawiązania towarzystwa ''Miłośników Ojczyzny''. Oczywiście zrobiono to za pozwoleniem ks. rektora, czemu nie mógł wyraźnie przeszkodzić, choć w sercu był temu przeciwny. Towarzystwo to wśród młodzieży zyskało niesłychaną popularność, całe klasy do tego przystępowały, a za hasło przyjęto: ''Polska to wielka rzecz'', a jako następstwo tego: ''Pamiętaj na język ojczysty.'' Zdawało się, że tego prądu nikt nie potrafi zgnieść w jego postępie naprzód. Do tego doszło, że całe klasy, jako symbol wzięły sobie białego orła na obrazie i powiesiły w swoich salach naukowych. Gdzie się to wszystko podziało i czy jest jeszcze, nie można się dowiedzieć w żaden sposób, ale tylko jest wiadomem że ks. rektor miał się wyrazić, iż **nie pozwoli na zakładanie żadnych nowych Towarzystw.**

Teraz co do niektórych wychowanków, względnie pupilków, którzy przedtem byli po kilka razy wydaleni z zakładu i mieszkali po jakichś spelunkach i lupanarach zepsucia w Detroit — pozwolę sobie przytoczyć następujący fakt.

Otóż tacy dwaj pupile ks. rektora, którzy kwalifikowali się raczej do kryminału, aniżeli do uczelni katolicko-polskiej, po wypędzeniu ich już z konieczności przez ks. rektora, powrócili do zakładu z zamiarem ograbienia kolegów śpiących w hali dawnej zbrojowni, do której drzwi wcale się nie zamykają. Zbrojni więc w jakieś bandyckie narzędzia, poczęli rozbijać szafy na ubrania i te ostatnie oczyszczać z pieniędzy. Nazbierali około $50. W czasie tego rabunku doszło nawet do tego, że jeden ze studentów, zbudzony hałasem, chciał wypędzić rabusiów i został uderzony tępem narzędziem w głowę tak mocno, że upadł na podłogę. W tej chwili jednak zerwał się z łóżka kolega upadłego, już starszy, silny chłopak i obydwóch szybkiem napadnięciem rozbroił a pobudzeni inni studenci, otoczywszy ich kołem, zatrzymali ich aż do 8 rano. Ks. rektor po odebraniu im garści kul rewolwerowych i po kilku kiwnięciach palcem w lewym bucie, puścił ich na wolność. Skutki tak salomonowego sądu nie długo kazały na się czekać. Chłopacy ośmieleni takim obrotem sprawy, czmychnęli jak najprędzej, ale już tego samego wieczora powrócili z zamiarem zemsty na kolegach, którzy ich przytrzymali. Przypadkowo spostrzeżono ich wieczorem wałęsających się nad brzegiem jeziora.

Skoro rozeszła się ta pogłoska paniczny strach padł na studentów. Pomiędzy dziećmi powstał płacz, inni zbierali jakie który miał pieniądze i niósł do ks. rektora na przechowanie lub do zaufanych starszych kolegów. Następstwem tego było, że coś 2 czy 3 studentów na drugi dzień wyjechało, nie będąc pewnymi bezpieczeństwa życia. Ks. rektor, by uspokoić młodzież, wysyłał co noc kilku starszych kleryków na straż, którzy całą noc pełnili tę uciążliwą służbę, zawdzięczając roztropności ks. rektora niewyspanie i przeziębienie się po zimnej nocy. Stan taki trwał przez 4 dni i dopiero dobrowolne zgłoszenie się tych chłopaków po kufry uwolniło zakład od tej zmory prześladowczej. Wtenczas dopiero ks. rektor zatelefonował do Pontiac po konstabla i kazał ich zabrać, ale dał sekretne polecenie, by po nastraszeniu tych łobuzów puszczono ich na wolność. Obawiał się, żeby chłopacy po odsiedzeniu roku lub dwów w szkole poprawczej, nie targnęli się na jego życie, bo któż byłby rektorem?''

Zarzutów podobnych, i daleko gorszych, daleko silniej umotywowanych pojawia się w prasie co raz to więcej, a powtarzane są w wielu gazetach. A zarząd tego zakładu milczy... To źle! Taką taktyką ks. rektor osięgnąć może ten tylko skutek, że całe społeczeństwo polskie odwróci się od zakładu, który przecież ma tak piękną przeszłość za sobą i dał nam już tak znaczną ilość jednostek prawdziwie dzielnych.

W paru słowach o wszystkiem.

Z ZAGRANICY.

Cesarz Wilhelm otworzy 30 bm., parlament i wygłosi mowę tronową.

* * *

Leon hr. Piniński złożył w darze Muzeum Narodowemu w Krakowie bardzo cenną galeryę obrazów.

* * *

W Nancy, Francya, w katedrze wybuchła bomba, która jednak nie wyrządziła większej szkody.

* * *

Do ''Daily Telegraph'' donoszą o dalszych zaburzeniach w Armenii i o rzeziach Armeńczyków.

* * *

Wiadomości o aresztowaniu Czajkowskiego okazała się prawdziwą. Znajduje się pod kaucyą na wolności w oczekiwaniu procesu.

* * *

Główny komitet rewolucyjny w Kijowie postawił na czele listy osób, skazanych na śmierć, prezydenta gabinetu Stołypina.

* * *

W Tokio odbył się pogrzeb zamordowanego w ubiegłym tygodniu księcia Ito. Na pogrzeb przybyły najwybitniejsze osobistości z całego kraju.

* * *

W drodze z Sopot do Nowegomiasta zastrzelił kierownik lokomotywy Grelewicz skutkiem nieostrożności 19-letniego palacza Radtkego.

* * *

W Królewcu kat ściął młynarza Karola Schellera, który w roku zeszłym zamordował rzeźnika Girnusa w Popielkach.

* * *

Z Cape Haitien donoszą, że powstańcy znów zwyciężyli i zajęli miasto Guayabin. Wojska rządowe cofają się w nieładzie.

* * *

''Sokół'' Toruński stawał przed sądem ławniczym, oskarżony o przyjmowanie kobiet do towarzystwa bez poprzedniego uwiadomienia o tem policyi. Sąd wydał wyrok uwalniający.



Pani Laimber z domu panna Natalia Schenck.

Spokojny ślub Williama Laimber, finansisty z New Yorku z panią Natalią Schenck Collins, przypomina senzacyjny rozwód obecnej panny młodej z kapitanem Glen Collins z armii angielskiej, który miał miejsce podczas ich poślubnej podróży na około świata w 1904 roku. Panna Schenck spotkała kapitana Collins w rezydencyi P. Goulda w Lakewood i po bardzo krótkiem narzeczeństwie poślubiła go. Pierwszą żoną pana Laimber'a była Klara Bloodgood, artystka, która odebrała sobie życie w Baltimore.

* * *

W szkołach średnich na Morawach zaprowadzono język polski jako nadobowiązkowy.

* * *

Na Podolu i Ukrainie z powodu trwających ciepłych dni zakwitły maliny, kasztany itp., na łąkach ukazała się świeża trawa.

* * *

W Barcelonie aresztowano byłego inspektora pocztowego w New Yorku, który sprzeniewierzył sumę $107,000 i zbiegł do Europy.

* * *

Kajzer Wilhelm zazdroszcząc Mikołaja królowi Wiktorowi Emanuelowi, zaprosił do Poczdamu następcę tronu greckiego, by pokazać, że i on ma gościa.

* * *

W Peruwii, Płd. Ameryce, Rząd Stanów Zjednoczonych nabyć ma jeden z portów morskich, dla założenia stacyi węglowej dla swej floty.

* * *

W Niagara Falls, po stronie Kanadyjskiej dwóch rabusiów napadło i obrabowało z sumy $14.158 kasyera kompanii ekspresowej W. Dobsona.

* * *

Podobno wojna w Nicaraguy z powstańcami przyjęła pomyślniejszy dla rządu obrót. Wojska prezydenta Zelaya wygrały parę potyczek.

* * *

W Kijowie zamordowano jakiegoś mężczyznę, zrzynając mu nożem dla niepoznania, całą skórę z twarzy w ten sam sposób i co i podczas zbrodni w Petersburgu.

* * *

Porucznik Koler z Kolonii wynalazł nową maszynę do latania. Próby, jakie odbyły się w ub. czwartek, wypadły pomyślnie.

* * *

Król portugalski Manuel, wyjechał do Francyi i Anglii. W jego nieobecności regentem Portugalii będzie książe Oporto.

* * *

W Budapeszcie niejaki Loew zamordował uderzeniami młota żonę i czworo dzieci, a następnie popełnił samobójstwo. Powód—nędza.

* * *

Około przylądka La Hague najechały na siebie dwa parowce. ''La Lorraine i ''St. Barthelmy''. Oba są uszkodzone.

* * *

W Australii 12,000 górników w kopalniach Newcastle i Mailand wyszło na strajk. Zachodzi obawa strajku jeneralnego.

* * *

W Toronto Kanada, odbywa się obecnie konwencya Amerykańskiej Federacyi Pracy. Przybyło setki delegatów.

* * *

Ponieważ Rosya ma podobno zamiar, anektowania północnej Persyi, w Wiedniu oburzenie, które może doprowadzić do krwawego konfliktu.

* * *

W Jamaice ogromne powodzie. Większość mostów, tory kolejowe i linie telegraficzne uszkodzone. Ludność chroni się na wyżej położone miejsca.

* * *

W Peru, mieście Lima w cyrku podczas walki lwa z bykiem doszło do starcia pomiędzy publicznością, a policyą. Kilkanaście osób raniono.

* * *

Anglia buduje dwa nowe olbrzymy morskie. Jeden z nich otrzyma nazwę ''Lion''. Mieć będą po 26,350 ton pojemności. Szybkość zaś 28 mil na godzinę.

* * *

Rząd hiszpański przywrócił konstytucyę prowincyom barcelońskiej i gerońskiej, zniesioną za poprzednich rządów premiera Maury.

* * *

Podczas pożaru fabryki ''Rolands Matties and Spring Co'', w Montreal, Can., dwóch strażaków utraciło życie, trzech zaś odniosło ciężkie poranienia.

* * *

Podczas przejazdu króla Manuela przez Madryt na dworcu powitał go król Alfons i zawiózł gościa do swego zamku.

Bank państwowy niemiecki przechodzi przesilenie. Podniesiono stopę procentową. Brak złota gwałtownie się odczuwa. W Niemczech zaniepokojenie.

Z AMERYKI.

W Cleveland, Ohio., 200 studentów szkoły West Side High School zastrajkowało. Powód, złe pożywienie otrzymywane w Pensyonacie.

* * *

W Milwaukee, Wis., w powiatowym szpitalu leży Jakób Marecki, z Król. Polskiego. Ponieważ nie ma ani grosza, rząd chce go deportować.

* * *

Na polowaniu w okolicach Nashville, Ark., C. .O. Baughman usłyszał szelest za krzakami. Wystrzelił i zabił własną żonę.

* * *

Strajk robotników śpichrzów zbożowych w Buffalo, N. Y. zakończony. Robotnicy otrzymali dziesięć procent podwyżki płacy.

* * *

Józef Mituzas, Litwin, dowiedział się z listu, że żona z córką jadą do kraju. Zbiegł tędy z Merril, Wis., gdzie mieszkał. Policya śledzi za nim.

* * *

Stróż nocny postrzelił śmiertelnie J. C. Ackersa, adwokata i redaktora pisma ''Graphic'', gdy ten kradł jakoweś towary. Zdarzyło się to w Cloverdale, Ind.

* * *

Miasto Los Angeles, Cal., uchwaliło $100.000 nagrody zwycięzcom zapasów aeronautycznych, jakie odbyć się mają w tem mieście.

* * *

Bank ''Farmers Exchange '' w Green Bay, Wis., został obrabowany w biały dzień przez bandytę z $3000, które z rewolwerem w ręku kazał sobie wypłacić kasyerowi.

* * *

Sześćdziesiąt osób rannych, z których trzy śmiertelnie — oto rezultat wykolejenia tramwaju w mieście Des Moines Iowa.

* * *

Chcąc wyleczyć swego męża od pijaństwa pani Onsley, strzeliła do swego męża i zabiła go na miejscu.
Wypadek ten miał miejsce w Silverton, Col.

* * *

W South Bend, Ind., dwóch Polaków zostało obranych na miejskie urzęda: F. A. Witucki na radnego miasta, a F. S. Biliński na klerka miasta.

* * *

Tamże w domu pp. Stanisławowstwa Niedbalskich, przybył na świat jedenasto funtowy, dzielny Polak.

* * *

W Detroit spalił się dom mieszkalny i skład rzeźnicki Władysława Ketlińskiego, 252—28 ulica. Straty wynoszą $1.500.

* * *

Epidemia ospy szerzy się w Buffalo. Miejski zarząd zdrowia zarządził przymusowe szczepienie. Polska dzielnica dotąd zdrowa.

* * *

Na miejscu, gdzie wskutek fałszywie nastawionego sygnału w pobliżu Kingsley, Kas., zatrzymano pociąg Tafta, stanie nowe miasto ''Taft.''

* * *

W South Bend, państwo M. Hazińscy, obchodzili swe srebrne wesele. Mowę na cześć jubilatów wygłosił ks. S. Wierzbowski z Europy.

* * *

Ludwik Larson, kasyer kompanii Kalamazoo Interior Finish, znikł dnia 20 ub. m. Obecnie po rewizyi ksiąg, przekonano się, że znikło również około $100.000.

* * *

W Milwaukee Wis, trzyletni synek pp. Skorupińskich bawił się na ulicy. Raptem porwały go kurcze i nim doktor przybył, zmarł.

* * *

E. A. Trevillian kelner z Cambridge, Mass., **otrzymał wiadomość, że zmarły** w Angli wuj zapisał mu sumę $10.000

* * *

W Utica N. Y. spaliła się fabryka farb firmy Stone Co. Straty materyalne obliczają na $150.000.

* * *

Za wywołanie awantury w szynku Carrie Nation zapłaciła $10 kary. Zajście to miało miejsce w New Yorku.

* * *

W pobliżu Broad Ripple, Ind., w rzece White, rybacy znaleźli zwłoki 30 letniej kobiety. Zwłoki są w pełnem stadyum rozkładu.

* * *

W Taylorville Ill. zmarł 21 letni Walter Lloyd Gruber, podniósłszy ciężkie uszkodzenia przy grze w piłkę nożną.

* * *

Podczas próbnej jazdy pancernika North Dakota pękł kocioł, a uchodząca para poparzyła ciężko czterech marynarzy.

* * *

Za policzkowanie adwokata, b. sędzia Priest z St. Louis Mo., zapłacił $500 kary i odebrano mu prawo praktyki sądowej.

* * *

W Washingtonie rozeszła się pogłoska o śmierci Teodora Roosevelta, nie ma jednak ona najmniejszej podstawy.

* * *

Sąd okręgowy w Kansas City wystąpił przeciw trustowi mlecznemu z powodu podwyższenia bez racyi ceny mleka, co uważane jest za konspiracyę.

* * *

Parowiec pasażerski ''City of Augusta'', zdążając z New Yorku do Savannah, osiadł na mieliźnie przy wyspie Tylee Island.

* * *

Nocni jeźdźcy spalili w okolicach Lexington, Ky. wielki skład tytuniu, oceniony na $10.000. Za zbrodniarzami wysłano pościg z psami śledczymi.

* * *

W Salt Lake City, Utah, odczuto dość zresztą słabe wstrząśnienie ziemi. trwało ono zaledwie dwie sekundy.

* * *

We wschodniej części stanu Tennesee palą się lasy. Około Greenville pożar objął 20,000 akrów.

* * *

W New Yorku nieuchwyceni dotąd złoczyńcy otruli przeszło 250 wartościowych koni we wschodniej części miasta.

* * *

W 20 rocznicę stracenia w Chicago anarchistów Emma Goldman i Alexander Berkman wygłoszą w New Yorku 11 bm. odczyt.

* * *

Dr. J. R. Moore z Ironwood, Mich. został wypadkowo postrzelony na polowaniu w okolicy tego miasta. Rany są niebezpieczne.

* * *

W Bostonie odnaleziono panią A. M. Carrie która przed dwoma laty zbiegła z Chicago z hr. J. Semisca, pochodzącym z Austryi.

* * *

Śmierć znanego farmera E. Hibshew, zabitego w pobliżu Mishawaka, Ind., przypisują jakiemuś zazdrosnemu mężowi.

Z CHICAGO.

15 miesięczny Franciszek Borgos złapał butelkę z farbką do prania i zanim przywołany przez rodziców lekarz nadszedł, skończył życie.

* * *

Anna Mentkorowska wyszła z domu rodziców w ub. niedzielę, a dopiero we czwartek policya ją odnalazła i odprowadziła z powrotem.

* * *

W sprzeczce gry w karty, Ludwik Koles postrzelił swego przyjaciela Mateusza Betysza. Sąd skazał Kolesa na $25 kary, którą zapłacił Betysz.

* * *

Policya poszukuje pewnego fałszerza, który we czwartek zdołał spieniężyć trzy fałszywe czeki. Między innymi ofiarą fałszerza padł M. I. Faniewicz, 671 W. 1 ul.

* * *

Za zaczepienie kobiet na ulicy, Moryc Neumann, 1658 W. Division ulica, dostał się do kozy. Nie tylko zaczepiał. lecz gdy mu nie odpowiadano, policzkował kobiety.

* * *

Dawidowa Lewy, 632 Liberty ul., powiła trojaczki: syna i dwie córki. Maleństwo mają po 5 funtów. I matka i dzieci, zdrowe.

* * *

Na torach kolejowych około Marshall Bulw., znaleziono poranionego 12-o letniego Kazimierza Pałczyńskiego. Odwieziono go do szpitala św. Antoniego.

* * *

W suterenach domu pn. 5401 Woodlawn Ave., murzyn John Boyler zastrzelił murzynkę Izę Cordell. Policya poszukuje zbrodniarza.

* * *

Pnr. 8550 przy ulicy Green Bay podczas bójki na noże, pokaleczono Józefa Sassa. Lekarz zacerował twarz bojownika.

* * *

Chas J. Caskino, zam., pn. 7706 Sangamon ulica, padł nieżywy w chwili, gdy wszedł do apteki przy Erie i Robey ulicy.

* * *

Józef Karolewski złożył pomyślnie egzamin na asystenta aptekarskiego i odebrał dyplom od stanowego wydziału farmaceutycznego.

* * *

Pod kołami pociągu Illinois Central kolei, zginął salonista Moses Bernstein z pn. 3142 Carlyle pl.

* * *

Zniknęła z domu swych rodziców 14 letnia Anastazya Mentowska, a uwiadomiona policya daremnie jej poszukuje.

* * *

Fr. Grzegorzewski, zam. pn. 449 Newton ul. zameldował na policyi, że w tramwaju konduktor ukradł mu zegarek wartości $150.00.

* * *

Za poniewieranie swej żony Piotr Skała stanął przed sędzią. Poprzysiągł on jednak, że nigdy brutalizować żony swej nie będzie i sędzia go puścił wolno.

* * *

Ponieważ policya ''nie może wykryć'' kto podrzuca bomby, zorganizował się komitet obywatelski, który ma nadzieję sprawę tę wyjaśnić.

* * *

W stalowni w South Chicago gorące węgle przysypały Fr. Hakabę, który w strasznych boleściach skonał na miejscu.

* * *

Za uszkodzenia jakie Anna Borkowska odniosła przy pracy w ''Boston Store'' ojciec jej żąda $10.000 odszkodowania.

* * *

Stan zdrowia ob. M. Majewskiego, kasyera ZNP. nieco się polepszył i jest nadzieja, że powróci do zdrowia.

* * *

Z okna czwartego piętra budynku People Gas Light and Coke Co. spadł Walter Hayes, zam. pn. 2520 Warren ul. i zabił się na miejscu.

* * *

Takiż wypadek zdarzył się z 3 letnią Elzie Nelson, która poniosła śmierć przy upadku z balkonu trzeciego piętra domu pn. 750 S. Washtenaw ul.

* * *

Ob. Władysław Poszwiński leżący w szpitalu św. Anny, ma się coraz gorzej i lekarze spodziewają się kryzysu każdej chwili.

* * *

Rozwody wciąż się mnożą. W czwartek znów dwa polskie nazwiska figurują: Helena Tuchołko i Helena Majewska skarżą swych mężów o ucieczkę.

* * *

Robert E. Nastarowski, który pofałszował i powymieniał czeki Dra Zinsa dostał się w ręce policyi i sądu. Skazano go na 9 miesięcy więzienia.

* * *

W domu Wojciecha Kalony, 1342 W. 22 ul. wybuchł pożar i poczynił szkody materyalne na przeszło $200.

* * *

Ob. Karol Pawlak przyczynił się do wykrycia nory zepsucia, gdzie hańbiono dziesięcioletnie dziewczynki. Zakład ten miała niejaka Grace Trunbeley.

* * *

Motorowy automobilu nie zauważył, że most przy Jackson Bd. podniesiony i wpadł do rzeki. Utonęło troje ludzi.

* * *

Bandyci weszli do szynku pn. 2101 Carrol ul. i obrabowali znajdujących się tam gości, a potem zamknęli ich w lodowni.

* * *

Państwo M. Ruszkowscy obchodzili w niedzielę rocznicę ślubu. Podejmowano jubilatów u pp. J. Ruszkowskich pn. 3513 Diversey Ave.

* * *

Przed domem 2220 na State ul. znaleziono Jana Nowaka z kulą w piersiach. Rannego policya odwiozła do szpitala, gdzie mu wydobyto kulę.

* * *

Dwunastoletni P. Hollendeck postrzelił przypadkowo swego dziesięcioletniego brata. Chłopcy bawili się fuzyą.

* * *

W Chicago zmarł L. H. Budlong znany właściciel zakładów warzywnych, gdzie wielu Polaków znajdowało zajęcie.

* * *

Oton Weis z Pittsburga chciał ob**rabować detektywa** Loftusa. Ten jednak powrócił do domu i postrzelił rabusia.

* * *

Wydział zdrowia zawiadamia biednych mieszkańców, że od 15 bm. rozdawać będzie darmo antytoksynę przeciw dyfteryi.

* * *

We wtorek d. 16 listopada odbędzie się ślub panny Leokadyi Bardońskiej z p. M. Kalacińskim. Zasyłamy życzenia.

* * *

Niewykryci rabusie wynieśli z biura Chicago Decorating Co. 536 La Salle ul. kasę ogniotrwałą. Po rozbiciu porzucili ją przy zbiegu ul. Erie i Sangamon.

* * *

Z powodu że bocian przyniósł dziecko motorowemu Prellowi, sędzia Beitler uwolnił go od odpowiedzialności za zbyt szybką jazdę.

* * *

W biurze pn. 1513 przy Fullerton ul. znaleziono nieżywego dentystę Teodora Ragha. Co do przyczyny śmierci zarządzono śledztwo.

* * *

Stanisław Mika i Stanisław Stempa pokłócili się przy kieliszku. Mika złapał za kawał drewna i rozbił głowę Stempie. Jeden w szpitalu, a drugi w kozie.

* * *

Strażak Józef Solana otrzymał publiczną pochwałę za uratowanie kobiety i dziecka z płonącego domu. Przedstawiono go do nagrody.

* * *

Przy zbiegu Lincoln i Rice ul. dwaj bandyci napadli na aptekarza E. Linnemana i pozostawili go tylko w bieliznie.

* * *

Piecyk naftowy wybuchł, gdy 70 letnia M. Donohue gotowała śniadanie. Poparzoną w niebezpiecznym stanie odwieziono do szpitala.

NEKROLOGI.

W dobrach Rozprza, ziemi piotrkowskiej zmarł w wieku lat 63 śp. Feliks Zakrzewski wybitny ziemianin, radca Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziemskiego.

Osobistość śp. Feliksa Zakrzewskiego znaną była ogólnie, a to ze względu jego szerokiej działalności społecznej, nie tylko wśród obywatelstwa, ale i wśród włościan, między którymi zmarły był znany i gorąco lubiany.

Każdemu, kto tylko był w kłopocie, śp. Feliks Zakrzewski służył pomocą i radą, a śmierć jego wywołała szczery żal wśród całego niemal społeczeństwa polskiego.

Niech ziemia mu lekką będzie!

* * *

W dniu 21-go października, umarł w Berlinie po krótkiej, ale ciężkiej chorobie Henryk Chłapowski z Czerwonej wsi.

* * *

Sp. Jakób Ciszyński, zmarł dnia 16 zm., w Panczycach, w Saksonii, znany jako patryota i poeta łużycki. Właściwe jego nazwisko jest Bart. Urodził się w roku 1856 w Kukowie, w Saksonii na Górnych Łuzycach; z powołania był księdzem. Gorący patryota, największy poeta i pisarz łużycki, położył niezapomniane zasługi dla swojego ludu.

* * *

W stolicy Stanu Michigan, Detroit, zmarła śp. **Anna Łukaszek**, akuszerka ogólnie znana i ulubiona przez polskie kobiety.

Zmarła odznaczała się bezinteresownością, a gdy wzywano ją do ubogich często z własnej kieszeni dawała zapomogi swym pacyentkom. Od roku 1871, kiedy zaczęła praktykować akuszeryę, przyjęła ona 11.675 dzieci.

Na pogrzeb jej przybył biskup z Cleveland ks. Kudelka. Córką jej jest żona dra Zielińskiego. Sp. Anna Łukaszek przeżyła 66lat. Cześć jej pamięci!

* * *

W Dunkirk,N. Y. zmarł w wieku 69 lat Jan Polasik, znany farmer z Middleroad, N. Y. Mieszkał on tu od lat dziewięciu. Pozostawił żonę z czworgiem dzieci. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Jacka na cmentarz parafialny.

* * *

Znany szeroko w kołach Polonii Pittsburskiej p. Józef Sierakowski opuścił ten padół płaczu w ubiegłym tygodniu pogrążając w żalu liczną rodzinę i przyjaciół.

* * *

Cała Czarna Skałka, dzielnica m. Buffalo zaalarmowaną została wypadkową śmiercią Reginy Kozłowskiej, liczącej lat 46, a zamieszkałej pnr. 341 Amherst ulicy. W ubiegły piątek, podczas ataku obłędu, któremu zmarła podlegała, wyskoczyła Kozłowska z okna drugiego piętra, gdy nikogo w stancyi nie było i odniosła uszkodzenia tak ciężkie, że zmarła z powodu pęknięcia czaszki. Nieboszczka była żoną Franciszka Kozłowskiego, jednego z największych byznesmanów w tejże okolicy.

* * *

W South Bend, Ind., zmarł śp. Konstanty Inoralski, urodzony pod Cerkwicą w W. Ks. Poznańskiem, dnia 17-go lipca 1831. Żonaty był lat 51. Do Ameryki wraz z rodziną przyjechał przed 19 laty i cały ten czas mieszkał w naszem mieście. Podczas powstania styczniowego w Polsce, nieboszczyk ciężko w ramię raniony został przez żołnierza z wojska najezdnego w czasie, gdy pełnił służbę gońca, nosząc depesze i listy z miasta na pole wojenne dla użytku przywódców w wojsku polskiem. Rana jednak nie była śmiertelna i z czasem śp. Inoralski wyzdrowiał, lecz przez resztę dni swego życia miał znak powyższej rany na prawem ramieniu.

* * *

W Milwaukee pożegnała się z tym światem śp. Maryanna Gawin, przeżywszy 73 lat.

Zmarła pozostawia trzy córki, trzech synów, 28 wnuków i 3 prawnuków.

Pogrzeb odbył się w dniu 4 bm.

* * *

Tamże umarł pochodzący z Prus Zachodnich śp. Jan Jurczyk, w wieku 59 lat.

* * *

Kronika żałobna śmietankowego grodu nie kończy się tem w ub. tygodniu, zmarli oprócz powyższych: śp. Szczepan Brzostowicz, śp. Franciszka Janusz z domu Sadowska.

* * *

Kronika Żałobna. Chicago.

W Chicago zmarł jeden z założycieli i długoletni urzędnik Tow. Mł. św. Kazimierza Królewicza w parafii św. Jana Kantego. śp. Józef Waliński.

* * *

Na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego złożono zwłoki śp. Wojciecha Urbańskiego, znanego związkowca i handlowca. Zmarły przez czas dłuższy dzierżawił halę Walsha, a ostatnio prowadził interes pn. 1659 W. 20 ul.

* * *

Na przedmieściu ''Cicero'' pożegnała się z tym światem śp. Aleksandra Wasztak, licząca lat 37., małżonka ob. Antoniego Wasztaka, jednego z najwybitniejszych Polaków w tej dzielnicy.

Niezwykły zakład.

''Odeskija Wiedomosti'' donoszą o niezwykłym zakładzie pomiędzy naczelnikiem ziemskim z powiatu benderskiego gub. besarabskiej, p. Kolibabą, a jego przyjacielem, nadzwyczaj bogatym właścicielem ziemskim z tego powiatu, p. Kilczykiem. Kolibaba podsunął Kilczykowi myśl utworzenia we wsi Kamrot gimnazyum żeńskiego. Kolibaba często nalegał, ale Kolczyk nie zgadzał się pod najrozmaitszymi żartobliwymi pozorami. Gdy pewnego razu Kolibaba energicznie zaczął swego przyjaciela namawiać, ten rzekł:

— Dobrze, dam środki na utworzenie gimnazyum i będę je utrzymywał, ale pod jednym warunkiem...

— Jakim? — zapytał uradowany przyjaciel.

— Jeżeli pan w przeciągu miesiąca własnoręcznie wykosi ośm i pół dziesięcin owsa. Zgoda?

— Czy pan to poważnie mówi?

— Najzupełniej poważnie!

— Doskonale. Zgadzam się i jutro stawam do kosy.

Wiadomość o tym niezwykłym zakładzie szybko przedostała się do okolicznych wiosek; wszyscy przyjęli wiadomość za żart. Jakież było ich zdziwienie i radość, gdy ich naczelnik ziemski z kosą w ręku stanął do kośby. Pole, gdzie pracował Kolibaba, stało się swego rodzaju miejscem pielgrzymek. Nad pracą Kolibaby czuwało stale dwóch studentów. Istotnie Kolibaba skończył swą pracę na 5 dni przed terminem i zakład wygrał. W chwili ukończenia pracy, zebrał się naokoło niego tysięczny tłum, porwał go na ręce i urządził mu gorące przyjęcie. W tych dniach ma się odbyć na jego cześć olbrzymi bal. Otwarcie gimnazyum żeńskiego za wygrane pieniądze odbędzie się w przyszłym roku szkolnym.



Pani William A. Young, adwokat Beech'a Hargisa.

Pomiędzy adwokatami Beecha Hargisa, młodocianego ojcobójcy ze Stanu Kentucky, jest również i pani W. A. Young, jedyna kobieta, praktykująca w sądach tego stanu. Opiekunem młodzieńca jest sen. Bradley, lecz wszelkie przygotowania do sprawy znajdują się w rękach Williama A. Young i jego utalentowanej małżonki.

KRAKÓW.

(Do ilustracyi w dzisiejszym numerze).

Z cyklu "Polacy u siebie."

[Przez panią Elizabeth A. Henry]

Drugą korespondencyę z cyklu "Polacy u siebie" rozpoczyna wykształcona podróżniczka amerykańska opisem starożytnej siedziby królów polskich — Wawelu.

Po zaznaczeniu o obecnej restauracyi i zamienieniu na Muzeum Narodowe, kosztem $2.000.000, pani Henry pisze dalej:

"Wawel, ta zbiorowa praca królów Polski dokonana w przeciągu szesnastu wieków, obszarem swym przewyższa wszystkie rezydencye innych monarchów europejskich. Położony na wyniosłym wzgórzu lewego brzegu Wisły, z brzegu przeciwległego przedstawia niezrównany widok. Zamek ten posiada przeszło 500 apartamentów. Niektóre z nich są ogromne, inne znowu malutkie, jak łupina orzecha, lecz wszystkie piękne i historycznie interesujące.

Wawel przedstawia z siebie kwadrat. Podwórzec zamkowy okalają wspaniałe w stylu gotyckim galerye.

Katedra, w której królowie polscy byli koronowani, nie ustępuje pod względem stylowej struktury i mieszczących się w niej dzieł sztuki słynnej londyńskiej Westminster. Wnętrze zawieszone jest nieocenionymi gobelinami, a naokoło nawy rozmieszczone są sarkofagi władców Polski, w stal zakutych książąt i przecudnych niewiast polskich — ich żon.

Grobowiec Św. Stanisława, patrona Polski, zamknięty jest w pięknym srkofagu ze srebra, bogato rzeźbionym.

W krypcie katedry spoczywają prochy zmarłych królów i królowych, oprócz jednak głów koronowanych spoczęły tam ciała dwóch synów Polski: Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza.

Kościuszko ten największy patryota czasów obecnych ma inny jeszcze dowód uznania narodu. O wiele większy niż milczące towarzystwo zmarłych królów, a jest nim kopiec wzniesiony w bliskości miasta, lecz tak wyniosły, że widzieć go można z każdego prawie punktu starożytnej stolicy, za którą tak dzielnie on walczył.

Ze wszystkich stron dawnej Polski — z pod zaborów Austryackiego, Rosyjskiego i Pruskiego, ciągnęły zastępy kmieci i panów, biednych i bogatych,. i rzucały każdy po garści ziemi, aż po trudzie tym ciężkim, lecz miłym, kopiec wzrósł do obecnej swej wysokości i może być niejako wymiarem miłości Polaków dla wielkiego syna Ojczyzny. Gdym weszła na szczyt wzgórza ozłoconesłońcem, ujrzałam długą procesyę innych osób, które dążyły do tego samego co i ja celu. Na szczycie leży wielki kamień na którym widnieje skromny napis:

KOŚCIUSZKO.

Świeżo cięte wiązanki kwiatów i tysiące biletów wizytowych — u stóp pomnika.

Wdzięczność i miłość Polaków dla bohaterów nigdy nie zamrze.

Kraków nie jest wielkiem miastem, posiada zaledwie 105,000 mieszkańców. Żyje on przeszłością.

Stary Kraków okrążony jest przepiękną aleją — plantami, dawną fosą, broniącą dostępu do miasta, obecnie zasypaną, zadrzewioną i upiększoną pomnikami i wodotryskami.

Brama Floryańska, wiodąca do starego miasta, jest do tego stopnia cennym zabytkiem, że żadne miasto europejskie czemś podobnem poszczycić nie jest się w stanie. Co krok w Krakowie napotkać można cudowne wzory wczesnego włoskiego Renaissance'u.

Godnem jest zaznaczenia, że dla utrzymania stylu samowolnie nie wolno dokonywać żadnych poprawek i przeróbek, lecz trzeba przedtem przedstawić plany, komisyi architektonicznej o zachowanie dawnych zabytków dbającej.

Z kolei wspomina autorka o ratuszu miejskim, o pierwszym kościele św. Krzyża, znakomitym z tego, że cały niejako opiera się na jednym słupie, do którego schodzą się wszystkie łuki sklepień.

pień, a dłuższy ustęp poświęca Wszechnicy Jagiellońskiej, najstarszemu uniwersytetowi Europy. Zaznacza ona, że pomiędzy depeszami gratulującemi pięćsetletniej rocznicy założenia Wszechnicy, widziała wiele depesz przesłanych z Ameryki.

Uznając względną wolność z jakiej Polacy pod panowaniem Austryackiem korzystają, pani Henry ubolewa nad nadmiernymi podatkami i zażydowieniem Galicyi. "Pięćdziesiąt pięć procent zarobku zabiera w postaci podatków rząd, Żydzi zaś, zagarnęli w swe ręce cały handel." Polska w dni swojej sławy nie znała nic więcej po za rycerstwem i uprawą ziemi. Klasy średniej nie było wcale, a kmiecie nie mieli żadnych o handlu wiadomości. Kazimierz Wielki zezwolił wtedy częścią z dobrego serca, częścią dla ożywienia handlu na osiedlanie się, gnanych ze wszystkich państw Europy, Żydów. Teraz, według słów autorki, Żydzi są panami handlu. Wszystkie handle napitków wyskokowych są w ich ręku i co raz to bardziej młodzież galicyjska się rozpija, w daleko większym stopniu niż w Królestwie i na Litwie. Panią Henry zadziwiły ubiory Żydów: pejsy i hałaty, jakie, według słów jej, nosili ich praojcowie w Jerozolimie.

Legenda o kopalniach soli.

Korespondecyę swą z Wieliczki rozpoczyna pani Henry, wspominając, że co roku organizuje się z Czech wycieczka do Krakowa.

Pobratymców naszych zwykle podejmuje miasto, a pomiędzy innemi rozrywkami oświetla tak wspaniale kopalnie soli w Wieliczce, "że i sam Rockefeller nie mógł by się zdobyć na podobny zbytek".

Taką zaś usłyszała legendę o odkryciu Wieliczki:

"Król Polski, Bolesław Wstydliwy, starał się o rękę Kingi, przecudnej córki króla Węgier, Bela IV.

"Co za posag mam wnieść, czego Polska potrzebuje?" zapytała księżniczka królewskich wysłańców.

Ci odpowiedzieli: "Kraj nasz zasobny jest we wszystko, oprócz soli."

Księżniczka poprosiła wtedy swego ojca o jedną z kopalń soli, a król odrzekł jej na to: "Owszem dam ci jedną, lecz nie będziesz w stanie zabrać ją do Polski."

Oblubienica królewska, nie dając na to odpowiedzi, pobiegła do kopalni i rzuciła weń swój pierścień zaręczynowy. Później zaś gdy już jako królowa Kinga przybyła do Krakowa, udała się do Wieliczki i prosiła o wykopanie głębokiej studni, a chłopi kopiąc znaleźli kawał soli, w którym po rozbiciu okazał się pierścień zaręczynowy."

* * *

Dokumenty historyczne jednak dowodzą, że żupy solne egzystują już od przeszło 800 lat, są o nich ślady jeszcze r. 1040.

Być może, że wskutek najazdów tatarskich chwilowo były zasypane, a powyższa legenda ma związek z odkopaniem raczej niż z odkryciem żup.

W czasach potęgi Polski, królowe odbierały dochody z kopalń Wieliczki "na szpilki."

Swą korespondencyę kończy pani Henry opisem wizyty i iluminacyi Wieliczki.

Przed spuszczeniem się do kopalń zwiedzający otrzymują płócienne płaszcze z kapturami, które chronią odzież od osadków wilgoci solnej, niszczącej zupełnie materyały.

Grupy turystów niezwykły mają widok w tych niby mniszych odzieżach, przesuwający się po korytarzach wiodących do kopalń. Zwiedzanie Wieliczki zajęło przeszło 3 godziny czasu. Niektóre z widoków, jakie się tam spotyka, są tak wspaniałe, że zwiedzający zachowa niezatarte wspomnienie przez całe życie.

Sala balowa wraz z jej kolumnadą i galeryami, wykutemi w soli, a przy świetle palących się kinkietów, błyszcząca niby brylantowa grota, jest po prostu niezrównana.

Na galeryi przygrywała jedna z orkiestr krajowych, a pod jej dźwięki tańczyły postacie przybrane w płaszcze z kapturami.

Ztamtąd udano się szeregiem wielkich sal do kaplicy, gdzie znów rozlegały się tony poważnej muzyki kościelnej. Kaplica pomieścić może tysiąc górników. Ołtarz, statue świętych i świeczniki również ze soli zrobione. Pomimo wielkiego oświetlenia wysokość sali jest tak wielką, że sklepienie kaplicy ginęło w nieznanym zmroku.

Dla osób, dla których zbyt długa wycieczka jest zbyt męczącą, urządzone są tramwaje ciągnione przez konie. Na zakończenie — scena jak w kraju wróżek — jezioro w podziemiach — oświetlone tysiącami świateł, z wodą bardziej słoną niż w Atlantyku.

Na rodzaju promu przewieziono nas do groty, która jest tak cudowną, że nawet słów braknie, by ją opisać. Potem rozpoczął się powrót na ziemię."

Takie wrażenia, pełne zachwytu wyniosła pani Henry z pobytu w starodawnej stolicy Polski.

Korespondencye.

Z New Yorku, N. Y.

Tymczasowy P. L. R. komitet obchodu grunwaldzkiego prosi nas o umieszczenie rezultatu pracy, tymczasowego komitetu, wraz z komisyą agitacyjną, wybranych na posiedzeniu dnia 7-go października r. b. przez delegatów reprezentujących — przeszło siedmdziesiąt towarzystw.

I Następujący członkowie tymczasowego kom.: 1 kom. agit.; w celu pozyskania delegatów od tow. polsko-litewsko-rusińskich, obowiązali się pracować w następujących miejscowościach: ob. Stałaczkiewicz w Yonkers, Jamaice, Newtan i Bayonnie; ob. Kozłowski w South i Central Brooklynie; 13 ok. tow. Sokole i w Maspeth; ob. Bialski w West—Side w New Yorku, 13 rax i Newark: ob. Smyk — Jersey City. Hoboken i Elizabeth, ob. Rawk Haten Island i Paterson; ob. Wiekowski — Passaic, Blumfield i Hackenseick; ob. Szewczyk w Williambridge.

II Zorganizowane P. L. R. komitety pań w poszczególnych miejscowościach, w celach agitacyjnych: obowiązków tych podjęli się: ob. H. York w New Yorku; ob. Gawryś, między członkiniami tow. M. Konopnickiej; ob. Hałaczkiewicz w Yonkers i Jamaice; ob. L. Bradyna w Brooklynie.

III Wysłać delegacye do Szan. Duchowieństwa P. L. R. w najbliższej okolicy z prośbą o współudział w pracy.

IV Przygotować specyalne numerowane listy do zbierania dobrowolnych składek na obchód.

V Wydelegowanie obywateli Rayzachera i Hałaczkiewicza na wiece tow. w Yonkers i Jamaice, zwołane dzięki zabiegom miejscowego duchowieństwa.

VI Wiel. proboszcz parafii litewskiej ks. Varszagiris — przyrzekł wysłanej do niego deputacyi, dołożyć wszelkich starań, aby tow. litewskie przyjęły w obchodzie czynny udział.

VII Dzięki staraniom ob. M. Mackiewicza, kilkanaście towarzystw litewskich przyrzekło swój współudział.

VIII Wiel. księża Strzelecki i Varnagiris przyrzekli zająć się pozyskaniem pobratymczego narodu—Rusinów dla wspólnej sprawy.

IX. Pozatem na czterech posiedzeniach tymcz. komitetu i kom. agitacyjnego załatwiono i postanowiono wiele spraw administracyjnych.

Prezes tym. Komitetu
T. Korszobis.
Sekr. Prot. tym. Kom.
H. York.

Z Clover Bothom, Mo.

Otrzymujemy poniższą korespondencyę z prośbą o umieszczenie:

Od czasu przyjazdu proboszcza, Wiel. księdza Berendla, b. misyonarza, mamy piękne nabożeństwa w kościele. W ubiegły piątek odbyło się 13-o godzinne nabożeństwo. Było czterech kapłanów. Celebrował ks. proboszcz z Krakowa, Mo., w asystencyi OO. Jacka z Union i Juliana z Ovensville, Mo. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Julian Moczydłowski. Wiel. Siostry pięknie ubrały ołtarze. Bóg zapłać wszystkim.

A. Piecuch.



Albert Spalding, znakomity skrzypek amerykański .

Po ukończeniu artystycznej podróży po Ameryce,nadzwyczaj pomyślnej, Albert Spalding powrócił do Europy i w ciągu bieżącej zimy będzie koncertował w różnych stolicach europejskich.

Po paru jego występach, krytyka zachwyca się jego talentem i stawia go w rzędzie najwybitniejszych artystów—skrzypków. Ten młody geniusz jest synem Waltera Spaldinga. Kształcił się on w Europie. Na wiosnę roku przyszłego Albert Spalding powróci do Stanów Zjednoczonych.

Czas nagłych zmian powietrza, czas cierpień wielkich dla tych, co cierpią na reumatyzm i podagrę, już nadszedł. Gdy spróbowaszy wszystkiego, co Wam kto poradził, nie znajdziecie spodziewanej ulgi, sięgnijcie po znane lekarstwo,

1 NOWAKA 2

Lekarstwo na Reumatyzm

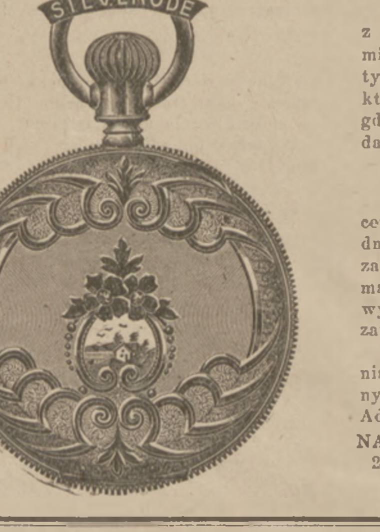
i podagrę, niezawodnio bo się składa z dwu pomocnych lekarstw, zewnętrznego No. 1, ku ulżeniu bólom, i wewnętrznego zażywania No. 2 ku usunięciu z ciała szkodliwych cząstek, które chorobę spowodowały.

Cena obydwuch lekarstw $1.00. Pocztą $1.25.

JAN NOWAK & CO.

Ashland Ave. i 18ta ulica, Chicago, Ill.

= = NADZWYCZAJ PIĘKNY = =



SILVEROID ZEGAREK

z Amerykańskim werkiem na 7 kamieni, utrzymujący dobry czas, kryty kopertami z metalu Silveroid, który tak wygląda jak srebrny, i nigdy nie zaczernieje; będziemy sprzedawać po

$4.25

Sprzedaż tych zegarków po tej cenie jest ograniczona tylko na 30 dni. Więc nie ociągajcie się, tylko zaraz przyślijcie nam 50 ct. w 2c. markach pocztowych, a my wam wyślemy na Express, gdzie resztę zapłacicie agentowi.

Kto nam przyśle wszystkie pieniądze naprzód, temu dodamy piękny łańcuszek w podarunku.

Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE CO.
2707 N. KIMBALL AVE.,
CHICAGO ILL.

Artykuły toaletowe i lekarskie używaj tylko "The Century." Nie przyjmuj innych.



Kobieto nie martw się,

gdy masz kłopoty peryodyczne, jesteś chorą, gdy nie jesteś ładną, gdy masz zmarszczki na twarzy, wyrzuty, krosty, gdy masz mały biust i t. p.; czytaj niniejsze.

The Century Regulator leczy nieregularne i sprowadzi wstrzymane z powodów nienaturalnych i patologicznych peryody, Cena $1.oo i $2.oo.

The Century artykuły toaletowe nadają i konserwują młodą i piękną cerę.

Cennik na żądanie darmo.

Utracone zdrowie; siły; brak apetytu; ból i zawrót głowy; nerwowość; bezsenność; bladość i żółtość cery; boleści żołądka i niestrawność leczy prędko i skutecznie The Century Elixir Zycia, który przywróci zdrowie, nada piękność, siłę i rzeźkość, cena 75ct. i dolara.

The Century lekarstwo na zaziębienie i kaszel, leczy takowe w jednym dniu, cena 75 centów i dolara.

Używając powyższe lekarstwa, zaoszczędzicie sobie wiele kosztów i unikniecie łatwo cierpień.

Wysełamy lekarstwa do wszystkich zakątków kraju. Porady lekarskie darmo, za dołączeniem znaczka na odpowiedź. Wszelkie objaśnienia w języku polskim. Piszcie zaraz do:

THE CENTURY MFG. CO., Inc.,
1406 West 53-rd St., Seattle, Wash.

Kalendarze na rok 1910.

Otrzymaliśmy z Europy wielki zapas Kalendarzy na rok pański 1910, które sprzedajemy po cenach następujących:

WIELKI KALENDARZ MARYANSKI

ilustrowany dla ludu katolickiego na rok 1910. Zawiera: Czy weźmiesz mię znowu? Maryo dopomóż! z ośmiu ślicznymi obrazami. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Kolorowa karta pamiątkowa. Powieść "Mateczka" z 4 kolorowymi obrazkami. Jak odwdzięczyć się możemy Zbawicielowi. Poranek wiosenny, wiersz: Powiastka "Potęga Modlitwy" z 3 obrazkami. Powiastka "Miłość za miłość" z 3 obrazkami. Wiersz "Smutno mi Boże". Artykuł "Jaką cześć okazywał Ojciec święty swej matce". Wiersz "Nam tędy droga". Fraszki i żarty z ilustracyami. Powieść "Wierne serce wśród burzy i nędzy" z 4 obrazkami. Wiersz "Do Najświętszej Panny". Kilka mniejszych artykułów. "Zycie Najświętszej Panny i Matki Boga Maryi", z pięknym obrazem. "Papież Pius X." z sześciu obrazkami. "Misyonarze w śniegowych i lodowych polach Kanady i Alaski" z czterema obrazkami. "W każdym domu powinna być mała apteczka domowa." "Z roku na rok", z 8 obrazkami, oraz wiele cennych mniejszych interesujących artykułów i Kalendarz ścienny, ... 25ct.

"POCIECHA STAROSCI".

Kalendarz na rok Pański 1910, dla wszystkich, którzy się ku starości pochylili, dla każdej chaty, gdzie zagościł smutek, troska lub choroba, i dla młodych ku nauce i przestrodze. WIELKI DRUK. Zawiera: Kolorowy obraz Ojca świętego. Wiersz "Pociecha starości". Zyczenie. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny świąt. "Pociecha wyznawcy Krzyża w cierpieniu tego życia." "Wieczór wigilijny biedaka." Najkosztowniejszy i najlepszy napój". Piękny wielki w kolorach obraz "Najświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu." Powieść pod brzemieniem winy", z 3-ma obrazkami. "Ucieczka do Maryi", "Pod Opieką Maryi", "Katechista" z 3-ma obrazkami. 'Pyszny bogacz". "U schyłku życia". "Kościół Katolicki matką". 'Kara Boska". "U stóp Krzyża". Cudowny dar nieba" z obrazkiem. "Jaka siejba, taki zbiór" z obrazkiem. Dwa piękne obrazy o Jezusie "Szczęścia szukaj we własnej piersi" z 3 obrazkami. "Jak trzeba żyć w starości". "Podaj dalej". "Wdzięczny jenerał". "Jezus u Maryi i u Marty". "Jezus na weselu w Kanie", "O Jezu — Miłosierdzia" z 3-ma obrazkami. "Miłość zmiękcza serca", z obrazkiem. "Bóg każe nam cierpieć". "Zak" z 3-ma obrazkami. "Pojednanie z Bogiem", "Dwom panom służyć nie można". Oraz wiele innych artykułów i wierszy. Cena .. 30ct

KALENDARZ POWIESCIOWY

dla narodu polskiego, na rok Pański 1910. Zawiera: Wielki kolorowy obraz "Codzienne pożywienie u różnyh narodów". Skorowidz europejskich państw. Rozpoczynajmy Nowy Rok! Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Następujące powieści, wersye, artykuły itd.: Cudowne lekarstwo z trzema kolorowymi obrazkami. Uleczony, z zapominalstwa. W sukni jedwabnej przy kuchni. Ciekawe testamenty. Ks. Hieronim Kajsiewicz z portretem. Fryderyk Chopin. Paweł Cholewa. Fraszki i żarty z obrazkami. Gdy zmarli wracają z 4-ma kolorowymi obrazkami. Jak można wyjść na ludzi. Jak Błażek Głowacz mocował się z djabłem, z obrazkiem. Najgrzeczniejsi ludzie na świecie. Jak zachować młodość. Chińskie przysłowia o procesach. Dwa obrazy trzęsienia ziemi we Włoszech. Dziecięce swaty, z 3-ma obrazkami. Przeznaczenie uszu. Jak wielki Michał znalazł sobie małą Ewę, z 2-ma obrazkami. Co ludzie zapominają na dworcach i hotelach. Magda Łasiczanka, z 4 obrazkami. Masło rosnące na drzewach. Przygody Jaśka Wrony przy końcu świata z 2-ma obrazkami. Zna poetę Wyspiańskiego. Chciwość ukarana. Nadzwyczajna przytomność umysłu. Wielki obraz króla Sobieskiego. Z pięcioma biletami naokoło świata. Legenda o dzwonach. Pamiętaj. Dom polski we Wiedniu, z portretem. Długi wiek. Zdania i myśli. Stefan Batory z portretem. Ile lat powinien żyć człowiek. Podwójnie ukarany. Jan Kiliński z portretem. Królewie na pensyi. Codzienne pożywienie różnych ludów. Milionerka urzędnikiem pocztowym. Dobre życie jest podstawą trawienia, z rycinami. Kobiety nie mówiące tygodniami ani słowa. Pies bez tylnych nóg z obrazkiem. Ptak wartości 25,000 koron, z obrazkiem. Arcydzieło amerykańskiej sztuki budowniczej, z dwoma obrazkami. Najwyższy dom na świecie, z obrazkiem. Skrzypek bez prawej ręki z obrazkiem. Człowiek z najdłuższą brodą, z obrazkiem. Najnowsze wynalazki z 9 obrazkami. Z roku na rok z 8 obrazkami. Kalendarz ścienny. Cena .. .. 30ct.

NAJSWIĘTSZA RODZINA

kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok 1910. Zawiera: Kalendarz ścienny, Kolorowy obraz "Najświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu". Kalendarz na wszystkie miesiące. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Powieść, Gościna św. Rodziny, z 4 kolorowymi obrazkami. Powieść, Nie trzeba robić różnicy między dziećmi, z 4 obrazkami. Wierząca kobiecina i pyszny niedowiarek. Wierząca lampa — jako misyonarz. Tomasz Klęsk i Maciej Krop chwytają złodzieja, z obrazkiem. Uratowany z podwójnego niebezpieczeństwa, z obrazkiem. Młynarz, z 3 obrazkami. Swięty Józef, jako patron, z 2 obrazami. Poświęcenie się — dla syna mordercy matki, z 3 obrazkami. Polowanie na lisa w Fałszowie, z obrazkiem. Djabelska gra w karty, z 2 obrazkami. Jak powinniby myśleć wszyscy ojcowie. Części ciała i wewnętrzna budowa naszego konia, z 4 kolorowymi obrazami. Z roku na rok z 8 obrazkami, oraz wiele innych artykułów i poezyi. Cena .. .. 30ct.

KALENDARZ SERCA P. JEZUSA

dla czcicieli tegoż Boskiego Serca, na rok Pański 1910, zawiera: Kalendarz ścienny i kolorowy obraz "Naświętszego Serca Jezusa! Najsłodsze Serce Maryi!". Kalendarz na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Przez serce dziecka do serca Jezusa z 4 kolorowymi obrazkami. Pierwsza Komunia małego męczennika z obrazkiem. Ja nie chodzę do kościoła, z obrazkiem. Obraz Króla Sobieskiego. Serce Jezusa ucieczka nasza, zmiłuj się nad ludem Swym! z 2 obrazkami. Dla Jezusa z obrazkiem. Jak Palmowski szukał sługi a znalazł żonę, z obrazkiem. "Słowo—to człowiek." Fraszki i żarty. Spotkanie się w dzień prymicyi. z 3 obrazkami. Coście uczynili jednemu z najmniejszych Mych braci, toście Mnie uczynili. Kiedy możemy zdobyć sobie posłuchanie u Króla niebieskiego. Błogosławieństwo ojca buduje domy, z 3 obrazkami. Odezwało się w nim serce, z obrazkiem. Powstań i chodź, z obrazkiem. Dzieweczka nie umarła ale śpi, z obrazem. Z życia Franciszka Karpińskiego. Z roku na rok, z 9 obrazkami, oraz wiele innych artykułów mniejszych i poezyi. Cena .. .. 30ct.

PRZYJACIEL ZOŁNIERZA

kalendarz na rok 1910 dla wszystkich, należących do zbrojnej siły jako to: dla żołnierzy w służbie czynnej, dla rezerwistów, dla należących do obrony krajowej i pospolitego ruszenia, jako też dla weteranów i dla wszystkich przyjaciół stanu wojskowego, zawiera: Kalendarz na wszystkie miesiące. Kalendarz ścienny. Kolorowy obraz "Do wojny gotowy. Szczere serca żołnierskie, z 4 obrazkami. Piekło na ziemi. Siła zbrojna Czarnogóry, z 3 obrazkami. Nasze krążące oddziały, z 2 obrazkami. W pogoni za gwiazdami, z 5 obrazkami. Ręczne granaty, z 3 obrazkami. Osobliwsze strzały. Jan Pekar, z portretem. Nowe uniformy naszej armii, z kolorowym obrazem. Boże prowadź do zwycięstwa, z 4 obrazkami. Rubin, z obrazkami. Potęga zbrojna Serbii z obrazkami. Osobliwsze biuro, z obrazkiem. Jeden z bateryi poległych, z portretem. Nowe umundurowanie wojska, z kolorowym obrazem. Na polu chwały z 4 obrazkami. Koenigraetzem 1866, z portretem. Z pamiętnika marynarza. Obrazki przedstawiające działa w naszej armii. Od świtu do nocy z 12 obrazkami. Karabin strzelający bez huku, z obrazkiem. Nowe przepisy. Wesoły kącik, z 21 obrazkami. Co nowego, z 10 obrazkami, oraz wiele innych mniejszych artykułów i poezyi. Cena .. .. .. 30ct.

SKARB RODZINY

czyli kalendarz dla rodzin chrześciańskich, na rok Pański 1910, w mocnej oprawie, zawiera: Kalendarz ścienny, Kalendarz na każdy miesiąc. W obecnej chwili. Pamiętaj o rocznicach narodowych. Rok 1910 pod względem chronologicznym i astronomicznym. Kalendarium i notatki domowe. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Chciwość ukarana, z 3 kolorowymi obrazkami. Ile kosztuje kobieta. Walka chłopca z orłem. Młyn odmładzania starych kobiet, z obrazkiem. Trzy pogrzeby — a żadnego umarłego, z obrazkiem. Zycie za kota. Smacznego. Za złotem, za złotem, za kochanem złotem, co to rządzi ludźmi, sprawami i światem. Mydło rosnące na drzewach. Fraszki i żarty, z 7 obrazkami. Największym bohaterem ten, kto dochowuje wiary nieprzyjacielowi, z 4 kolorowymi obrazkami. Nowy sport angielski. Pies i kot. Oryginalne świadectwo. Spiączka, jako straszna choroba krajów podzwrotnikowych z obrazkiem. O Autorze stuletniego kalendarza. Dowcipna odpowiedź. Dla rozrywki, z 8 obrazkami. Za śladem zbrodni, z 3 obrazkami. Zawikłana historya złodziejska. Podatki w czasach dawniejszych. Jak Przechwalski z Białej wsi poszedł na lep, z obrazkiem. Błg. Jakób Strzemień ||Strepa|| z obrazkiem. Niebieska prządka. Fraszki i Zarty, z 7 obrazkami. Szczęśliwego Nowego Roku. Edukacya psa policyjnego. Zegar i serce. Wojna przyszłości, z 8 obrazkami. Fajny interes, z obrazkiem. Nawet najbogatszy staje się ubogim w chwili śmierci, z obrazkami. Podróż pana Kaspra do Wenecyi, z 13 obrazkami. Jak ubezpieczają się milionerzy. Wicek w łaźni, z 6 obrazkami. Zalotnik, jakich niewielu. Fraszki i żarty, z 7 obrazkami. 40-letni Jubileusz Stanisława Tarnowskiego, z obrazkiem. Z pod topora pod Krzyż. Zygmunt Miłkowski, z obrazkiem. Dobre słowo. Wiara, Nadzieja i Miłość. Uczciwy żebrak. Jak należy oszczędzać. Władysław Łokietek, z obrazkiem. Po amerykańsku. Cuda nowoczesne z 6 obr. Od kiedy używamy węgla kamiennego? Domy ze słomy. Ile to jest bilion. Skowronki. Przysłowia. Rozmaite krotochwile.

Część druga zawiera wszystkie powiastki, artykuły, żarty itd., znajdujące się w Kalendarzu Maryańskim. Część trzecia zawiera: Wszystko, co się znajduje w Kalendarzu Najśw. Rodziny. Kalendarz ten składa się z trzech Kalendarzy. Cena .. .. 50ct.

WIELKI KALENDARZ UNIWERSALNY, TOM I.

Oprawny mocno, zawiera wszystkie powieści, artykuły, Obrazki, Kalendarze itd., itd., znajdujące się w Kalendarzach: Kalendarzu Powieściowym, Kalendarzu św. Rodziny i Kalendarzu Serca P. Jezusa, ... 65ct.

WIELKI KALENDARZ UNIWERSALNY, TOM II.

Oprawne mocno, zawiera wszystkie powieści, artykuły, Obrazki, Kalendarze itd., itd., znajdujące się: w Kaledarzu Wszechświatowym, Kalendarzu Maryańskim i Pociecha Starości. Cena .. .. 65ct.

OBA KALENDARZE UNIWERSALNE, TOM I i II $1 25

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski.

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

— Że i szczersza być nie może. Niegdyś za czasów jeszcze mojej młodości, była to strona ludna. Jechało się z chutoru do chutoru, ze wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka. Znałem, bywałem! Pamiętam, gdy Uszyca była walnym grodem, co się zowie! Pan Koniecpolski, ojciec, na starostwo mnie tu promował. Ale potem nastała inkursya hultajska i wszystko poszło w ruinę. Kiedyśmy oto po Halszkę Skrzetuską tędy jechali, to już była pustynia, a potem jeszcze ze dwadzieścia razy przeszły tędy czambuły. Teraz pan Sobieski Kozactwu i Tatarstwu znów te strony wydarł, jak psu z gardła... Ale ludzi tu jeszcze mało, jeno zbóje w jarach siedzą...

Tu począł się pan Zagłoba rozglądać po okolicy i kiwać głową, dawne czasy wspominając.

— Mój Boże — mówił — wówczas, gdyśmy po Halszkę jechali, widziało mi się, że starość za pasem, a teraz myślę, żem był młody, bo to przecie temu blisko dwadzieścia cztery lata. Michał był jeszcze młokos i niewiele miał więcej włosów na gębie, niż u mnie na pięści. A tak mi ta okolica w pamięci stoi, jakby to było wczoraj! Haszcze tylko i bory większe porosły, odkąd agricolae się wynieśli...

Jakoż za Kitajgrodem wjechali zaraz w duże bory, którymi wówczas tamta strona po większej części była pokryta. Gdzieniegdzie jednak, zwłaszcza w okolicach Studziennicy, zdarzały się i pola odkryte, a wówczas widzieli brzeg dniestrowy i kraj ciągnący się hen z tamtej strony rzeki aż do wyżyn, zamykających po mołdawskiej stronie widnokrąg.

Głębokie jary, siedziby dzikiego zwierza i dzikich ludzi, przecinały im drogę, czasem wązkie i urwiste, czasem otwartsze, o bokach lekko pochyłych i porośniętych dziką puszczą. Mellechowiczowi Lipkowie zagłębiali się w nie ostrożnie i gdy koniec konwoju był jeszcze na wysokim skraju, początek jego zstępował jakby pod ziemię. Często przychodziło Basi i panu Zagłobie wysiadać z karabonu, bo chociaż Wołodyjowski przetarł jako tako drogę, przejazdy bywały jednak niebezpieczne. Na dnie jarów były krynice lub płynęły, szeleszcząc po kamieniach, bystre strumienie, zbierające wiosną wodą ze stepowych śniegów. Chociaż słońce dogrzewało jeszcze borom i stepom mocno, surowy chłód taił się w tych kamiennych gardzielach i chwytał niespodzianie przejeżdżających. Bór wyścielał skaliste boki i piętrzył się jeszcze na brzegach, posępny i czarny, jakby chciał one zapadłe wnętrza przed złotymi promieńmi słońca zasłonić. Miejscami jednak całe jego szmaty były połamane, zwalone, pnie ponarzucane jedne na drugie w dzikim bezładzie, gałęzie zwichrzone i zbite w kupy, zeschłe zupełnie, lub też pokryte zrudziałym liściem i iglicami.

— Co się z tym borem stało? — pytała pana Zagłoby Basia.

— Miejscami mogą to być stare zasieki, czynione albo przez dawnych mieszkańców przeciw ordzie, albo też przez hultajstwo przeciw naszym wojskom; miejscami znów, to wichry mołdawskie tratują tak po lesie, w których wichrach, jako starzy ludzie powiadają, upiory, albo zgoła djabli harce wyprawiają.

— A waszmość widziałeś kiedy djabelskie harce?

— Widzieć, nie widziałem, alem słyszał, jak djabli pokrzykiwali sobie z uciechy: "u-cha! u-cha!" Spytaj się Michała, bo i on słyszał.

Basia, lubo odważna, bała się jednak trochę złych duchów, więc zaraz poczęła się żegnać.

— Straszne te strony! — rzekła.

I rzeczywiście w niektórych jarach było straszno, bo nie tylko mroczno, ale i głucho. Wiatr nie wiał, liście drzew nie czyniły szelestu; słychać było jeno tupot i parskanie koni, skrzyp wozów i okrzyki, które wydawali woźnice w niebezpieczniejszych miejscach. Czasami też zaśpiewali Tatarzy lub dragoni, ale sama puszcza nie odzywała się żadnym ludzkim, ni zwierzęcym głosem.

Jeśli jednak jary posępne czyniły wrażenie, natomiast górny kraj, nawet tam, gdzie ciągnęły się bory, wesoło otwierał się przed oczyma karawany. Pogoda była jesienna, cicha. Słońce chodziło po niebieskim stropie, nie splamionym żadną chmurką, lejąc blask obfity na skały, pola i lasy. W tym blasku sosny wydawały się czerwone i złote, a nitki pajęcze, pouczepiane do gałązek drzew, do burzanów i traw, świeciły tak mocno, jak gdyby były same ze słonecznych promieni utkane. Październik dobiegał do połowy dni swoich, więc wiele ptactwa, zwłaszcza co czulszego na chłody, poczęło już z Rzeczypospolitej ku Czarnemu Morzu wędrować; na niebie widać było i klucze żórawiane z donośnym okrzykiem lecące, i gęsi i stada cyranek.

Tu i ówdzie, wysoko, tkwiły w błękicie na rozpostartych skrzydłach groźne dla powietrznych mieszkańców orły; gdzieniegdzie chciwe połowu jastrzębie zataczały powolne koła. Atoli zwłaszcza w gołych polach, nie brakło i tego ptactwa, które ziemi się trzyma i w trawach wyniosłych rade się kryje. Co chwila z pod kopyt Lipkowskich bachmatów zrywały się z szumem stada rdzawych kuropatw; kilkakroć też ujrzała Basia, lubo zdaleka, stojące na straży dropie, na których widok płonęły jej policzki, a oczy poczynały świecić.

— Będziem je z Michałem chartami szczwali! — wołała, klaszcząc w dłonie.

— Żeby to twój mąż był jakowyś domator— mówił Zagłoba — prędkoby mu z taką żoną broda posiwiała, ale ja wiedziałem, komu mam cię oddać. Inna byłaby choć wdzięczna, hę?

Basia ucałowała zaraz oba policzki pana Zagłoby, aż rozczulił się i rzekł:

— Na starość kochające serce tak człeku miłe, jako ciepły przypiecek.

Poczem zamyślił się i dodał:

— To dziw, jakom ja całe życie tę białogłowską płeć lubił, a żeby tak powiedzieć za co, to sam nie wiem, boć to licho bywa i zdradliwe i płoche.. Jeno, że to mdłe, jako dzieci, więc niechże którą krzywda jakowaś spotka, to aż ci serce z mizerykordyi piszczy. Uściskaj-że mnie jeszcze, czy co?

Basia radaby była cały świat uściskać, więc natychmiast uczyniła zadość życzeniu pana Zagłoby i jechali dalej w wybornych humorach. Jechali bardzo wolno, bo woły, idące z tyłu, nie mogły prędzej nadążyć, a niebezpiecznie je było z małą liczbą ludzi wśród tych lasów zostawiać.

W miarę, jak zbliżali się do Uszycy, kraj stawał się nierówniejszy, puszcza głuchsza, a jary głębsze. Coraz zaś psuło się w wozach, to znów narowiły się konie, przez co znaczne zdarzały się mitręgi. Stary gościniec, idący niegdyś do Mohilowa, od dwudziestu lat zarósł lasem, tak, że ledwie gdzieniegdzie widać było jego ślady, więc musieli się trzymać szlaków, które przetarły dawniejsze i ostatnie przechody wojskowe, więc często błędnych, a zarazem bardzo trudnych. Nie obyło się też i bez wypadku.

Pod Mellechowiczem, jadącym na czele Lipków, związał się koń na pochyłości jaru i zwalił się na dno kamieniste, nie bez szwanku dla jeźdźca, który tak silnie rozciął sobie sam wierzch głowy, że aż przytomność na czas pewien go odbiegła. Basia z Zagłobą przesiedli się zaraz na podwodne dzianety, Tatara zaś kazała młoda pani komendantowa ułożyć na karabonie i wieźć ostrożnie. Odtąd przy każdej krynicy zatrzymywała pochód i własnemi rękoma obwiązywała mu głowę szmatami, maczanemi w zimnej wodzie źródlanej. On leżał czas jakiś z zamkniętemi oczyma, w końcu jednak otworzył je, a gdy pochylona nad nim Basia poczęła wypytywać, jak mu jest, zamiast odpowiedzi, chwycił jej rękę i przycisnął do swych zbielałych warg.

Po chwili dopiero, jakby zebrawszy myśli i przytomność, odrzekł po małorusku:

— Oj, dobre, jako dawno nie bywało.

W takim pochodzie zeszedł im cały dzień. Słońce poczerwieniało wreszcie i przetoczyło się ogromne na multańską stronę; Dniestr począł świecić, jak ognista wstęga, a ze wschodu, od Dzikich Pól, nadciągała zwolna pomroka.

Chreptiów nie był już zbyt daleko, ale trzeba było dać wypocznienie koniom, więc zatrzymali się na dłuższy postój.

Ten i ów dragon począł śpiewać godzinki, Lipkowie pozsiadali z koni i rozciągnąwszy na ziemi runa owcze, jęli modlić się na klęczkach, z twarzami zwróconemi ku wschodowi. Głosy ich to podnosiły się, to zniżały; chwilami: "Ałła, Ałła!" brzmiało przez całe szeregi, to znów cichli, wstali, trzymając dłonie odwrócone do góry tuż przy twarzach, trwali w skupionej modlitwie, powtarzając tylko od czasu do czasu sennie i jakby z westchnieniem: "Łochicznem, ach, łochicznem!" Promienie słońca padały na nich coraz czerwieńsze, wstał powiew od zachodu, a z nim razem szum wielki w drzewach, jakby i one chciały uczcić przed nocą Tego, który na ciemne niebo wytacza tysiące migotliwych gwiazd. Basia przypatrywała się z ciekawością wielką modlitwie Lipków, ale serce ściskało się jej na myśl, że tylu oto dobrych pachołków, po życiu pełnem mozołów, dostanie się wraz ze śmiercią w ogień piekielny, a to tem bardziej, że stykając się codziennie z ludźmi, prawdziwą wiarę wyznającymi, trwają jednak dobrowolnie w zatwardziałości.

Pan Zagłoba, więcej z temi rzeczami obyty, wzruszał tylko ramionami na pobożne Basine uwagi, mówiąc:

— I takby tych kozich synów do nieba nie puszczono, aby insektów plugawych ze sobą nie naprowadzili.

Potem wdział na się przy pomocy pachołka tużłuczek wyporkami podbity, na chłody wieczorne wyborny i ruszać kazał, lecz ledwie pochód się rozpoczął, na przeciwległem wzgórzu ukazało się pięciu jeźdźców.

Lipkowie roztąpili się im zaraz.

— Michał! — krzyknęła Basia, widząc pędzącego na czele.

I rzeczywiście był to Wołodyjowski, który w kilka koni na spotkanie żony wyjechał.

Skoczywszy do siebie, poczęli się witać z wielką radością, a następnie opowiadać sobie, co się im wzajemnie przygodziło.

Opowiadała więc Basia, jak im droga poszła i jako pan Mellechowicz "rozum sobie o kamień nadwerężył" — a mały rycerz zdawał sprawę z czynności swych w Chreptiowie, w którym, jak zapewniał, wszystko już stoi i na przyjęcie czeka, bo pięćset siekier przez trzy tygodnie nad budynkami pracowało.

Podczas tej rozmowy, rozkochany pan Michał przechylał się co chwila z kulbaki i brał młodą żonę w ramiona, która widać niebardzo gniewała się o to, bo jechała tuż przy nim, tak, że ich konie ocierały się bokami.

Koniec podróży był niedaleki, ale tymczasem zapadła noc pogodna, której przyświecał miesiąc wielki i złoty. Bladł on jednak coraz bardziej, w miarę, jak od stepu ku niebu się podnosił, a w końcu blask jego przyćmiła łuna, która jaskrawem światłem zapłonęła przed karawaną.

— Co to jest? — spytała Basia.

— Zobaczysz — rzekł, poruszając wąsikami, Wołodyjowski — jak tylko ów borek przejedziem, który od Chreptiowa nas dzieli.

— To już Chreptiów?

— Widziałabyś go, jak na dłoni, jeno drzewa zasłaniają.

Wjechali w lasek, lecz nim dojechali do połowy, na drugim jego końcu ukazał się rój świateł, niby rój czerwi świętojańskich, albo gwiazd migotliwych. Gwiazdy owe poczęły się zbliżać z wielką szybkością i nagle cały borek zatrząsł się od gromkich okrzyków:

— Vivat nasza pani, vivat wielmożna komendantowa! vivat! vivat!

Byli to żołnierze, którzy biegli Baśkę powitać. Setki ich mieszały się w jednej chwili z Lipkami. Każdy trzymał na długim drążku płonące łuczywo, osadzone w rozszczepanym tego drążka końcu. Niektórzy mieli na tykach żelazne kagańce, z kórych płonąca żywica spadała w postaci długich łez ognistych.

Wnet otoczyły Basię tłumy twarzy wąsatych, groźnych, niemal dzikich, ale rozpromienionych radością. Większa ich część nie widziała Basi nigdy w życiu, wielu wyobrażało sobie, iż stateczną ujrzą niewiastę, więc radość ich stała się tem większa na widok tego prawie dziecka, które jadąc na białym dzianeciku, schylało w podzięce na wszystkie strony swoją cudną twarz różową, drobniuchną, radosną, a zarazem zmieszaną bardzo tak niespodziewanem przyjęciem.

— Dziękuję waszmościom — ozwała się Basia, — wiem, że to nie dla mnie...

Ale srebrzysty jej głosik zginął w wiwatach, a od okrzyków drżał bór.

Towarzystwo z pod chorągwi pana generała podolskiego i pana podkomorzego przemyskiego, kozacy Motowidły, Lipkowie i Czeremisi, pomieszali się ze sobą. Każdy chciał widzieć panią pułkownikową, zbliżyć się do niej; niektórzy, co gorętsi, całowali kraj jej jubki lub nogę w strzemieniu. Bo też dla tych dzikich półzagończyków, przywykłych do podchodów, łowów na ludzi, przelewu krwi i rzezi, było to zjawisko tak nadzwyczajne, tak nowe, że na jego widok poruszyły się ich twarde serca, a jakieś nowe, nieznane uczucia zbudziły się w ich piersiach. Wyszli ją witać z miłości dla Wołodyjowskiego, chcąc mu sprawić radość, a może i pochlebić, a owóż nagle rozrzewnienie chwyciło ich samych. Ta uśmiechnięta, słodka i niewinna twarz, z błyszczącemi oczyma i rozdętemi chrapkami, stała się im drogą w jednej chwili. "Detyna to nasza!" — wołali starzy kozacy, prawdziwi wilcy stepowi. "Cheruwym każe, pane regimentar!" "Zorza poranna! kwiatuszek on kochany! — wrzeszczeli towarzysze — jeden za drugim za nią polegniem!..." A Czeremisy cmokali ustami, przykładając dłonie do szerokich piersi: "Ałła! ałła!"

Wołodyjowski wzruszon był bardzo, ale rad, wziął się w boki i pysznił się ze swojej Baśki.

Okrzyki rozlegały się ciągle. Karawana wytoczyła się wreszcie z lasu i wnet oczom nowoprzybyłych ukazały się potężne drewniane budowle, kręgiem na wzgórzu powznoszone. Była to stannica chreptiowska, widna, jak we dnie, bo na zewnątrz częstokołu paliły się olbrzymie stosy, na które powrzucano całe pnie. Lecz i majdan pełny był ognisk, tylko, że mniejszych, aby pożaru nie uczynić.

Żołnierze pogasili teraz łuczywo, natomiast każdy ściągnął z ramienia to muszkiet, to piszczel, to guldynkę, i nuż grzmieć na powitanie pani.

Wyszły przed częstokół i kapele: więc towarzyska z krzywuł złożona, kozacka z litaurów, bębnów i różnych wielostrunnych instrumentów, a wreszcie Lipkowska, w której modą tatarską, przeraźliwe piszczałki prym trzymały. Szczekanie psów żołnierskich i ryk przestraszonego bydła powiększały jeszcze harmider.

Konwój pozostał teraz w tyle, a na przodku jechała Basia, mając z jednej strony męża, a z drugiej pana Zagłobę. Nad bramą, pięknie jedlinowemi gałązkami przyozdobioną, czerniał na pęcherzowych, łojem wysmarowanych i oświeconych od wewnątrz błonach, napis:

"Niech Kupido chwil szczęsnych chojnie wam przyczyni,
Crescite, mili goście — multiplicamini!"

— Vivant! floreant! — krzyczeli żołnierze, gdy mały rycerz z Basią zatrzymali się dla odczytania napisu.

— Dla Boga! — rzekł pan Zagłoba — przecie ja także gość, ale jeżeli to życzenie multiplikacyi i do mnie się stosuje, tedy niech mnie krucy zdziobią, jeżeli wiem, co mam z niem robić.

Pan Zagłoba znalazł jednak osobny transparent, dla siebie przeznaczony, i z niemałem zadodoleniem przeczytał na nim:

"Niech nam żyje wielmożny Onufry Zagłoba,
Wszystkiego kawalerstwa największa ozdoba!"

Wołodyjowski rozochocił się bardzo i oficerów, tudzież towarzystwo, zaprosił na wieczerzę do siebie, a dla żołnierzy kazał wytoczyć jedną i drugą beczułkę palonki. Padło też kilka wołów, które wnet piec przy ogniskach poczęto. Starczyło dla wszystkich obficie: długo w noc stannica brzmiała okrzykami i wystrzałami z muszkietów, aż strach zdjął kupy opryszków, ukrytych w jarach uszyckich.

ROZDZIAŁ XXIII.

Pan Wołodyjowski nie próżnował w swojej stannicy, a i ludzie jego żyli w ustawicznej pracy. Sto, czasem mniej ludzi, zostawało na załodze w Chreptiowie, reszta była w ustawicznych rozjazdach. Najzacniejsze oddziały komenderowane były do przetrząsania jarów uszyckich i te żyły, jakoby w wojnie ustawicznej, kupy bowiem zbójeckie, częstokroć liczne bardzo, silny dawały opór i nieraz trzeba było z nimi staczać formalne bitwy. Wyprawy takie trwały po kilka i kilkanaście dni; mniejsze poczty wyprawiał pan Michał hen, aż ku Bracławiu, po nowiny do ordy i Doroszeńki. Pocztów tych zadaniem było sprowadzenie języków, a zatem łowienie ich w stepach; inne chodziły w dół Dniestru, do Mohylowa i Jampola, aby utrzymać związek z komendantami w tych miejscach stojącymi; inne nasłuchiwały od wołoskiej strony; inne wznosiły mosty, naprawiały dawny gościniec.

Kraj, w którym panował ruch tak znaczny, uspokajał się zwolna; mieszkańcy, co spokojniejsi, mniej rozmiłowani w rozboju, wracali zwolna do opuszczonych siedzib, z początku chyłkiem, później coraz śmielej. Do samego Chreptiowa przyciągnęło trochę żydków rzemieślników; czasem zajrzał i znaczniejszy kupiec Ormianin, coraz częściej zaglądali kramnicy; miał więc pan Wołodyjowski niepłonną nadzieję, że jeśli mu Bóg i hetman na komendzie dłuższy czas pozostać dozwolą, owe zdziczałe strony zgoła inną z czasem przybiorą postać. Obecnie były to dopiero początki, siła jeszcze pozostawało do roboty; drogi nie były jeszcze bezpieczne; rozwydrzony lud, chętniej za zbójcami, niż z wojskiem w komitywę wchodził i za lada przyczyną znów krył się w gardziele skaliste; przez dniestrowe brony często przekradały się watahy, złożone z Wołochów, Kozaków, Węgrzynów, Tatarów i Bóg wie, nie kogo; te zapuszczały zagony po kraju, napadając po tatarsku wsie miasteczka i zagarniając wszystko, co się zagarnąć dało; chwili jeszcze nie można było w tych stronach szabli z ręki popuścić, ani muszkietu na gwoździu zawiesić, jednakże początek już był uczyniony i przyszłość zapowiadała się pomyślnie.

Najczulej trzeba było nadstawiać ucha od wschodniej strony. Z Doroszeńkowej bowiem hassy i pomocniczych czambułów odrywały się co chwila mniejsze lub większe zagony i podchodząc pod komendy polskie, roznosiły razem spustoszenie i pożogę w okolicy. Ale ponieważ były to watahy, pozornie przynajmniej, na swoją tylko rękę działające, więc mały komendant gromił je bez obawy ściągnięcia na kraj większej burzy, a nie poprzestając na oporze, sam szukał ich w stepie, tak skutecznie, że z czasem zbrzydził najzuchwalszym wyprawy.

Tymczasem Basia rozgospodarowała się w Chreptiowie.

Cieszyło ją niezmiernie owo życie żołnierskie, któremu nigdy nie przypatrywała się dotąd tak blisko: ruch, pochody, powroty z wypraw, widok jeńców. Zapowiadała też Wołodyjowskiemu, że w jednej przynajmniej musi wziąść udział; ale tymczasem musiała poprzestać na tem, że czasem, wsiadłszy na bachmacika, zwiedzała w towarzystwie męża i pana Zagłoby okolice Chreptiowa; szczwali na takich wycieczkach liszki i dropie; niekiedy basiór wychynął z traw i mknął rozłogami — to go goniono, a Basia, o ile mogła, na przedzie, tuż za chartami, aby pierwsza dopaść zmęczonego zwierza i z bandoleciku mu między czerwone ślepie huknąć.

Pan Zagłoba najbardziej rad polował z sokoły, których kilka par, bardzo doskonałych, mieli z sobą oficerowie.

Basia towarzyszyła mu także, a za Basią posyłał pan Michał ukradkiem kilkunastu ludzi, by była pomoc w nagłym razie, bo choć w Chreptiowie wiadomo było zawsze, co się na dwadzieścia mil koło pustyni dzieje, jednak wolał pan Michał być ostrożnym.

Żołnierze z każdym dniem kochali Basię więcej, bo też się troszczyła o ich jadło i napitek, doglądała chorych i rannych. Nawet ponury Mellechowicz, który na głowę ciągle chorzał, a który serce twardsze i dziksze miał od innych, rozjaśniał się na jej widok. Starzy żołnierze rozpływali się nad jej kawalerską fantazyą i wielką znajomością rzeczy żołnierskich.

— Gdyby Małego Sokoła zabrakło — mówili — ona mogłaby komendę objąć i nie żalby było pod takim regimentarzem zginąć.

Czasem też bywało, że gdy pod niebytność Wołodyjowskiego jakiś nieporządek w służbie się zdarzył, burczała Basia żołnierzy i posłuch przed nią był wielki, a przyganę z jej ust więcej starzy zagończykowie do serca brali, niż kary, których służbisty pan Michał, za uchybienie przeciw dyscyplinie, nie szczędził.

Wielka karność panowała zawsze w komendzie, bo Wołodyjowski w szkole księcia Jeremiego wychowan, umiał trzymać żelazną ręką żołnierzy, ale przecie obecność Basi złagodziła jeszcze nieco dzikie obyczaje. Każdy starał się jej przypodobać, każdy dbał o jej wczas i spokój, więc wystrzegano się wzajem wszystkiego, coby je mogło zamącić.

[Ciąg dalszy nastąpi.]



SUKIENNICE W KRAKOWIE.



WOJSKO POLSKIE W R. 1809 W KRAKOWIE.

ŚWIĘTOKRADZTWO NA JASNEJ GÓRZE.

Ostatnia poczta przynosi nam szczegóły zbrodni popełnionej w Częstochowie, o czem donosiliśmy w swoim czasie w telegramach.

"Królestwo Polskie, a z niem i cała Polska zostaje od dni kilku pod wrażeniem wiadomości o strasznej zbrodni. W sobotę rano d. 23. października br. okradziono cudowny obraz N. P. Maryi na Jasnej Górze.

O świętokradztwie tem nadchodzą następujące szczegóły:

W sobotę z rana, zakonnicy, otwierający ze służbą kaplicę, zauważyli z prawej strony nad amboną długi sznur. Pospieszono do kaplicy i tu przybyłym przedstawił się widok przerażający.

Zasłona srebrna, zakrywająca obraz cudowny była zerwana i oparta o stojące na ołtarzu dwie grube świece. Z obrazu samego zerwana była sukienka perłowa, dwie korony brylantowe, zdobiące głowę Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus; zrabowane wszystkie wota, wiszące na krzyżu i wokoło ołtarza.

Obraz sam, mimo oderwania koron i sukienek, jest nieuszkodzony.

Straty są na razie prawie nieobliczalne. Sukienka oceniona jest na półtora miliona rubli, korona większa — na dwa miliony rubli, korona mniejsza — półtora miliona. Ogółem wraz z wotami, straty w przybliżeniu wynoszą około 6 milionów rubli.

Obok rzeczywistej wartości złota, dyamentów i drogich kamieni, przedmioty, zrabowane przedstawiają niezwykłą wartość historyczną.

Zrabowana sukienka perłowa na aksamicie, jest jedną z trzech sukien, zrobionych na uroczystość koronacyi św. obrazu w r. 1714 przez braciszka zakonu Makarego, złotnika z powołania.

Pomiędzy wotami, obraz zdobiącemi, były wota ofiarowane w r. 1635 przez króla Władysława podczas jego choroby, i wiele innych wotów królów, magnatów i ludzi zamożnych, którzy od wieków nadsyłali kosztowności do ozdobienia obrazu cudownego i kaplicy.

Obraz cudowny drogiemi kamieniami, w kształcie promieni, przyozdobił pierwszy król Władysław Jagiełło w r. 1431, po odebraniu go łupieżcom, którzy w r. 1430 złupili kaplicę i uwieźli obraz, szablą go uszkodziwszy.

Korony, zdobiące obraz są darem Papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II polecił nuncyuszowi swemu dopełnić uroczyście aktu koronacyi obrazu i w tym celu podarował z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów.

W sukience perłowej znajdowały się trzy perły wielkiej wartości.

Między skradzionemi wotami było: 15 złotych zegarków, 8 grubych łańcuchów złotych, 10 mniejszych, 4 bicze pereł prawdziwych, bardzo cennych, 9 — drobniejszych, 20 wotów szczerozłotych, 50 pierścieni z brylantami i wiele innych.

* * *

Ze śledztwa tymczasowego okazuje się, że złodzieje zakradli się przez wyjętą szybę w oknie, weszli na schody, prowadzące od królewskiego balkonu i dostali się do kaplicy.

Przypuszczalnie świętokradztwo dokonane zostało około 4 rano.

Za murami klasztoru znaleziono świder w pobliżu zaś figury św. Jana, na wałach około muru świeże odciski stóp.

Śledztwo prowadzi policya, straż ziemska i żandarmerya. Zawiadomiono o świętokradztwie telegraficznie wszystkie stacye kolejowe i pobliskie policyjne.

Biuro oberpolicmajstra warszawskiego otrzymało telegraficzne zawiadomienie z Częstochowy o świętokradztwie, gdyż jest podejrzenie, iż brali w niem udział złoczyńcy warszawscy.

W sobotę przed wieczorem nadeszły wieści dotąd nie sprawdzone, że policya wpadła na trop świętokradców. Podobno działali oni w zmowie z jednym z niższej służby klasztornej.

Podejrzenie pada na niejakiego Brodzkiego mieszkańca Częstochowy.

Z Warszawy wyjechał do Częstochowy naczelnik wydziału śledczego Kowalik z agentami.

Klasztor otoczony wojskiem.

* * *

Gdy w Częstochowie rozeszła się smutna wiadomość, tłumy ludu podążyły pod klasztor. Tymczasem klasztor zamknięto, nabożeństwa, zapowiedziane wstrzymano.

Ojciec Piotr odprawił mszę konwencką, resztę nabożeństwa przeniesiono do wielkiego kościoła.

Ołtarz w kaplicy pozostawiono w takim stanie, w jakim znaleziono go po rabunku.

Pod murami klasztoru gromadzą się tłumy, płaczące rzewnie.

* * *

Dzieje Częstochowy tak wielkiego rabunku, jak obecnie dokonany, nie notują.

Napad, dokonany w r. 1430 przez Jakóba Nadobnego z Rogowa i Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, na czele gromady łotrzyków, był bezczelniejszy, bo wówczas w sam dzień Wielkiej Nocy zrabowano obraz cudami słynący i uszkodzono go cięciem szabli, kosztowności jednak zabrano nie wiele: obraz ozdób prawie nie posiadał, ozdoby zaś kościelne i naczynia zabrane nie miały wielkiej wartości.

Świętokradców po schwytaniu ukarano śmiercią.

Napady Szwedów w r. 1654 i następnie za Karola XII wojska saskie w r. 1711, wojska rosyjskie w r. 1772, ani wojska pruskie w r. 1793 szkód tak wielkich również nie poczyniły, ponieważ kosztowności ukrywano w lasach lub topiono w stawach, jak to uczyniono np. w r. 1655 na wieść o zbliżaniu się Szwedów, kiedy to naczynia złote i srebrne ukryto w lasach i zatopiono w stawach pod wsią Kawodrzą, obraz zaś wywieziono do Lublińca na Śląsk i tu ukryto w zamku hr. Jędrzeja Cellarego.

Pożary w r. 1654 i 1905 również kaplicy z cudownym obrazem nie dotknęły i spustoszenia w niej nie poczyniły.

* * *

Ołtarz, który mieści obraz cudowny, fundowany jest przez Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego, przeznaczając nań 100,000 złp., jakkolwiek i skarbiec klasztorny 1900 grzywien srebra do uzupełnienia ozdób udzielił. Czarne części hebanowe obrobione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku. Wzorem do budowy służył maleńki ołtarzyk św. Kazimierza królewicza, przed którym ten święty odprawiał swe modły, a który obecnie znajduje się w skarbcu klasztornym. Poświęcenie ołtarza odbyło 8 września 1650 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego M. Łubieńskiego, przy napływie około 400.000 osób. Cudowny obraz ozdobiony złotemi ramami umieszczony jest w głębi ołtarza. Odsłaniany bywa tylko podczas nabożeństw, w innym czasie zakrywa go srebrna tablica, misternie rzeźbiona, mają na sobie wyobrażenie Trójcy świętej. Jest to wotum Działyńskich, sprawione w 1675 r. Poprzednio obraz zasłaniany bywał firankami.

Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, zwierciadła, kosztowne buławy, z których jedna kryształowa, brylantami wysadzona, ze srebrną złoconą rękojeścią, zostawiona przez Jana Sobieskiego; oraz piękne srebrne antypedyum z herbem Ossolińskich "Topór" i wiele innych wotów. Na miejscu pięknych zwierciadeł, które widzimy obecnie po bokach ołtarza znajdowały się dawniej dwa duże srebrne posągi: św. Pawła i św. Antoniego. Posągi te, cenione na 1,000,000 talarów, zabrane zostały na koszta wojenne w 1812 r. Piękne cyboryum na ołtarzu sprawione w 1891 roku staraniem OO. ks. Piusa Przeździeckiego i ks. Kazimierza Siedleckiego. Siedm lamp srebrnych przed ołtarzem i cztery dalej stanowią dary różnych osób składane tutaj w różnych czasach. Jedną z tych lamp ofiarował król Jan Sobieski w r. 1669, drugą Konstancya Grudzińska w 1642 r., trzecią ksiądz Fleury, kanonik krakowski, w 1650 r., czwartą Warszycki, kasztelan krakowski, piątą Leszczyński, szóstą Tarło, siódmą Michał Potocki w 1741 r. Cudowny obraz okryty jest sukienką drogocenną. Sukienek jest trzy: perłowa, (obecnie skradziona), wyszyta na aksamicie błękitnym, rubinowa na zielonym i brylantowa na karmazynowym; zmieniane bywają co rok w Wielki Czwartek.

Sukienki te przygotowane były w 1717 r. na dzień Koronacyi Cudownego Obrazu z drogich kamieni, przez wieki zbieranych w skarbcu. Wyhaftował je brat zakonny, Makary Szypkowski. W 1843 r. sukienki przeszyte zostały na nowy aksamit.

Najświętsze Głowy Cudownego Obrazu uwieńczone są złotemi, brylantami ozdobionemi koronami; każdą koronę podtrzymuje dwóch aniołów ze złota i drogich kamieni. Ściany pokryte były dawniej wspaniałymi aksamitami genueńskimi z XVI wieku (Velours de Genes), ofiarowanymi przez Jakóba Sobieskiego, królewicza. Później zawieszono na ścianach ofiarowaną przez pobożną duszę z Wołynia materyę brocat złocony lyoński, nowoczesny wyrób. Obie te materye, zniszczone, znajdują się obecnie w muzeum klasztornem. Obecnie pokrywa ściany materya zwyczajna, brochet lyoński. Na ścianach porozwieszane jest mnóstwo wotów. Wyżej,po prawej stronie widzimy dwa obrazy: Ucieczkę do Egiptu i św. Józefa pracującego jako cieśla, odnowione w 1872 r. przez Mateusza Mączyńskiego, ucznia byłej szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Tę część kaplicy oddziela krata żelazna, pięknie wyrobiona, około 8 łokci wysoką. Nad bramą umieszczono siedm lichtarzy, w środku zaś kraty dwóch aniołów trzyma Najsłodsze Imię Jezus. Krata była w Gdańsku, skąd sprowadzona została w 1644 r.

* * *

Brylanty z korony obrazu Boga Rodzicy znajdą się — zapewniają jubilerowie.

Pozna je każdy jubiler, do którego świętokradca zwróci się z propozycyą sprzedaży, gdyż przed kilku wiekami dyamenty szlifowano inaczej, niż obecnie.

Pozna je każdy jubiler w kraju i za granicą, i... zbrodniarz nie zdoła skorzystać z owocu swojego świętokradztwa.

To odmienne niegdyś szlifowanie dyamentów napawa nadzieją, że Cudowny Obraz Jasnogórski Matki Bożej w niedalekiej przyszłości odzyska swoją koronę."

Korespondencya.

Związek Sokołów Polskich z Nowego Yorku prosi nas o umieszczenie następującej korespondencyi:

New York, N. Y., 31 paźdz. 1909.

ODEZWA.

do Gniazd Z. Sok. P. w Ameryce Północnej.

Zacne Druhny i Druhowie!

"....będę wspierał każdego druha — Sokoła, bądź w potrzebie, w miarę mych sił i możności, — oto solenne przyrzeczenie składane przez każdego, kto wstępuje w szeregi Sokole, by dać dowód solidarności sokolej, tego serdecznego zdrużenia się, związania się nierozerwalnym łańcuchem uczucia, i jednolitą stworzywszy falangę — iść naprzód! w stronę świtu... Nadszedł czas, by przypomnieć Wam, Wasze przyrzeczenie i wezwać do czynu!

Zwracamy się do Was z gorącem wezwanie do hojnej ofiarności na rzecz dwojga sierot, po S. P. Adamie Osińskim, podwójnie osieroconych, bo i przez matkę, znajdującą się w zakładzie obłąkanych. Kim był śp. Adam Osiński i co dla Sokolstwa zrobił dobrego i jak wiele do rozkrzewienia idei sokolej się przyczynił — mówić Wam chyba nie potrzebujemy, zaznaczamy tylko, że był jednym z założycieli i długoletnim wodzem armii Sokolej i jest dla nas tu na emigracyi tem, czem dla całego Sokolstwa polskiego jest śp. Antoni Durski.

Dziś dwoje sierot pozbawionych ojca i matki żyje w opuszczeniu i nędzy w domu babki swej, kobiety w podeszłym wieku znajdującej się w najbardziej krytycznych warunkach. — Od Was Druhowie mają prawo sieroty wyglądać pomocy, na Was patrzy cała emigracya! Zabezpieczyć los biednych sierot jest Waszym świętym obowiązkiem, bo dacie przez to dowód nietylko dobrego i szlachetnego serca, oraz, tylko prawdziwego zrozumienia obowiązków Polaków —druhów, lecz będzie to nowy wyraz hołdu i uznania dla pracy wodza naszego śp. A. Osińskiego. Spieszcie Wszyscy hojne złożyć datki na rzecz biednych sierot tego "Sokoła nad Sokołami", który lat ośmnaście dla idei sokolej pracował, powodowany jedynie pobudkami szlachetnemi i bezinteresownemi, i nigdy serca swego ani duszy nie zmazał myślą o zysku materyalnym!

Wierzymy głęboko, że Drużyny nasze obowiązek swój spełnią i hojne złożą ofiary na ręce druha Bolesława Zalewskiego, (4645 So. Ashland ave. Chicago, Ill) i zabezpieczą przyszłość biednych sierot.

Czołem Wam!

Małoletni chłopiec mordercą.

Sprawcą okropnej tragedyi w Offenbachu, przy której, jak wiadomo, znalazło śmierć 6 kąpiących się dziewczynek, jest 11-letni uczeń Walenty Schnell. Dziewczynki owe brały wspólnie z całą klasą pod dozorem nauczycielki udział w wycieczce. Gdy przybyły do śluzy, stała woda w basenie tak nizko, że dzieci zapragnęły się kąpać. Dziewięć dziewcząteк weszło do basenu, gdy naraz śmiech ich wesoły i radosne nawoływania zamieniły się w straszny krzyk rozpaczy. Otóż do basenu zaczęły nagle walić się masy wody, napełniając po brzegi. Kilka dziewczynek zdołało się uratować — sześć zaś utonęło w oczach przerażonych koleżanek i nauczycielki. Jak się pokazało, wyśledzili chłopcy-urwisze kąpiące się dzieci, a mały Schnell, psotnik, jak drudzy, spuścił zaporę u śluzy, nie przypuszczając, jakie straszne skutki figiel jego mieć protestanckiego pastora Juliusza będzie. Psotny chłopiec jest niewątpliwie winien śmierci sześciorga dziewcząt i wina ta ciężyć będzie na jego życiu, ale winniejszymi chyba są ci, którzy przez niedbałość swą umożliwili mu wykonanie psoty, którzy nie postarali się o lepsze zabezpieczenie zapory, tak żeby jej lada urwisz nie zdołał spuścić i spowodować tak strasznego nieszczęścia.

Pomagają naturze.

Energia, bystry umysł, czerstwa cera, dobry apetyt i należyta strawność są następstwem używania Severy Pigułek na Wątrobę. Działają jakby czary bezpośrednio na wątrobę, żółć i wnętrzności, powodując normalną działalność tychże, i przynoszą im trwałą ulgę. Pomoc niosą naturze w jej pracy wydzielania wszelkich nieczystych materyi, z których powstają choroby. Na sprzedaż u u aptekarzy. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORŻKIEGO
WINA - -

just kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,
799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

B. G. WERNICK, M. D.
POLSKI DOKTOR
wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,
259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

POLECAMY RODAKOM

Drugą największą księgarnię na wschodzie i agencyę "Gazety Polskiej" i "Tygodnika Powieściowo-Naukowego" z Chicago, Ill.
Wielki wybór
Książek do nabożeństwa, książek historycznych, listowy papier z powinszowaniami, pocztówki itd.
Dostarczamy wszelkich dzieł agentom, składom, Towarzystwom, Bibliotekom itd. i udzielamy tego samego rabatu co w Chicago, w głównej drukarni.
Kto nam przyśle dokładny adres, poślemy mu duży katalog DARMO.
W. MICHALSKI.
1180 BROADWAY, Zarządca BUFFALO, N. Y.

!!!COŚ NOWEGO!!!

dla naszych abonentów.

Piękny powiększony Portret z Waszej Własnej Fotografii.



Zawarliśmy kontrak z firmą zakładu artystycznego w celu dostarczania nam PORTRETÓW rozmiaru 12x16 cali z jakichkolwiek bądź fotografii. Z powodu, że zagwarantowaliśmy firmie dostawienie najmniej 5000 obstalunków w przeciągu sześciu miesięcy, otrzymaliśmy cenę bardzo przystępną, a chcąc **niespodziankę** zrobić naszym abonentom, ofiarujemy ten Portret za cenę własnego kosztu. Cena tego Portretu oprawionego w śliczną dębową ramę, (jak przedstawia rycina), tylko $2.00.

Portret ten jest wykonany trwale i artystycznie w czarnym kolorze, oprawiony w śliczną dębową ramę dwu-calowej szerokości, pięknie rzeźbioną i tak jest opakowany, że możemy nawet wysłać do najodleglejszych miejsc ekspresem, a przesyłkę opłaca odbiorca.

Obraz ten dajemy w premii do Gazety za dopłatą $1.00

Każdy abonent, który opłaci Gazetę na cały rok może ten Portret dostać w Premii za dopłatą $1.00.

PRZYŚLIJCIE SWOJĄ WŁASNĄ FOTOGRAFIĘ, A DAMY JĄ POWIĘKSZYĆ.

Najmilszą pamiątką po drogich osobach jest Portret powiększony z fotografii.

Jeśli macie fotografię Ojca, Matki, Brata, Siostry, Syna lub Ciotki; albo drogich wam krewnych lub osób; jeśli macie fotografie zmarłych wam drogich; jeśli macie fotografię ślubną lub od pierwszej komunii, przyślijcie ją do nas, a my damy do powiększenia i wyślemy wam **Portret**, który nietylko będzie pamiątką, **ale przyozdobi wasze ściany w pokojach.**

Czytelnikom nie potrzebujemy zaznaczać, że za takie powiększenie Portretów muszą płacić agentom wiele a wiele więcej, aniżeli nam zapłacą. Nie chcemy na tych Portretach zarobić, chcemy zrobić tylko

Przyjemną niespodziankę

naszym czytelnikom. Chcemy tylko aby abonenci nasi byli zadowoleni tak dalece z Gazety, iż starać się będą pozyskać NOWYCH ABONENTÓW w dowód życzliwości dla nas.

Fotografie wraz z pieniędzmi prosimy przysłać w Liście Registrowanym, dobrze owiniętym, aby w przesyłce fotografia się nie zniszczyła.

NIE ROBI ROŻNICY ILE FOTOGRAFII PRZYŚLECIE.
Ze wszystkiemi damy sobie radę.

Adresować prosimy:

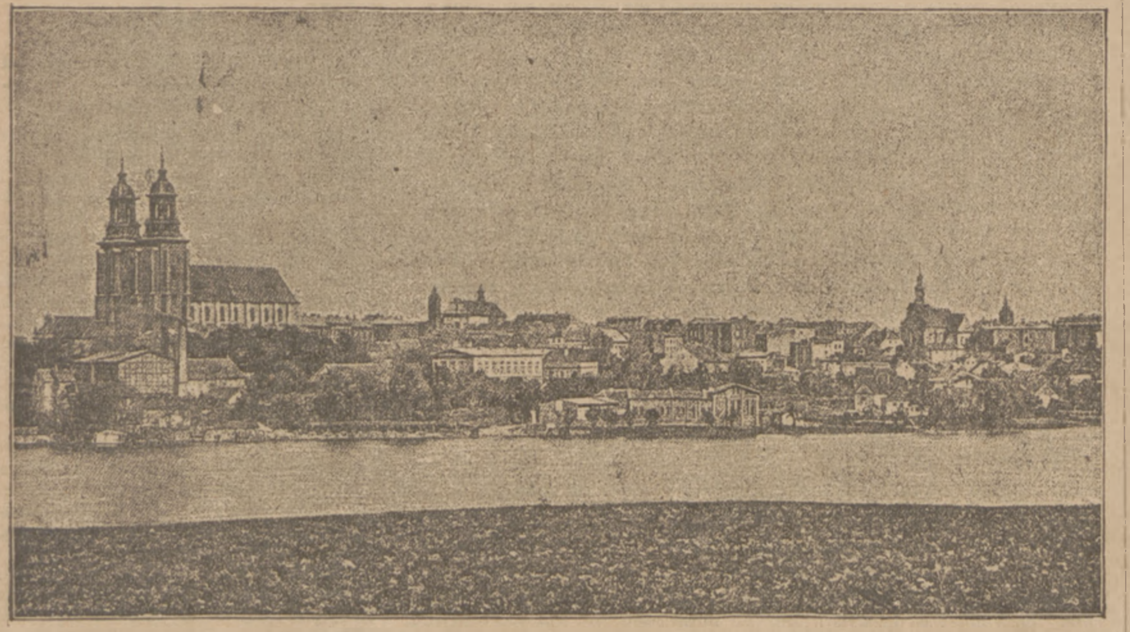
W. DYNIEWICZ PUB. CO. 1113 Noble Street,
CHICAGO, ILLINOIS.



PRZYSIĘGA TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA RYNKU KRAKOWSKIM.



POWRÓT KOŚCIUSZKI DO KRAKOWA.



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA NA SKAŁCE.

Dział Gospodarczy.

Spuszczanie wody z gruntów obsianych.

Nadmiar wody w gruncie wywiera, jak wiadomo bardzo szkodliwy wpływ na żyzność gruntu gdyż role za wilgotne dają plony niewielkie oraz liche pod względem jakości. Ten niepożądany skutek nadmiaru wody w gruncie pochodzi częścią ztąd, że zbytek wody zatyka szczelnie kanaliki pomiędzy cząstkami ziemi i tym sposobem nie dopuszcza powietrza, częścią ztąd, że roślina nasycona ciągle większą ilością wody, niż to odpowiada jej naturze, nie może rozwijać się prawidłowo.

Na pozór wydaje się powietrze zupełnie niepotrzebnem dla głębszych warstw ziemnych; w rzeczywistości jednak dochodzi ono tamże w większej ilości i wywiera niemały wpływ na własność ziemi i życie roślin; oprócz tego niszczy wiele składników szkodliwych, które dla roślin uprawnych są prawdziwemi truciznami, — wreszcie i dla rośliny wprost jest powietrze potrzebne, gdyż roślina nie może się obejść bez niego, podobnie jak człowiek lub zwierzę. I roślina oddycha, chociaż tego oddychania widzieć nie możemy, a właśnie do tego jej oddychania jest powietrze niezbędne.

Gdy tedy za dużo wody znajduje się w gruncie, zatyka ona wszelkie otwory między cząsteczkami ziemi, tak że powietrze nie dochodzi, a przez to nagromadza się z czasem tak dużo owych szkodliwych składników, iż mnóstwo roślin zatruwa się nimi i ginie; oprócz tego nie mogą korzenie oddychać, a już wskutek tego samego ginie dużo roślin słabszych.

Z tych to powodów widzimy na gruntach za wilgotnych plony nie wielkie, a przytem liche, co do jakości. Osuszanie takich gruntów za pomocą rurek usuwa szkodliwe wpływy zbytniej wody, to też grunt osuszony rodzi znacznie więcej, a plon bywa i co do jakości bez porównania lepszy.

Podobny wpływ wywiera woda, gdy w nadmiarze stoi na powierzchni ziemi, ale tu działa zazwyczaj dla tego szkodliwie na rośliny, że one zalane wodą nie mogą oddychać. Najczęściej ulegają zniszczeniu młode oziminy, gdyż w porze chłodnej, jak w jesieni, w zimie lub na wiosnę woda paruje powoli, a rośliny zalane giną tymczasem, najpierw najsłabsze a następnie i silniejsze. Na gruntach zwięzłych spoistych widzimy też dużo pustych miejsc w siewach zimowych, a zwykle tam, gdzie woda deszczowa lub ze śniegu dłuższy czas stała na powierzchni. Gdzie rola bywa orana w zagony wąskie, tam często widnieje trochę zboża tylko na grzbietach zagonów, podczas gdy po bokach i w bruzdach niema ani źdźbła a chyba tylko chwasty rzucają się i zanieczyszczają całe pole.

I ta woda przyczynia się do powstawania w gruncie składników szkodliwych, choć nie w tak wielkim stopniu, jak woda wewnętrzna gruntu, której nadmiar może być odprowadzony albo rowami otwartemi albo krytymi, albo najlepiej rurkami.

Wodę stojącą na powierzchni pola należy pilnie odprowadzać w chłodnej porze a do tego trzeba robić przygotowania jeszcze w jesieni a najlepiej przy zasiewie. Gdzie tylko pole jest zapadłe, należy porobić nietylko przegony i pojedyńcze bruzdy ze sobą tak, by woda swobodnie i szybko mogła z pola odpływać.

Nie należy jednak poprzestawać na wykonaniu rówków i przecznic w jesieni, lecz w ciągu zimy i na wiosnę zaglądać czy woda dobrze odpływa i w miarę potrzeby poczynić natychmiast odpowiednie poprawki. Zaniedbanie takiego nadzoru może narobić dużo szkody, której łatwo zapobiedz można było wczesnem uregulowaniem odpływu wody.

Tuczenie gęsi.

Kiedy się już gęsi dobrze opierzą, trzeba odłączyć te, co na chów idą, a reszte tuczyć. Przedewszystkiem zamknąć je do chlewka, gdyż chodząc całemi dniami po polach i łąkach nie utuczyłyby się nigdy, bo ruch wytwarza siłę i na to obraca się pożywienie, tak, że mało co pozostaje go na wytworzenie mięsa i tłuszczu.

Chlewek musi być bardzo czysty, broń Boże nie wilgotny, bo od długiego siedzenia psułoby się pierze u gęsi. Ażeby potrzebną czystość zachować, trzeba podłogę w chlewku wysypać grubo piaskiem, a w rogu potrząść trochę słomy, aby gęsi miały na czem siedzieć. Odchody należy co dnia miotłą z wierzchu zmiatać; codzień też wypuszczać gęsi na niedługą przechadzkę, a przez ten czas przewietrzyć doskonale ten chlewek, wymieść go, dać świeżą pościółkę, odmienić w korytku wodę, która zawsze świeżą być musi; oczyścić korytko, jak również naczynię z jadłem, z odchodów i brudu. Pilnować też trzeba, ażeby jadło nie marniało, nie zakisło, bo skiśnięte jadło jest trucizną; nie żałować więc trudu, a co parę dni gorącą wodą naczynie czy też korytka, w których się daje jadło, mocno wyparzyć. W przeddzień sprzedaży lub zabicia należy gęsi puścić na wodę przynajmniej na pół dnia, aby się z brudu opłókały.

Przed rozpoczęciem karmienia trzeba się namyślić, czy chcemy gęsi tuczyć na tłuszcz, czy też aby otrzymać jak najwięcej mięsa. Jeżeli chodzi o tłuszcz, musimy dawać takie pożywienie, któreby wpływało na wytwarzanie się takiego tłuszczu i na osiadanie go wewnątrz. Zatem do ziarna śrutowanego, naprzykład hreczki, jęczmienia lub też kukurydzy, a nawet do pszennej mąki gorszego gatunku, dodawać należy trochę mleka i makuchów, czyli wytłoczyn z olejnych roślin. Na mięso lepiej karmić samem ziarnem grochu, hreczki i kukurydzy.

Przy tuczeniu sztucznem to jest przy karmieniu śrutowanem ziarnem i różnymi dodatkami, wytwarzanie się tłuszczu czasem tak jest szybkie, gęsi tuczą się tak prędko, że aż grozi to uduszeniem. Uważać więc trzeba pilnie aby je w porę sprzedać.

Skubać nie trzeba gęsi podczas tuczenia, gdyż wtedy cała siła ptactwa szła-by na tworzenie się nowych piór, przez co opóźniłoby się utuczenie. Karmę podawać gęsiom co 2—3 godziny.

Gęsi tuczyć nie trzeba dłużej, jak trzy tygodnie. Poznać zaś można, czy gęś dostatecznie utuczona, po tem, iż pod skrzydłami tworzą się u niej tłuste kukiełki. Wody niewiele dawać, bo podobno źle ona na miękkość tłuszczu wpływa. Niektórzy dodają do ciasta, z którego się robi kruszarka, po kilka ziarnek tłuczonego pieprzu i trochę soli, co wywołuje powiększenie się wątróbki.

Wsadziwszy gęsi do karmnika, z początku karmić je trzeba trzy razy dziennie dając za każdym razem po 7—9 gałeczek kruszanki przez pierwsze dwa dni. Znowu przez dwa dni dawać o dwie gałeczki więcej, potem powiększać dawkę tak, ażeby dwunastego dnia wypadało około 80 gałeczek. Karmić zaś trzeba nie trzy jeno cztery razy, a nawet i więcej, ale już nie należy odrazu dawać więcej pożywienia, bo gęś nie mogłaby go więcej strawić. Do picia dawać zimną wodę, a przy końcu dolewać nieco ciepłej.

Czy możesz jeść

co ci się spodoba, czy też to tylko co ci doktór pozwoli. Jeżeli chcesz powiększyć apetyt i trawienie, używaj Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jest on zrobiony z czystego czerwonego wina i importowanych gorzkich ziół. Pomoże on niezawodnie we wszystkich chorobach trawiących organów, krwi i nerwów. Dostaniesz w aptekach. Józef Triner 1333—1339 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Dla Naszych Gospodyń.

ODDZIAŁ SZÓSTY. NALEWKI, LIKIERY I ROŻNE NAPOJE.

Ogólne uwagi co do likierów, wódek i nalewek.

Staranna gospodyni z bardzo niewielką pracą i troską może przygotować u siebie w domu nawet w mieście doskonałe wódki, nalewki i likiery, których koszt będzie mniejszy od kupnych zagranicznych, a smakiem wyrównują tym ostatnim, przewyższając w zupełności krajowe.

I tak: pierwszym warunkiem tej pracy jest używanie spirytusu najczystszego i najwyższej próby, jaki można dostać z cukru rafinowego, biorąc do rozpuszczenia go tyle tylko wody, ile sam w siebie przyjmie.

Drugim warunkiem jest, aby owoce, czy też skórki owocowe, lub korzenie nie zadługo leżały w spirytusie, albowiem przez długie moczenie wydziela się z owocu za wiele kwasu, zatracając właściwy aromat owocowy. Ze skórek pomarańczowych wydziela się za wiele olejku, który tłuszczem swym zanieczyszcza prawdziwy zapach pomarańczowy.

Trzecim i ostatnim warunkiem, a najtrudniejszym do wykonania jest zrobioną wódkę, nalewkę lub likier po przefiltrowaniu zapieczętować w butelkach i zostawić w spokojności na 6 miesięcy najmniej, przez co się skoncentruje i będzie dopiero rzeczywiście doskonałym.

Likier biały pomarańczowy.

Kwartę najlepszego spirytusu nalać na skórki z sześciu świeżych ładnych pomarańcz, zrzynając same żółte wierzchnie skórki. Postawić to w cieniu w szafie w temperaturze nie bardzo ciepłej, aby olejek zbytecznie się nie rozpuszczał. Tak stać powinno od 8 do 10 dni, poczem zlać spirytus w wazę, wziąść dwa i pół funta cukru, umoczyć w wodzie, którą cukier przyjmie, zrobić z tego cukru syrop gęsty, wlać gorący w wazę ze spirytusem, wymięszać dobrze, zostawić w wazie do wystudzenia, a następnie w butelki przefiltrować, kładąc watę lub bibułę do filtru w lejek. Zapieczętować butelki i postawić w spokojnem miejscu na pół roku .

Likier pomarańczowy holenderski.

Świeże skórki pomarańczowe skroiwszy samo żółte z wierzchu, nalać w gąsiorku arakiem. Im lepszy arak, tem lepszy będzie likier, biorąc więc zagraniczny arak będziemy mieli likier prawdziwy holenderski. Gdy te skórki nalane stać będą dwa lub trzy tygodnie, w cieniu zupełnym, w pokojowej temperaturze; zrobić syropu gęstego, można go zrobić podług upodobania słodszym lub mniej słodkim, biorąc od 2 do 2 i pół funta cukru na kwartę araku. Cukier na syrop należy tylko zmaczać w wodzie, ile sam wsiąknie wody, to dosyć, zagotować i wyszumować, wlać arak w gorący syrop, a gdy się wygryzie i wystygnie, filtrować, włożywszy w lejek kawałek bibuły znanej w aptekach pod nazwą szwedzkiej do filtrowania, nakarbowaną w gęste składy, aby po nich ściekał likier, równo nalewając na to w miarę ubywania, likier będzie ściekał czysty, jak łza. Chcąc go jeszcze lepszym zrobić, dolać na kwartę, kwaterkę ananasowego syropu, dodawszy jeszcze na tę miarę kwaterkę lub mniej araku. Arak powinien być bardzo dobry, a likier będzie przepyszny.

Sławny likier, zwany "Sqoubacque."

Wziąść duży, szklany słój, włożyć w niego 8 malinowych pomarańcz, każdą nakłuwszy trzema gwoździkami, 6 dojrzałych cytryn, każdą nakłuć dwoma gwoździkami, dalej włożyć laskę wanilii i kawałek cynamonu, 2 cale długi. Nalać to spirytusem, najwyższej próby, najczystszym, jak można dostać, tak, aby spirytusu było na wysokość drugie tyle, co pomarańcz i cytryn, postawić w średniej pokojowej temperaturze na dni 30, obwiązawszy słój pęcherzem. Po 30 dniach przekroić pomarańcze na połowę i wycisnąć w spirytus, w którym leżały, cytryny wyjąć i wyrzucić, cały spirytus przecedzić przez gęsty muślin i na każdą kwartę ||mniej-więcej garniec, pokrywa dwa razy 8 pomarańcz|| dolać gęstego syropu, zrobionego z dwu funtów najlepszego cukru, maczając tylko cukier w wodzie, ile w siebie przyjmie. Syrop należy rozbierać spirytusem powoli, aby się klarował sam przez się, a likier będzie gotowy, potrzeba go tylko przefiltrować, a zlawszy w suche butelki, zostawić na 3 miesiące w spokojności. Likier taki nie ustępuje w niczem najsławniejszym zagranicznym, przezywanym "Aya Pana" lub tym podobnie, za które w pierwszorzędnych handlach delikatesów trzeba bajeczne płacić sumy.

Konkurencya pomiędzy naftą amerykańską a austryacką.

Dla nafty austryackiej eksport odgrywa wielką rolę. Dla sanacyi stosunków, wywołanych zbytkiem ropy, potrzeba, aby eksport miał nadal powodzenie. W bieżącym roku statystyka eksportowa wykazuje pomyślne liczby. W miesiącach od stycznia do kwietnia rb. wartość eksportu nafty rafinowanej i pobocznych produktów wynosiła 13,400,000 koron, podczas gdy w tym samym czasie r. 1908 tylko 10,350,000 koron, w roku bieżącym więc wartość eksportu podniosła się o 30 proc. Wartość eksportu samej nafty rafinowanej podniosła się z 5,100,000 k. na 7,350,000 koron, więc o 44 proc. Te wyniki osiągnięto pomimo zaostrzonej walki konkurencyjnej z amerykańskiem Towarzystwem eksportowem pod firmą "Standard Oil Co." ,które przez swoje Towarzystwa filialne usiłuje opanować rynek naftowy. Głównem polem zbytu nafty austryackiej są Niemcy. Dlatego też Towarzystwo amerykańskie żąda od swoich odbiorców w Niemczech, aby się zobowiązali do tego, że nie będą sprowadzali ani sprzedawali nafty, pochodzącej z Austryi lub Węgier. Pomienione Towarzystwo amerykańskie obawia się tylko konkurencyi nafty austryackiej, podczas gdy jest w porozumieniu z Towarzystwami, sprowadzającemi naftę pennsylwańską, rosyjską i rumuńską. Pomimo konkurencyi nafty amerykań- miesiącach r. 1908 o 43 proc., podczas gdy import nafty rosyjskiej zmniejszył się o 14 proc., import nafty amerykańskiej zaś o 15%. Jednak import nafty austryackiej wynosił w miesiącach od stycznia do czerwca rb. tylko 69,578,000 kg., podczas gdy import nafty amerykańskiej wynosił 364,442,700 kg.

Wizytacya biskupa na Syberyi.

Ks. biskup Cieplak, odbywający od kilku miesięcy wizytacye pasterską w azyatyckiej części swojej dyecezyi, w powrotnej drodze z Sachalinu odwiedził Władywostok, gdzie był obecny przy założeniu kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół. Następnie udał się do Nikolska i odwiedził Charbin, gdzie odbyło się poświęcenie nowego kościoła. Dalej odwiedził Wierchnieudińsk, gdzie dokonał również poświęcenia nowego kościoła. W Studiance pod Irkuckiem poświęcił nową kaplicę. Odwiedził ponownie Irkuck, Niżnieudińsk, gdzie odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy kościół, Ilińsk, poświęcenie kościoła, Bagatol i Tajgę, gdzie był obecny przy położeniu kamienia węgielnego pod nowy kościł.. Z Tajgi przez Klany, stacyę kolei sybirskiej, ks. biskup udał się do wiejskiej parafii Spaskoje o 50 wiorst od kolei, skąd pojechał do odległej o 35 wiorst Timofiejewki. Ze Spaskiego udał się ks.Pasterz przez Omsk do Tobolska i Tiumienia. Podczas podróży swojej ks. biskup odwiedził też misye katolickie w Mandżuryi, gdzie serdecznie go witali misyonarze i katolicy Chińczycy.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na 'nnej 'tronicy.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena, $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

Dla chorych kobiet



— Jeśli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim i sztem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.

Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind.

EOW

Zegarek i łańcuszek darmo.



Amerykański zegarek z kopertami grubo złoconemi, lub niklowemi, gwarantowany, dobry czasomierz, absolutnie darmo, dla każdego, kto sprzeda 24 sztuk naszych praktycznych bižuteryi po 10ct za sztukę. Przyszlij adres a my wyszlemy biżuterye. Gdy nam zwrócicie potem $2.40, odbierzecie zegarek i łańcuszek.

Wilton Jewelry Co., — Dept, 3, 30 La Salle str., C cago, Ill 47

Introligatornia W. Dyniewicza

1113 Noble Str., Chicago, Ill.

Przyjmujemy wszelkie książki do oprawy po przystępnej cenie. Kto chce mieć oprawioną jaką książkę, niechaj ją przyśle i napisze jaka ma być oprawa, skórkowa, czy płócienna, a odwrotną pocztą otrzyma odpowiedź, ile oprawa będzie kosztowała wraz z przesyłką.

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze z gruntu do ściągnięcia, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy , asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., blisko Division
Tel. Monroe 1209, Chicago, Ill.

Nowy Prawdziwy z 23 kamieniami kolejowy zegarek.



Aby przedstawić publiczności najnowszy zegarek, czysto złotem napełniany, sprzedajemy pierwsze 10.000 sztuk naszych nowych imitowanych z 23 kamieniami "Accuratus" zegarków tylko po $5.75. Te śliczne i ładne zegarki, pięknie grawirowane, o podwójnej kopercie "lejer escopement", z patentowym regulatorem, kolejowy i z innemi wysokiej klasy wyszczegó nieniami, są absolutnie akuratne i można na nich polegać. Mężkie lub damskie, trzonkiem nastawiany i nakręcany, gwarantowany na 20 lat. Nie tylko, że one są dobrymi zegarkami ale także pięknymi a szczycić się będziecie, tak z mechanizmem jak z koperty, gdy pokazywać będziecie waszym przyjaciołom. Jeżeli chcecie nabyć dobry i śliczny zegarek za małe pieniądze, wtenczas ten jest zegarkiem dla was. Nim kupicie inny zegarek, zobaczcie ten tu najprzód, gdyż będziecie potem żałowali. Jednocentowa pocztówka wystarczy, aby wysłać ten zegarek, dla egzaminacyi na najbliższej stacyi ekspresowej. Jeżeli się wam spodoba, zapłacicie agentowi ekspresowemu $5.75 i koszta ekspresowe, a zegarek będzie wasz. Jeżeli się wam nie spodoba, nie bierzcie go i nie będziecie odpowiedzialni i zegar k będzie nam zwrócony na nasz koszt Bierzemy całą odpowiedzialność. Śliczny pozłacany łańcuszek darmo z każdym zegarkiem. Gdy wysprzedamy 10.000 zegarków, cena tychże zegarków będzie $8.50, a jednakowoż będą anie po tej cenie. Adresujcie: EXCELSIOR WATCH CO., Dept. 519. Chicago, Illinois. U S. A . |14 Jan|

ROZWESEL SWÓJ DOM PRZEZ ZAKUPNO JEDNEJ Z NASZYCH DOMOWYCH SKRZYNEK MUZYCZNYCH.



Jest to najcudowniejszy loss i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli $100 organy i można na nim zawsze grać jakąkolwiek melodyę. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków jak to wskazuje lista z każdą skrzynką muzyczną posyłana. Można jej używać w domu przy śpiewie dzieci w towarzystwach i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użytą do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwyczajną halę. Hymny, marsze, walce, pólki-mazurki, kadrylę, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością jak tylko najlepsi muzykańci mogą. Dla dzieci stanowi wielką uciechę.

Wałek, jak widać na rycinie, ma stalowe sztyfciki które grają podczas gdy się wałek obraca. Powtórzywszy śpiew lub taniec bez zatrzymywania. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tylko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Sprzedajemy piękne harmoniki po najniższych cenach. Ale jeżeli poszlecie dzisiaj $2.00 jako zaliczkę, my poszlemy wam Domową Skrzynkę Muzyczną zaraz, a przy odbiorze tejże zapłacicie resztę tj. $4.00. Agenci dobrze zarabiają. Adresujcie: Standard Manufacturing Co., 76 Park Place. P. O. Ib 1179 New York City, Dept. 45 ||G 51, E O W 1—11||

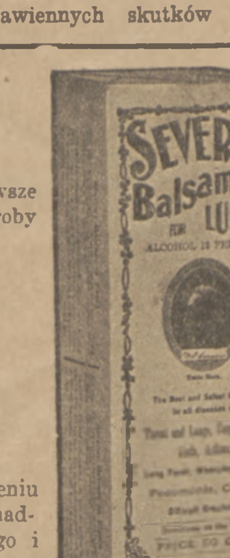
Lekarstwa Severy są używane przez wszystkich, którzy ich zbawiennych skutków doznali.

Chłodne Powietrze

jest przyczyną wielu chorób. Gdy zauważysz pierwsze objawy zaziębienia, kaszlu, lub jakiejkolwiek innej choroby płuc albo gardła, to zacznij brać

SEVERY

Balsam na Płuca



Przez długie lata stanowił on pewny środek w leczeniu strasznych chorób narządów oddechowych. Okazuje się nadzwyczaj skutecznem lekarstwem w przypadkach ostrego i uporczywego zaziębienia, kaszlu, chrypki, zapalenia oskrzeli, w dychawicy, zapaleniu płuc, jakoteż w wielu innych chorobach płucnych, łatwych do nabawienia się.

Cena 25 i 50 centów.

Zdumiewające! Najlepsze ze wszystkich lekarstw!

"Uważam Severy Balsam na Płuca za najbardziej zdumiewające, najskuteczniejsze lekarstwo na kaszel i zaziębienia ze wszystkich znanych lekarstw. Przewyższa wszystkie inne i z tej przyczyny polecam je wszystkim cierpiącym na płuca." Józef Sieminski, Price Hill, West Virginia.

Spytaj się o Lekarstwa Severy w jakiejniebądź aptece. Żądaj Severy. Nie bierz innych.

Usuń ból

Ból w boku, który prawie zawsze jest oznaką neuralgii, pleury albo reumatyzmu, usuwa się tylko przez leczenie miejscowe. Natrzyj miejsca bolące

SEVERY Olejem św. Gotharda

a potem, namoczywszy kawałek flaneli w tym oleju, przyłóż go do miejsca bolącego i przywiąż, a bądź pewien, że wkrótce doznasz ulgi. Olej ten jest także doskonałym linimentem na bóle mięśniowe, zwichnięcia, reumatyzm, obolenie, sztywność, apuchnięcie i zapalenie. Cena za butelkę 50 centów.

Czujesz się chorym i znużonym?

Jeżeli tak, to widocznie potrzebujesz środka wzmacniającego na przywrócenie sił, na wzmocnienie i uporządkowanie żołądka, wątroby i wnętrzności. Potrzebny ci jest

SEVERY BALSAM ZYCIA,

który przywraca dobre trawienie i doskonały apetyt, zwalcza zatwardzenie zwyczajowe, ból głowy, żółciowość, żółtaczkę, oraz leczy zaburzenia wątroby i malaryę. Lekarstwo to przywraca zdolność pracowania wszystkim narządom ciała. Cena 75 centów.

Sprzedawane przez aptekarzy. Nasz Wydział Medyczny odpowiada na każdy list.

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej, drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof. T. Siemiradzkiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się oto, aby je przedrukowały wszystkie pisma amerykańskie. Prosimy o wycinki z tych pism. Nazwiska tych, którzy o przedruk się postarają i wycinki nadeszlą, oraz z wymienieniem nazwy i miejscowości, będą ogłaszane na łamach "Gazety Polskiej".



ZAMEK KRÓLEWSKI WAWEL

THE POLES AT HOME. — CRACOW.

CRACOW, Poland. — Restoring old buildings to their ancient splendor is being done here on a large scale. The Wawel, the composite work of Polish kings reigning through sixteen centuries, is being restored from end to end. For years it has been used as a barracks by the Austrian troops with the natural disastrous results. Now Emperor Francis Joseph has given it to the Poles of Galicia for a national museum. The necessary repairs will cost $2,000,000, borne largely by the Poles, and it will be two or three years before the work is complete.

With the exception of the Kremlin at Moscow, the Wawel covers more ground than any other European royal palace. It has a superb situation, upon a high hill on the left bank of the Vistula; from the opposite side every detail of its massive picturesque appearance comes into view. The castle contains over 500 apartments, some spacious, others queer little nooks, all wonderfully interesting. It is a quadrangle and looks into a court through splendid open, arched galleries. The Gothic Cathedral, where the kings were crowned is another Westminster Abbey without the cloisters. The interior is hung with rare Gobelins and around the nave are the sarcophagi of Polish rulers, mail-clad knights and beautiful women. The coffin of Saint Stanislaus, patron of Poland, is enclosed in an elegant sarcophagus of silver, richly adorned.

Below, in the cathedral crypt, rest the dust of the dead monarchs and their queens. But two commoners have been allowed to share this royal burying place. Thaddeus Kosciuszko and Adam Mickiewicz. The greatest patriot of modern



KOPIEC KOŚCIUSZKI.

times has another tribute paid to his memory which is greater perhaps than the silent company of the kingly dead. This is a mound raised to his honor on the outskirts of the city, but so high that it is visible from every point of the old capital for which he fought so bravely. It is built of handfuls of earth, carried by the people of Poland. They came from Russian, Prussian and Austrian Poland, rich and poor, prince and peasant, men and women, each bearing a handful of earth. Sadly, but gladly, they toiled up the high hill and cast their tribute one by until the mound rose to its present great height, the measure of Poland's love and admiration for its brave citizen. As I climbed the hill one evening, in the soft glow of a lovely sunset, in fancy I could see that long procession which preceded me. At the top is a large stone with the simple inscription

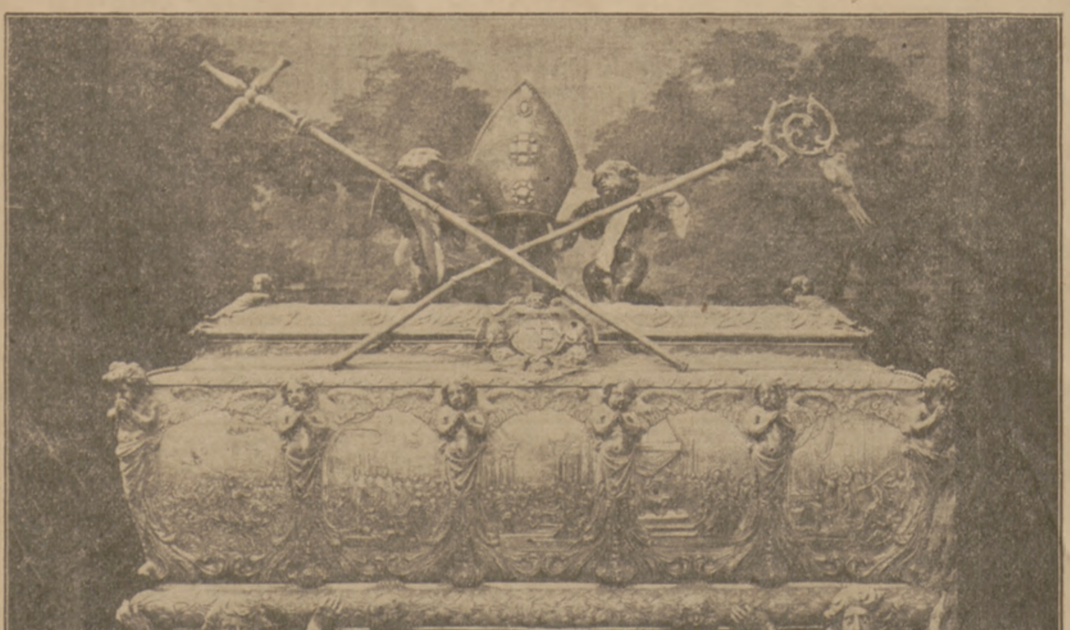
KOSCIUSZKO.

Freshly gathered flowers and visiting cards lay upon the stone; Polish loyalty never dies.

Cracow is not large, 105,000 inhabitants. It belongs to the past and lives in the past. Old Cracow is sorrounded by a beautiful circular avenue, formerly the moat surrounding the city, broken at places with charming little parks, monuments and fountains. Entrance to the old section of the city is through the ancient Florian gate, a style of architecture unequalled elsewhere in Europe. Every step of this old part reveals a picture in delightful architecture of the early Italian Renaissance. Houses with great buttresses tapering to the top, deep groined hallways and quaint stairways. It is a city within a city as many, and more, houses are built within the hundreds of courtways. Nor will the medieaval aspect of Cracow change. Buildings replacing old ones must be after the same style and no repairs can be made without permission from the city's guardians.

In the center of the old city is the guild hall where from a balcony the queens and princesses of Poland distributed prizes at many a gay tournament. Of the old city hall only the gray stone tower remains, but the first little church of Cracow still stands, as also does that interesting edifiice, 700 years old, whose nave is suported by single column, Holy Cross Church. The University of Cracow, founded by the lovely and good Saint Hedwig, (Jadwiga the Polish call her), and where Copernicus studied, is the best preserved of the old buildings, though it too is undergoing repairs. It is now used only as a museum, there being a handsome new university building erected nearby where in 1900 was celebrated the 500th anniversary of the founding of the celebrated school of learning. Among the congratulations sent on that momentous occasion from the world's universities, I saw a number from America.

If the Poles of Galicia enjoy perfect freedom under Austria they are in turn almost burdened beyond endurance with taxation and Jews. Fifty-five percent of a man's salary must be paid the government, while the Jews have a clutch on trade which threatens to crush out the Poles. Poland in its glory knew nothing but arms and agriculture. It had no middle class and the peasant was unskilled in the tactics of trade. Casimir the Great, partly through kindness and partly to build up commerce, allowed the Jew to enter Poland. Austria allows liberty of conscience to all and here the Jews have congregated extensively, almost monopolizing trade. Though temperate themselves, they conduct a large liquor business to the ruination of Polish youths. Lithuania is temperate as Finland, the Kingdom of Poland in Russia is also temperate, so too was Galicia until the Jews engaged in the traffic. They have a representation in the city council, invariably cast on side of the socialistic element which is working harm here as elsewhere. In Galicia, Jews wear the long lace curls which I saw on their countrymen in Jerusalem. This style of hairdressing is not permitted to the Russian Jew. Peter the Great, always masterful, issued an ukase for the rape of the Hebrew lock.



SREBRNY SAKROFAG ŚW. STANISŁAWA NA WAWELU.



STATUA KOPERNIKA.
Na podwórcu Akademii Jagiellońskiej w Krakowie.

Quaint legend of the Salt Mines.

WIELICZKA, Poland. — Every year an excursion is held from Bohemia to Galicia consisting of about 200 Czechs, chiefly business and professional men who come to visit their Slav neighbors and while there are the guests of the City of Cracow. After being hospitably entertained at Cracow, and having placed a wreath upon the monument of the poet Mickiewicz, the visitors come to Wieliczka, the greatest salt mines of Europe. While permission to visit the mines may be obtained by a foreigner it is accomplished at a great expense and even then unless he be a Rockefeller, he does not view them as the Czechs saw it, illuminated magnificently at a cost of $1,000. The power of the press gave me a place in the procession.

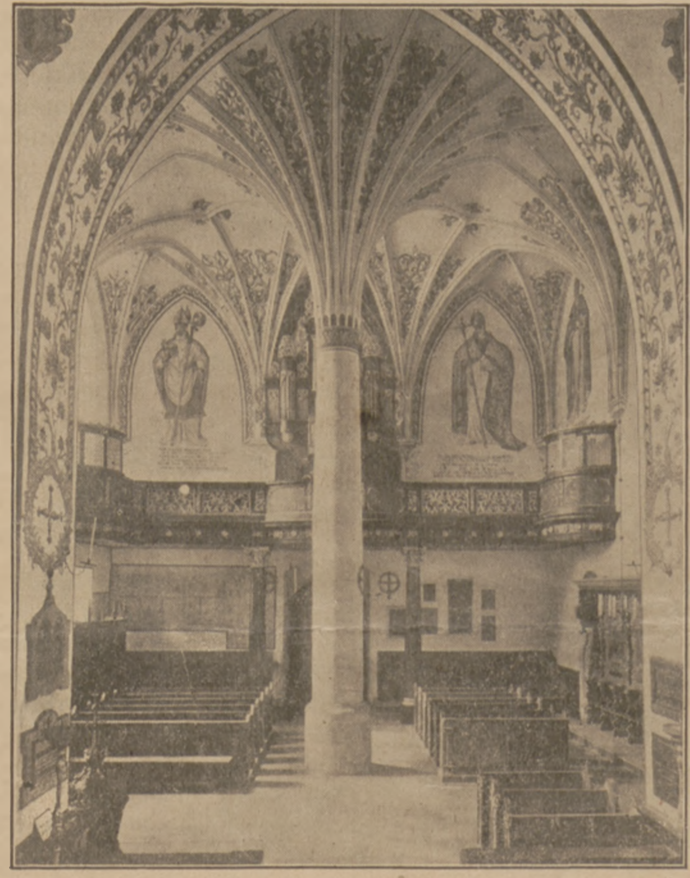
At the treaty of Vienna, 1814, anent another carving up of hapless Poland, Austria was given Galicia and the salt mines of Wieliczka. Since then the enormous revenue from the annual output of the mines goes to the Crown. Tradition tells a pretty legend concerning the discovery of the mines. The Polish King, Boleslaw Shamefaced, sought the hand of Kinga, the lovely daughter of the Hungarian King, Bela IV.

"What shall I bring as a dowry? What does Poland need?" she asked the royal envoy.

They answered. "Our country is rich in everything but salt."

The princess then asked her father for one of his salt wells, and the king said:

"I will give you one but you cannot take it to Poland."



KOŚCIÓŁ ŚW KRZYŻA W KRAKOWIE.

The royal bride made no reply but went to the well and cast in her wedding ring. Later when she reached Cracow as Queen Kinga she went to Wieliczka and bade the peasants dig deep. They did and brought up a block of salt which when broken revealed a wedding ring.

But it is history that the salt mines have existed for over 800 years as in the royal archives of Vienna are documents relating to them dated 1040. It may be they were merely discovered in the reign of the shame-faced Polish king as wars and frequent incursions of Tartar hordes had caused them to be neglected and covered. The story of the ring may relate to the restoring and not discovery of the mines. In the golden days of Poland the Polish kings gave the revenue of the salt mines as pin money to their queens.

The little town of Wieliczka contains 6,000 inhabitants who frequently experience uneasy moments lest they suddenly disappear into the salty, subterranean world which lies beneath them on a level with the Adriatic Sea. Before going down the excursionists donned linen cloaks and caps, though they might have been of fur, and which gave them a weird appearance as they wound about long, twisting corridors, climbed high, and narrow flights of steps or again descended into deep, almost endless caverns. The scheme of illumination — white candles, colored lamps, flaming torches and great chandeliers— brought all into view, creating such a splendid spectacle as one sees but once in a lifetime.

It was a three hour tour, the first stop being made at the ballroom, brilliantly illuminated with a chandelier of 200 candles. One of the finest orchestras in the country was in attendance and as the gay notes of a waltz echoed among the huge jutting blocks the black floor was covered with 400 figures whirling about in linen cap and gown. Then came another march through great chambers, with some wonderful scaffolding, to where again was the sound of music. This time it was the deep, solemn, sacred music of the church of the salt mines. It is a very large chamber in order to accomodate the thousands of miners and with vaulted roof so high that it was lost in obscurity, despite the great illumination. Altar and statues of saints are of salt and the effect is wonderful.

And as we journeyed along, again and again the orchestra, having made a short cut, greeted us, the glorious strains of 40 pieces reverberating magnificently through the countless caverns. Then came a halt at the railway buffet for refreshments and singing of Czech and Polish songs. The railway is a tram-car service drawn by horses and used occasionally by visitors unable to endure the long walk and climbing of many stairs.

The final scene was like fairyland, a lake in a deep cavern and lighted by hundreds of candles. Upon this tiny subterranean sea, salty as the Atlantic, we were rowed to a lovely grotto which is the delight and pride of the miners. Then the ascent, the drive to the little depot and the singing of the Czech national hymn — and Queen Kinga and the ring belonged to the past.

ELIZABETH ANGELA HENRY.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnicy, p. J. Kowalewski i P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy: następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

Pan W. Radomski kolektuje w Owatonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak. Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym Stanie Pennsylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canaad.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 O. Allegheny ave., ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Aleksander Petryka obecnie kolektuje w Chicago, South Chicago, Hammond, East Chicago; Michigan City itd. itd.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

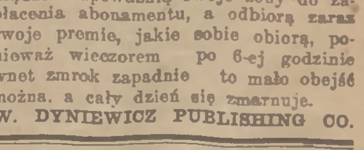
Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Eelegancki cienki model 20 letniego zegarka.

Koperty pięknie grawirowane, całe wykończone w złocie, mechanizm doskonały, opatrzony 7 rubinami, Amerykańskiego systemu. 20 letnia gwarancya; z długim złotem platerowanym łańcuszkiem dla pań, lub męskim łańcuszkiem.

$3.95



20 letnia gwarancya.

Gdy go zobaczycie, — kupicie go. Pozwólcie sobie przysłać go bez żadnych kosztów opłatnych przy odbiorze, koszta przesyłki opłacamy; przed odbiorem możecie go obejrzeć w najbliższym ofisie expresowym, i wtedy, jeżeli uznacie, że jest to taniość, a nie różni się na oko od $15 zegarków.

Zapłać agentowi expresu $3.95 i zegarek twój. **Darmo** o ile kupisz sześć za $23,70

Nadmień, czy życzysz Damski, męski, lub chłopięcy rozm' r. Adresujcie:
M. C. Farber, 62, 225 Dearborn str., Chicago, Ill. ..46..

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłosz nie na innej stronicy.



CHICAGO.

Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą.

Od sekretarza Stowarzyszenia opieki nad młodzieżą ||Juvenile Protective Association|| p. Harry'ego E. Smoth'a otrzymujemy różne szczegóły o tej pożytecznej a tak mało znanej instytucyi.

Wiele rodziców nie wie nawet o jej egzystencyi i nie zna obowiązków swych względem dzieci i często z tego powodu mogą być narażeni na kolizyę z prawem.

A świętym to być powinno rodziców obowiązkiem nie oczekiwać aż jakieś przewinienie dziecka może go przed sąd małoletnich pociągnąć, ale obznajomić się jak najprędzej z prawem i tak kierować swem dzieckiem by wiedziało co jest dozwolone, a co zakazane.

Niedawno Stowarzyszenie Opieki nad młodzieżą wydało okólnik do obywateli naszego miasta, zwracając ich uwagę na odpowiedzialność starszych przed prawem za występki młodzieży. Wykazywał on, że nieświadomość rodziców o ich odpowiedzialności uwidacznia w sądzie co dzień prawie.

Według dawnego prawa sąd mógł tylko wyrazić naganę rodzicom, których dziecko popełniło występek. Nałożyć zaś żadnej kary sąd nie był w prawie. Według jednak prawa o odpowiedzialności starszych, które przeszło 4 lata temu, rodzice są odpowiedzialni za utrzymanie i wychowanie swego dziecka. Prawo przewiduje karę $200 lub roczne więzienie albo jedno i drugie za niedbałość lub umyślne zaniedbywanie tego obowiązku.

W dalszym ciągu zwraca uwagę na to, że rodzice, którzy zezwalają lub zachęcają dzieci do chodzenia na tory kolejowe w celu podbierania lub kradzenia węgla, lub też rabowania wagonów towarowych, a także tacy, którzy nie czuwają nad tem, by ich dzieci nie włóczyły się po nocy w pobliżu szynków i po ulicach, lub nie uczęszczały do sal bilardowych, lub nie uganiały z występnymi wyrostkami, ci którzy pozwalają wybierać z śmieci różne odpadki, lub zbierać odpadki na targach; zachęcają lub zezwalają, by dzieci sprzedawały gumę, kwiaty lub żebrały na ulicach, którzy wypuszczają swe dzieci na ulicę głodnemi i obdartemi, a sami upijają się, lub w jaki inny sposób przyczyniają się do moralnego upadku młodzieży. Wszyscy tacy rodzice są odpowiedzialni przed prawem.

Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą poprzednio stanowiło komitet sądu nad nieletnimi przestępcami. Sąd ten niestety ma zbyt wielu klientów. Co roku od 3000 - 4000 tysięcy dzieci staje na ławie oskarżonych w tym sądzie, oprócz zaś tego około 11,000 młodzieży w wieku od 16 do 20 lat staje w innych sądach.

Smutną jest ta statystyka, a w większości wypadków jest to winą rodziców.

Stowarzyszenie służy zawsze radą we wszystkich kwestyach w jakich rodzice zechcą się doń zwrócić. Jednocześnie prześladować będzie tych, którzy wykraczają przeciw powyższemu prawu. W Chicago Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą ma 13 biur zaś główne przy Clark ul. No 59, w budynku "Ashland block".

Łapownictwo w Chicago.

Prokurator Wayman nim oczyści miasto nasze z gnieżdżącej się we wszystkich urzędach korrupcyi nie lada jaką będzie miał robotę. Co chwila jakieś nowe sprawki wychodzą na światło dzienne. Przed kilku dniami byliśmy poruszeni sprawą McGoverna i Hanredy,którzy przy budowie kanału przy Lawrener ul zaoszczędzili, ale dla siebie i pewnych ojców miasta $45,000, teraz inny znowu skandal.

W zeszłem lecie miejski wydział finansowy zawarł kontrakt z firmą "Parker Washington Co." — na dostawę tłuczonego wapienia po 90 i 95c za jard kwadratowy, oraz żwiru po 60c za jard kwadratowy, przeciwko czemu ald. Fasher zaprotestował na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 19go sierpnia, a protest ten odesłano do wydziału licencyi. Ald. Fisher zaznaczył wówczas, iż ta sama firma prywatnym ludziom sprzedaje wapień tłuczony po 60 i 65c za jard kwadratowy. — Obecnie okazuje się, że firma wymieniona sprzedała za$ 4,800 wapienia funkcyonaryuszom miejskim, a dawała je po 50 i 60c za jard kwadratowy!... Czyli—że reszta pieniędzy liczonych miastu, tonęła w kieszeniach owych funkcyonaryuszy.

W sprawie tej wdrożono śledztwo.

Lekmyślna niedbałość.

Przysięgli koronera orzekli, że miejski komisarz budowli Murdah Campbell i architekt Edward Hoyrenson winni są śmierci 4-ch robotników i okaleczeniu kilkunastu innych, gdy się zawalił nowobudowany dom na rogu Milwaukee i Savyer aves., w dniu-go września r.b. Waranty wydano przeciw wyżej wymienionym i w d. 4 bm. mieli ich detektywi aresztować. Staną oni przed sądem kryminalnym oskarżeni o lekkomyślne zabójstwo i spowodowanie okaleczeń robotników.

Zginęli wówczas Adam Wanderski robotnik pn. 920 N. May ulica; Feliks Szatkowski, robotnik pn. ,5y6 N. Ridgeway Ave i paru innonadodowców.

25 lat więzienia.

Sąd przysięgłych skazał na 25 lat więzienia stanowego, czterech Polaków, którzy zamordowali Harry'ego Teitelbauma podczas zaburzeń robotniczych na tle strajku piekarskiego. Nazwiska skazanych: — Wincenty Karcz, Jan Gukowski, Władysław Nogawicki i Aleksander Królikowski. — z z

Handlarze żywym towarem.

We środę wieczorem policya aresztowała Teodora Mayera, właściciela "hotelu" pn. 821 West Madison ulica i Jana Luncenu, Rumuna, z Denver, Colo.

Policya utrzymuje, że aresztowani należą do szajki handlującej żywym towarem pomiędzy miastami Chicago i Denver.

W "hotelu" tym aresztowano także cztery dziewczęta. Zatrzymano je na stacyi policyjnej, jako świadków.

Dziewczęta te miały być wysłane do Denver. Pomiędzy niemi jest jedna Polka, licząca lat 17, a zamieszkała w Hawthorne.

Nowy popis Zbyszka w Chicago.

Nowa organizacya sportowa pod nazwą "National Sporting Club of America", której prezesem jest "Doc" Message, a sędzią dla wszelkich zapasów John Krone, urządza w piątek wieczorem, dnia 19-go listopada, wielki "karnawał" zapaśniczy w pawilonie Dexter'a na "Town of Lake", Wystąpić ma na tym "karnawale" nasz niezrównany "Zbyszko', oraz szampion niemiecki Heinrich Weber, dr. B. F. Roller ze Seattle, Wash., zapaśnik grecki "Nick" Protopapas i szampion turecki Mustafa Mehmedof, dopiero co przybyły z Turcyi.

W bieżącym tygodniu Zbyszko walczy w Minneapolis, Mon.

Amatorzy "słodkich jabłuszek"

W okolicy La Grange włóczy się jakieś indywiduum, które ma przyjemność napadania na kobiety i dziewczęta, idące ulicą wieczorem i ściskania ich oraz całowania. Ostatnio ów drab napadł na 18-to letnia Agnieszkę Policką, którą do tego stopnia całował aż dziewczyna z przerażenia dostała napadu histeryi.

Policyanci przebierają się za kobiety, sądząc, że ów amator płci pięknej ich zaczepi ale jest on za sprytny i nie dał się dotąd podejść.

Biorąc przykład z bezkarności jaką powyższy osobnik się cieszy pewien rodak nasz D. Szwalik zaczepił na ulicy pannę Rozal. Drunkówne. Dzielna dziewczyna jednak podniosła cegłę i zdzieliła go tak po głowie, że niefortunnego lowelasa odwieziono w poważnym stanie do szpitala.

Pannę Rozalię aresztowano, ale ją zaraz wypuszczono.

Wystawa Złocieni.

W cieplarniach Garfield Parku w Niedzielę d. 7 b. m- otwartą została wystawa Złocieni i innych kwiatów ozdobnych-

Wystawę tą urządziła rada zachodnich parków naszego miasta.

Dobór kwiatów jest cudowny i warto rzeczywiście zwiedzić ją. Wejście bezpłatne. Wystawa trwać będzie około dwóch tygodni.

Sprawa Walsha.

W imieniu J. R. Walsha skazanego na 5 lat więzienia za nadużycia bankowe wniósł podanie do związkowego sądu apelacyjnego, o nowy proces adwokat jego, Miller. Jest ono bardzo obszerne i zawiera długi szereg uzasadnień prośby; między innemi zaznaczono tam, że akt oskarżenia przeciwko Walshowi zawiera aż 150 punktów, które można łatwo było zebrać w parę paragrafów, a które wytworzyły wśród przysięgłych uprzedzenie i wyobrażenie, godne przysłowia: gdzie wiele dymu, tam i ogień być musi. Prokurator dystryktowy Sims sprzeciwia się zasadniczo apelacyi, otrzymał on do zredagowania swego protestu 20 dni czasu.



Psy na usługach armii.

W pierwszym okresie wojny Maurów z Hiszpanią major Richardson przyjechał do obozu pod Riff ze swymi psami do wojny ułożonymi.

Maurowie, gdy przekonali się o użyteczności tych psów, wytresowali całą sforę psów "wojennych."

Pewnego razu oddział Hiszpanów tak się ukrył, że niewiadomo było, gdzie się znajduje. Maurowie poubierali wtedy swe psy w burnusy, i wypuścili ich na poszukiwania. Hiszpanie przyjęli ich za Maurów, a poczynając strzelać, wydali w ten sposób swe schronisko.

Nadużycia w zarządzie miejskim.

Śledztwo w sprawie roztrwonienia $45,000 przez administracyę miejską kroczy wciąż naprzód; podobno inżynier miejski Ericson już w r. 1907 odprawił McGverna, który budował ów kanał, kosztujący o $45,000 więcej, niż powinien, z prestensyą o wypłatę $90,000 ponad umówioną kontraktem sumę; widać więc, ze raz odprawiony, McGovern potrafił sobie później przy pomocy innych mniej skrupulatnych urzędników powetować tę "stratę"....

W całej tej sprawie Rada Miejska ma zarządzić śledzctwo na własną rękę; są jednak i tacy, co się temu sprzeciwiają, bo może boją się dalszych rewelacyi...

Jeszcze jedna tajemnica.

O zwrot $25000 skarży kompanię bankową American Trust and Savings Safe Deposit Co., J. M. Secrist, bogaty agent sprzedaży realności pn. 145 La Salle ul. Twierdzi on, że w skrzynce tego banku miał przechowane $25,000 w banknotach sto i tysiąc dolarowych i pieniądze te w niewytłómaczony sposób zniknęły. Klucze od skrzynki miał on sam, jego córka pani Spaulding, a jeden miała kompania bankowa. Urzędnicy banku zaprzeczają, jakoby wiedzieli co o tych pieniądzach i twierdzą, że skrzynki nigdy nie otwietrali.

Mali podróżnicy.

W wagonach towarowych, walcząc z głodem, chłodem i bezsennością, odbywali daleką podróż z New Orleans La. do Chicago 16 letni Józ. Leonard i o dwa lata młodszy Samuel, ociemniały. Na stacyi policyjnej Harrison, starszy chłopczyna opowiadał, że stracili rodziców przed niedawnym czasem, a nie mogąc znaleść pracy, aby się utrzymać, postanowili przybyć do Chicago, gdzie starszy brat ma nadzieję znaleźć pracę, aby nietylko utrzymać siebie i brata, ale także módz kształcić kalekę, aby mógł sobie radzić w życiu. Na kradzioną podróż z New Orleans do Chicago mieli razem cztery dolary, lecz w drodzę jakiś włóczęga skradł im palto, w którem mieli $2.00, pozostawiając ich bez centa i głodnych. Z trulem dostali się do Chicago i mają nadzieję, że nie zginą w tem mrowisku ludzkiem. Policya ma się zająć losem niezwykłych sierot-podróżników.

Mowy senatorów.

Dwie ważne mowy, bo pochodzące z dwóch sobie przeciwnych obozów wygłosili w sobotę wieczorem w Chicago: senator Nelson W. Aldrich z Rhode Island i senator Albert B. Commins z Iowa.

Senator Aldrich również przewodniczący federalnej komisyi monetarnej, przemawiał na bankiecie klubu Commercial w hotelu Congres. Mówił on szczegółowo o kwestyi monetarnej, którą owa komisya ma zreformować. Ze słów jego wnioskować można, że popiera wielki centralny bank. Dodał on, że komisya, której on jest przewodniczącym, zbada stosunki finansowe w każdym cywilizowanym kraju i dopiero wówczas przygotuje plan, który przedłoży senatowi. Przyrzekł on, że komisya przygotuje plan jaknajlepszy i najkorzystniejszy dla całego kraju.

Senator Cummins przemawiał na zebraniu klubu Marquette. W ostrych słowach zganił on "speakera" Cannona i jego zwolenników.

Wystąpił on także przeciw niedawno uchwalonej taryfie, jakoteż i przeciw stworzeniu centralnego banku. Oświadczy się za regulowaniem kapitału kolei i za uchwaleniem prawa, które zapobiegłoby niszczącej konkurencyi

Mowy te są ważne dlatego, że przedstawiają myśli i dążenia dwóch fakcyi w partyi republikańskiej i bez kwestyi odezwą się głośnem echem w całych Stanach Zjednoczonych.

Niezwykłe zdarzenie.

Niezwykły wypadek, który się skończył na szczęście dobrze zaszedł we wtorek w naszem mieście. Dwudziesto dwu letni Jan Mucha sądząc, że narzeczona jego uciekła w sam dzień mającego się odbyć ślubu, chciał popełnić samobójstwo w jej mieszkaniu.

Znajomi jego zawezwali policyanta, który miał strzedz go przed desperackim czynem. Tymczasem odebrano wiadomość, że narzeczona znajduje się w szpitalu, gdzie cucono ją po znalezieniu w nieprzytomnym stanie na ulicach miasta.

Ucieszony wiadomością, że narzeczona znalazła się Mucha udał się do szpitala a po dwóch godzinach oboje opuścili szpital.

Boszukówna opowiadała, że w sobotę wieczorem wsiadła na tramwaj w śródmieściu, chcąc udać się do domu. Co się stało później, nie wie. Nie pamięta, na której ulicy zsiadła z tramwaju i gdzie była zanim policya ją znalazła. Skoro tylko Boszukówna i jej narzeczony powrócili do domu, odbyła się uczta weselna, lecz sam akt ślubu odłożono do czasu, gdy Boszukówna zupełnie wyzdrowieje. Boszukówna liczy lat 20.

Walka Gotcha ze Zbyszkiem.

W pismach amerykańskich ukazało się wyzwanie wystosowane do walki przez Franka Gotcha przeciw Zbyszkowi Cyganiewiczowi, — naszemu znakomitemu siłaczowi. Gotch w swem wyzwaniu poprostu zakpił z naszego Zbyszka. Oświadczył bowiem, że jeżeli nie rzuci Zbyszka w godzinie dwa razy, match i pieniądze należą do naszego rodaka.

Gotch żąda, ażeby walka odbyła się w bieżącym miesiącu, a miejsce walki chciałby zostawić do zadecydowania Zbyszkowi. — Nie sprzeciwia się temu, ażeby walka odbyła się w Buffalo.

Zbyszko — jak donosi zastępca jego Hermann — wyzwanie przyjął. Zbyszko i Gotch staną do walki przed ukończeniem miesiąca listopada prawdopodobnie w Buffalo.

Niezadowolenie w policyi.

Pomiędzy szefem policyi Stewardem i członkami wydziału policyi, którzy tworzą organizacyę pod nazwą "United Police of Chicago" wkrótce wybuchnie walka.

Od czasu gdy szef Steward rozpoczął swe urzędowanie, wprowadził w życie różne reformy, starając się oczyścić wydział policyi z wszelkich "niepożądanych" osobistości, jakoteż i zaprowadzić wszystkie potrzebne ulepszenia w wydziale policyi.

To widocznie nie zanadto podoba się podwładnym szefa, którzy tworzą organizacyę, do której każdy członek policyi musi należeć, gdyż w przeciwnym razie naraziłby się na złą wolę swoich kolegów.

W tych dniach szef wydał rozkaz na mocy którego wszyscy policyanci mają stanąć do rocznego egzaminu.

Wielu członków wydziału policyi rozmyślnie przekręcało fakta względem tego egzaminu, tłómacząc takowy zupełnie inaczej młodszym policyantom, chcąc tym sposobem uprzedzić ich do swego naczelnika.

"Unia policyantów" nie chce widocznie mieć czynnego naczelnika i dlatego postanowiła stoczyć walkę.

Szef Steward dał jednak do zrozumienia, że nie pozwoli na żadne podobne walki wewnętrzne w wydziale policyi i że każdy urzędnik, jakoteż i każdy zwykły policyant musi, być posłusznym i pokornym, bo w przeciwnym razie nie ma dla niego miejsca w wydziale policyi.

Policyant w tarapatach.

Policyant Patrycyusz Cummings dostał się w tarapaty. Cummings pilnował porządku na polskiem weselu pn. 3335 Mosspratt ulica, na którem obecnych było kilkaset gości. Cummings rzekomo bawił się zanadto zamiast wypełniać swój obowiązek, a w końcu oddał swoją pałkę pewnej kobiecie i opuścił halę z inną kobietą.

Gdy powrócił, nie mógł znaleźć swej pałki. To go tak rozgniewało, że przyrzekł wszystkich zabrać do kozy. W tej chwili dał się słyszeć strzał poza domem.

Wówczas Cummings zaaresztował Franciszka Buczko, salunistę pn. 3403 Mosspratt ulica, i Franciszka Bynierwicza, pn. 3403 Fisk ulica, oskarżając ich o nieporządne zachowywanie się.

Sędzia Uhlir uwolnił obu oskarżonych oświadczają, że są zupełnie niewinni.

Policyantowi sędzia Uhlir powiedział, że albo upił się na weselu, lub też rano przed przybyciem do sądu.





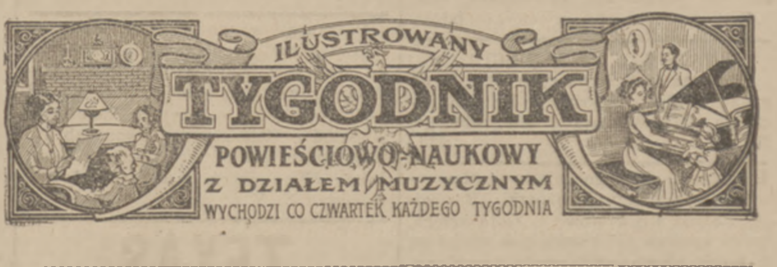
Zima nadchodzi...

Wieczory są dłuższe, a więc jest czas kupić sobie maszynkę mówiącą. Mamy nowy i wielki wybór tych maszynek, które można dostarczyć w jak najkrótszym czasie, po odebraniu obstalunku.

Polskie Rekordy

w bardzo wielkim wyborze także mamy. Przyślicie nam 5 ct. markę po nasz katalog Maszynek, Harmonik, Skrzypiec, Basów; Klarnetów, Zegarków itd.

Adresować należy:
NALEPINSKI MDSE. CO.
2707 N. KIMBALL AVE.
CHICAGO, ILL.



1664 STRONY DRUKU ROZMIARU 12x18 CAL. ZA **$1.00**

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE.

PIĘKNE RYCINY.

SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie **$1.00**
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie **$1.50**

Prenumerata musi być opłacona na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o strasźliwych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Staśny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę"** i **"Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

Pierwszy numer już wyszedł.
Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

POSZUKIWANIA.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

PANOWIE ORGANISCI!!

..TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

Kto nadeśle jednego dolara — $1.00 — ten otrzyma trzy książeczki: Rozmaitych Sztuk i Sekretów: 1. Złota księga, która zawiera 77 rozmaitych sekretów, 2. Spirituologia, czyli nauka wywoływania Duchów; 3. Siła tajemna, czyli 6, 7, 8 i 9 Księga Mojżesza, zawiera przeszło 118 rozmaitych tajemnic. Adresować do: F. J. Smith, Box 585 Earthampton, Mass. 49

DOWIERENNOSTI, Plenipotencye, Akty kupna-sprzedaży, Kontrakta, Testamenta, wszelkie prawne dokumenta, legalizowanie przez Konsulaty są moją specyalnością. Tanie Szyfkarty do i z Kraju. Punktualna wysyłka pieniędzy. Domy i loty tanio na dogodnych warunkach. Piotr Pieciulewicz, Notarusz, 114 N. 4-th st. Harrison, N.J. 45

CZYS JUZ DOSTAŁ mój ilustrowany katalog najpiękniejszych sztuk świata? Jeśli nie, napisz zaraz, załączając markę centową. Darmo go wyślę. Będzie każdy podziwiał moje artykuły — Wanda Burger, 1515 Eastern Parkway, Brooklyn, N. Y. 46

FARMY! FARMY! Mamy najlepsze grunta w południowym Michiganie na sprzedaż z budynkami i uprawne, blisko kolei, miasta i polskiego kościoła, w rozmaitych wielkościach. Ziemia pierwszej klasy, zdrowy klimat, dobra woda, równiny, grunta nie uprawne, na których znajdzie poddostatkiem lasu do budowy, od 3—4 dolarów za akier i wyżej. Bank stanowy w Pinconning wydaje wszelkie papiery, wchodzące w zakres kupna. Piszcie po informacye do Antoni Sulkowski i Antoni Popławski, Box 203, Pinconning, Mich. 48

RESTAURACYA DO SPRZEDANIA. Z powodu wyjazdu do starego kraju, sprzedam restauracyę w dobrym punkcie, pomiędzy Polakami i Rusinami, z wyrobioną klientelą, egzystującą od trzech lat. Wiadomość ma miejsce 292 Cherry str., New York, N., Y. 48

MIESIĘCZNE peryody kobiece, wstrzymane z jakiegokolwiek powodu skutecznie sprowadza i leczy The Century Regulator. Cena $2.00. Porada darmo. Adres: The Century Mfg. Co Inc. 1406 West 53-rd St. Seattle, Washington. 48

DARMO wyszlę każdemu trzy dokumenty. Jeden z nich o zielu, co kuruje 50 chorób, drugi jest niezbędną wskazówką postępowania we wszystkich gałęziach gospodarki, trzeci dla rzemieślników przemysłowych. Piszcie pod adresem: John Niepań, Box 75, Aiea—Oahu; Hawaii Islands. 45

UWAGA!!!

Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

POSZUKUJE Swego brata Władysława Gyżeńskiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gub. Płock, żonę ma z Prus, który przebywał przed 10 laty w Philadelphia Pa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj da znać pod adresem: 1180 Broadway str., Buffalo, N. Y. 45

NA SWIĘTA, NA SWIĘTA! Pamiętajcie Panowie! Gdy macie zamiar jechać do kraju, lub kogo z kraju sprowadzić, gdy chcecie wysyłać do kraju pieniądze bezpiecznie i tanio. Gdy chcecie być obsłużeni, jak na Rodaków przystoi, a nie wyzyskiwani, gdy chcecie załatwić sprawy wasze, jak wojskowe lub inne procesowe, to piszcie TYLKO do znanego każdemu w całej Ameryce bankiera i Notaryusza IZYDORA HERZ, 2 Carlisle St. New York. 47

POTRZEBA MĘCZYZN z GOTOWKA $100.

Musi posiadać trochę zdolności do interesu.

Potrzebujemy mężczyzn w pewnych okręgach, jako generalnych Agentów do sprzedawania ludziom naszych złotych, srebrnych i niklowych zegarków i łańcuszków, oraz do przyjmowania agentów pomocniczych, lub założenia małego sklepu w jego okręgu z zapasem naszych towarów. Pierwszeństwo mają osoby mieszkające w miastach, lub w otoczeniu takich miast, gdzie przemieszkują obie narodowości. Kandydat musi znać jeden lub więcej obcych języków.

Naszym generalnym agentom płacimy począwszy od $25.00, $35.00; do $60 tygodniowo. Jest to jedyna okazya do rozpoczęcia dobrego i korzystnego interesu. Fachowych wiadomości kupieckich nie potrzeba, ale jest wymagana uczciwość i chęć do wykonywania obowiązków mu poleconych.

Pisz natychmiast, oznaczając swe dotychczasowe zajęcie.

General Manager Box 953 — Dept. 6 New York, N. Y. 47

DARMO! kto chce otrzymać najnowszy katalog sił Tajemniczych i wielu innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyszlemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo. Adresować należy: Colonial Trading Co. Box 26, Hanover sta., Boston Mass. 47

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaje szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daje poradę, w jaki sposób ma się dostać do kraju za darmo, przy zajęciu, na czterokominowych expresowych parowych.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str., New York, N. Y., 2 floor.

DARMO. Kto przyśle swój adres i 5c. markę pocztową, ten otrzyma WIELKI POLSKI KATALOG Ilustrowany instrumentów muzycznych i rekordów Polskich do fonografów. HENRYK SCHUNKE, 1080 Broadway, Buffalo, N. Y.

Poszukuje swego stryja Stanisława Waranowicza, pochodzącego z Fuliwarku Medynow, Kowalskiej parafii, Trockiego powiatu Wileńskiej guberni. Od 24 lat przebywa w Ameryce. Długi czas mieszkał w Chicago Ill. On sam lub kto inny proszę zgłosić się pod adresem: Jakób Waranowicz. 112 Grand Str. Brooklyn N. Y.

TEXAS

GRUNTA! GRUNTA!

Dobrze zagospodarowana farma 147 akrowa cena $25 za akier.

Druga sto akrawa farma dobrze zagospodarowana cena $20 za akier. Dobra woda, wiatrak, las łąki ziemia dobra czarna. Kupujcie grunta, dopóki są tanie. Texas jest ładną krainą. Texaskie grunta przynoszą dobre procenta. Wszystko się dobrze rodzi, od fasoli aż do bawełny. Klimat bardzo znośny i zdrowy. Ja sprzedaje moje własne grunta. Kto kupi którą z tych farm temu wrócę 25 dolarów za koszta podróży.

Piszcie jak umiecie, adresując: Anton Zetka Fayette Co Oldenburg Texas.

DOBRE RADY.



Jeżeli chcesz wiedzieć

Jak być pięknym

Jak mieć

ŁADNE, BUJNE

WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładny adres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", z której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu.

The Rutkowski Co.

126 Lafayette Ave., Buffalo, N. Y

Ostatnie Wiadomości.

Wspomnienie o "bitwie."

BERLIN, 8 listopada. — Pamiętną jest sprawa z wycięstwa Rożdżestwieńskiego nad rybakami na morzu północnym podczas wojny japońsko-rosyjskiej w październiku r. 1904.

Sprawę tę poruszyły onegdaj niektóre polujące za senzacyą pisma niemieckie.

W szczególności berlińskie pismo "Der Tag" zamieszcza artykuł, który ma udowodnić, że sprawa strzelania do łodzi rybackich była spowodowana przez Anglię, a skierowana głównie przeciw Niemcom. Autor tego artykułu zaklina się, że to Anglicy chcieli z pomocą Rosyi zniszczyć okręty niemieckie.

Skandal w kościele.

LIVORNO, Włochy, 8 listopada. — W katedrze miejscowej przyszło do zaburzeń, którym dopiero kres położyła policya. Na kazanie księdza Gemeli, znanego z utarczek publicznych z socyalistami, którzy go nawet wezwali do stawienia dowodów odnośnie do cudów Lourdes, przybyły masy publiczności, ugrupowanej we dwa wrogie sobie obozy, w katolików i antyklerykałów. Gdy katolicy podczas kazania głośno solidaryzowali się z płomiennemi słowy kaznodziei, antyklerykali wznieśli okrzyk na cześć Ferrery. Wskutek tego przyszło do bójki, którą przerwała policya.

Niebezpieczne doświadczenia.

SOMMERVILLE, N. J., 9 listopada. — Hypnotyzer prof. Artur Everton z Newarku, N. J. produkował się w jednym z miejscowych teatrów ze swymi mediami, pomiędzy którymi był niejaki Robert Simpson.

Everton uśpił Simpsona i różne z nim sztuki wyprawiał, lecz gdy nakoniec chciał go obudzić nie mógł tego dokonać. Chorego przeniesiono początkowo do hotelu potem zaś do szpitala, lecz ani wysiłki Evertona, ani starania doktorów nie mogą z kataleptycznego snu Simpsona ocucić.

Prokurator Regel rozkazał aresztować Evertona i jeżeli Simpson umrze, odda go pod sąd pod zarzutem zabójstwa.

Procesy prasowe.

NEW YORK, N. Y., 9 listopada. — Za pisanie artykułów oszczerczych dziennikarz Carlo di Fornaro dostał się na rok do więzienia. Oszczerstwa były skierowane przeciwko redaktorowi pisma "El Imparcial", wychodzącemu w mieście Meksyku.

Parowiec na skałach.

SANDUSKY, O., 9 listopada. — Parowiec "Arrow", kursujący pomiędzy Sandusky i Islands najechał podczas gęstej mgły na skały. 34 pasażerów zabrał parowiec ratowniczy rządowy "Marblehead."

Dalsze przesłuchy świadków.

PARYŻ, 9 listopada. — Większa część wczorajszych rozpraw sądowych nad morderstwem artysty Steinheila poświęconą była zeznaniom expertów. Zeznania te były nadzwyczaj przyjazne dla oskarżonej. Experci utwierdzili fakt, że zabici nie byli poprzednio upojeni żadnym narkotykiem Dr. Acseray, którego sędzia prezydujący nazwał "lekarzem-przyjacielem pani" protestował przeciwko wyrażeniu i powiedział, że był przyjacielem całej rodziny.

Niejaki Balthazar okazał się prawdziwym Sherlokiem Holmesem. Z odległości plam atramentowych na podłodze pomiędzy kałamarzem a łóżkiem wywnioskował on że były one zrobione halkami kobiecemi, gdyż przestrzeń pomiędzy plamami odpowiada długości stroju damskiego.

Ostatecznie stwierdzono, że z żydowskiego teatru znikły trzy kostiumy i trzech aktorów w dniu popełnienia zbrodni, według jednak zdania zarządcy teatru, aktorzy ci byli włóczęgami, którzy nigdy długo zagrzać miejsca nie mogli.

Komiczne wrażenie na obecnych w sądzie uczyniło zeznanie dziennikarza amerykańskiego Fryderyka Harrisona Burlinghama, nie dla tego by miał on coś śmiesznego powiedzieć, ale z powodu francuszczyzny, jaką się wyrażał.

Burlington był jedną z osób, podejrzanych o zbrodnię, przez panią Steinheil i w swoim czasie był aresztowany gdyż nie wykazał swe alibi. Pani Steinheil cofnęła swe oskarżenie względem niego, mówiąc, że podczas początkowego śledztwa była zbytnio zdenerwowana i nie zdawała sobie sprawy z tego co mówi. Prezes sądu jednak powtórnie przesłuchiwał Burlingtona, który wykazał, że był w dniu zbrodni w Monxbara.

Burlington protestował energicznie przeciwko ustępowi w akcie oskarżenia, gdzie powiedziano, że pędzi on życie awanturnicze i uczęszcza do podejrzanych osób.

Domagał się on publicznego odwołania tej kalumnii i prezes sądu des Valles dał mu tą satysfakcyę, mówiąc: "To się rozumie. Z sądu wychodzisz pan bez plamy."

Pani Steinheil ukazała się o wiele spokojniejszą niż w sobotę. Widocznie ma znowu nadzieję w pomyślny wynik obrad.

Niezwykłe zaburzenie na sali i protesty wszystkich zebranych wywołało odezwanie się prokuratora jeneralnego do zeznającego świadka doktora Acseray: "Pańskie zeznania wzajemnie sobie przeczą, możesz pan odejść."

Dr. Acseray zeznawał na korzyść pani Steinheil i to doprowadziło do wściekłości prokuratora.

Gdy nakoniec długa sesya się skończyła, pani Steinheil wyszeptała do pilnującego ją gwardzisty narodowego: "Oni chcą zabić mnie, nie mam już więcej siły..."

Pogrzeb cesarzowej.

PEKIN, Chiny, 9 listopada — Dziś odbędzie się uroczysty pogrzeb cesarzowej chińskiej, która umarła rok temu. Pogrzeb ten kosztuje miliony. Wice-król prowincyi Chili osobiście przeprowadził inspekcyę ośmdziesięcio milowej drogi, którą kroczyć będzie kondukt pogrzebowy z Pekinu do "wschodnich grobowców" monarchów chińskich.

Mordy w imieniu szacha.

TEHERAN, Persya, 10 listopada. — W północnej części Persyi bandy wojskowe operują w imieniu szacha i ogniem i mieczem uspakajają ludność.

Zaręczyny książęce.

WERNIGERODE, Niemcy, 10 listopada. — Wczoraj ogłoszono oficyalnie zaręczyny księcia Johana Albrechta Meklenburg Szweryńskiego z księżną Elzbietą v. Stolzberg-Roszla. Ślub odbędzie się w d. 15 grudnia.

Zgon męża stanu.

LIMA, Peru, 10 listopada — Znany jenerał i działacz polityczny peruański Miquel Iglessas, zmarł tutaj wczoraj w wieku lat 77. Zmarły przez czas pewien był prezydentem republiki i w tym okresie zawarł znane przymierze z republiką Chili.

Drożyzna w Szwecyi.

SZTOKHOLM, Szwecya, 10 listopada. — Komitet rady miejskiej, który zajmował się badaniem cen produktów spożywczych zdał sprawozdanie o swej działalności. Okazało się, że ceny na chleb są wyższe w Sztokholmie od cen chleba w całej Europie. Postanowiono zmusić piekarzy, by sprzedawali swe wyroby na wagę, nie zaś jak dotąd na bochenki.

Niemiec w Ameryce.

Berlin, 10 listopada. — Były profesor cesarza Wilhelma, profesor geografii uniwersytetu berlińskiego po powrocie z podróży na około świata wygłosił tu odczyt o odniesionych podczas tej długiej podróży wrażeniach. W słowach pełnych zachwytu wyraził się on o New York'u i Chicago — miastach przyszłości, które porażają swym ogromem i bogactwem. Według jego zdania Chicago wkrótce przerośnie New York.

Królewskie urodziny.

LONDYN, 10 listopada. — Wczoraj król Edward obchodził 68 rocznicę swych urodzin. Sędziwy monarcha dzień cały spędził w otoczeniu swej licznej rodziny, przybyłej z powodu tego do Londynu. Ze wszystkich stron świata nadeszły liczne depesze gratulacyjne.

Król Edward udzielił tytułu peera Anglii admirałowi Sir Arbuthnot Fisherowi, który jest przybocznym adjutantem króla. Od prezydenta W.H. Tafta odebrał król następującą depeszę: "Do Jego Królewskiej Mości Króla Edwarda VII, pałac Sandringham; Serdecznie winszuje Jego Królewskiej Mości szczęśliwego przeżycia ubiegłego roku i życzę zdrowia i pomyślności przez długie jeszcze lata. William H. Taft."

Żałobny pochód.

PEKIN, Chiny, 10 listopada.— Wczoraj z murów "Zakazanego Miasta" wyruszył pochód żałobny, wiozący szczątki zmarłej w roku zeszłym cesarzowej do grobowców władców niebieskiego państwa, odległych od stolicy o 80 mil. Wzdłuż całej drogi którą pochód przechodzi cisną się tysiące ciekawych.

Przedstawiciele obcych państw uczęstniczyli w pochodzie, lecz przeszli tylko 500 jardów poczem powrócili do domu. Dodano im eskortę, złożoną z 500 gwardzistów.

Członkowie rodziny panującej idą zaraz za trumną, przybrani w malownicze wschodnie stroje.

W pawilonie "dyplomatycznym" książe Chun, regent Chin powitał cudzoziemców. Cała ceremonia przedstawia się wspaniale i niezwykle dla oczu Europejczyków.

Zbyszko w Milwaukee.

MILWAUKEE, WIS., 9. listopada. — Dzisiaj wieczorem w nowym gmachu Auditorium odbędą się zapasy siłaczów.

Henryk Weber, szampion niemiecki, który nie dał się położyć w 15-minutowej walce ze Zbyszkiem, będzie walczył najpierw z Karolem Albergiem, szampionem francuskim, a który z nich odniesie zwycięstwo w dwóch z trzech zapasów, ten wystąpi do walki z następnym siłaczem. Zwycięstwo w pierwszej walce ma dwa znaczenia, gdyż zwycięzca będzie potem walczył ze Zbyszkiem, a zwycięzca w drugiej walce z Fred Beelem, zapaśnikiem z Wisconsinu.

Do walki wystąpi najpierw Nick Protopapas, olbrzym grecki, który w Chicago położył trzech mężczyzn jednego wieczora i wezwał do walki Franka Gotcha o tytuł szampiona i $1.000 zakładu. Grek walczyć będzie z Nickem Conley, irlandzkim olbrzymem, dobrym także zapaśnikiem. Będzie to ciekawa walka, bo zwycięzca będzie miał sposobność potkać się potem ze zwycięzcą z głównej walki.

Konwencya Federacyi pracy.

TORANTO, ONT, 10 listopada. — Rada wykonawcza amerykańskiej federacyi pracy w swym raporcie do konwencyi rekomenduje, by założono apelacyę w najwyższym sądzie Stanów Zjednoczonych w sprawie skazania na karę więzienną prezydenta Mitchela i sekretarza Morrisona z powodu procesu o przekroczenie zakazu sądowego i bojkot kompanii Buck Stove & Range.

Poruszono również projekt emerytury robotników, a zakończono obrady wyrażeniem protestu i oburzenia z powodu wykonania wyroku śmierci na prof. Fr. Ferrerem.

Prohibicya w Colorado.

..DENVER, COL, 10 listopada. — Prowadzi się tu gorąca kampania prohibicyonistyczna, mająca na celu zaprowadzenie zakazu sprzedaży trunków w całym stanie Colorado. Przywódcy kampanii mają nadzieję, że z przyszłą wiosną Colorado będzie "suchym" stanem.

Pięć ofiar płomieni.

WARROAD, MINN, 10 listopada. — W odległości trzech mil od Warroad wynikł pożar w domu zajmowanym przez Nelsa Jensena, jego żonę i pięcioro dzieci. Wszyscy utracili życie w płomieniach. Pożar wynikł z powodu wybuchu nafty, którą zakupił Jensen w przeddzień pożaru. Po przeprowadzonym śledztwie okazało się, że subjekt sklepu, gdzie Jensen kupił naftę zlał do beczki z naftą trochę benzyny i to spowodowało wybuch.

Sprzeniewierzenie.

COLUMBUS, O. 10 listopada.— Wczoraj zaaresztowano jednego z kasyerów banku "Huntington National," który, po piętnastoletniej bez zarzutu służbie, w ostatnim roku sprzeniewierzył około $28.000. Na co użył tak znaczną sumę powiedzieć nie chce.

Niesprawiedliwy wyrok.

WASZYNGTON, D. C. 10 listopada. Sędzia federalny Holmes, rozpatrujący sprawę Indyan szczepów Chickasa i Choctaw, którzy się dopominali przypuszczenia ich do obywaltelstwa Stanów Zjednoczonych, orzekł, że ci najpierwsi obywatele tego kraju nie mogą być uważani za obywateli na równi z białymi. Wyrok ten dotyczy 13.000 Indyan, których najeźdźcy białej rasy nie raczą uważać za ludzi.

Walka o majątek.

MILWAUKEE, WIS. 10 listopada — Zmarły tu przed miesiącem Richard Thompson, malarz i dekorator, pozostawił znaczny majątek, do którego roszczą sobie prawo dwie kobiety, podając się za żony Thompsona. Niejaka Józefina Wylelewicz, zdaje się Polka, powiada, że poślubiła Thompsona w roku 1899 i żyła z nim do jego śmierci, gdy zaś znalazła się druga jego małżonka, zamieszkała w Chicago, która twierdzi, że nic nie wie o jego powtórnym ożenku, nie była z nim rozwiedziona, więc rości sobie pretensye do majątku. Sprawa oprze się o sądy.

3000 zabitych.

LONDYN, 10 listopada. — Z Abisinii otrzymano wiadomość, że Menelik jest co raz to słabszy, a w przewidywaniu prędkiego jego zgonu w kraju wybuchła rewolucya.

Powstańcy podobno stoczyli wczoraj walkę z wojskami rządowemi. Na polu bitwy padło 3000 ludzi.

By pomścić śmierć ks. Ito.

KOBE, Japonia, 10go listopada. — Wczoraj na placu manewrów wojsk japońskich, kilku młodych Japończyków podeszło do attache koreańskiego z zamiarem zamordowania go. Wypadek ten wywołał chwilowe zamieszanie wśród delegatów państw obcych, między którymi znajdował się koreańczyk.

Cenne wykopaliska.

BERLIN, 10 listopada. — W bliskości Raciborza odkopano pewną ilość przedmiotów pochodzących jeszcze z czasów ery kamiennej.. Najcenniejszym zabytkiem jest figura kobiety z gliny, prawdopodobnie jakiejś bogini. Rzeźba ta zrobioną została przed nie mniej jak 4000 lat. Po dwóch lub trzech zabytkach archeologii egipskiej jest to najstarsza z egzystujących podobizn ludzkich.

Strzelają do kobiet.

RZYM, 10 listopada. — W Kalabrii w wiosce Platici wybuchły zaburzenia ludności, podczas których wojsko zmuszone było strzelać do tłumu. Po strzale okazało się, że pociski żołnierzy zabiły trzy kobiety.

Na walkę z suchotami.

NEW YORK, 10 listopada. — Kilka osób pochodzących z bogatych tego świata złożyło wczoraj milion dolarów na miejscowe szpitale, a przeważnie na walkę z suchotami.

Koniec podróży Tafta.

WASHINGTON, D. C., 10 listopada. — Prezydent Taft kończy dziś swą trzynasto tysięczno milową podróż po Stanach Zjednoczonych i po kilkotygodniowych trudach stanie dziś przed wieczorem w Washingtonie.

Pomimo, że zdrowie prezydenta jest w jaknajlepszym stanie ostatnio odczuwał on już niejakie zmęczenie. Wczoraj prezydent przemawiał w Wilmington, dziś po raz ostatni w tej podróży ukaże się w Richmond.

Na tropie morderczyni.

OKLAHOMA, City, Okla., 10 listopada. — Ciało zamordowanego w niedzielę R. D. Gannona odesłano wczoraj do Lexington, Ky, gdzie będzie pogrzebione. Policya jest na tropie morderczyni, którą według przypuszczeń władz śledczych, jest b. stenografistka Gannona panna Geck.

Kupno gazowni.

ATLANTIC CITY, N. J., 10 listopada. — C. H. Geist z Chicago nabył obydwie gazownie miejskie z Atlantic City za sumę $3.500.000. P. Geist w rękach swych ma również gazownie w Wilmington, Delaware i w kilku innych miastach zachodnich Stanów.

Zbrodnia.

CAIRO, Ill., 10go listopada. — Wczoraj zrana na uliczce około mieszkania panny Anny Pelley znaleziono jej trup strasznie poraniony i zupełnie nagi. W pogoni za mordercami wysłano masy policyi miejscowej oraz psy gończe i przy schyłku dnia złapano 5 murzynów, prawdopodobnie zabójców p. Anny Pelley. Co było powodem tej strasznej zbrodni — niewiadomo, gdyż była ona zupełnie biedna.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago.

Ofiara mordu.

W Summit w dniu 8 b. m. wyciągnięto z kanału zwłoki 27 letniego młodzieńca. Nieboszczyk był prawie nagi, tylko strzępy bielizny wisiały na jego ramionach a na lewej nodze pończocha i but. Oględziny zwłok wykazały ranę na twarzy. Na tej podstawie przypuszczają, że nieboszczyk padł ofiarą mordu. Znaczniejszą część jego rzeczy zrabowano a ciało wrzucono do wody.

Przyjaciel złodziejem.

Wilhelm J. Willard z p. Nr. 407 S. Ashland Boulevard, kazał przyaresztować swego przyjaciela, 56 letniego dekoratora Aleksandra v. Horna, pod zarzutem, że kiedy tenże w stanie podochoconym do domu powrócił miał temuż skraść pugilares z $200. — Podejrzany przeczy powyższemu zarzutowi.

Nowe rozporządzenia miejskie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto następujące nowe rozporządzenie.

Na okrętach w obrębie trzech mil od miasta nie wolno używać tak zwanych parowych "calliopes" t. j. organów.

Tow. opieki nad zwierzętami mają otrzymać grzywny skolektowane od osób przez nich aresztowanych.

Pieniądze mają być zwrócone pasażerom, jeżeli tramwaj uliczny lub na górnej kolei spóźni się o dziesięć minut lub więcej.

Szybkość wozów ciągnionych przez konie nie ma przywyższać 10 mil na godzinę.

Gałganiarzom nie wolno nic kupować od małoletnich, chyba za pozwoleniem rodziców lub opiekunów.

Małoletni zbieg.

14 letnia Anastazya Mentowska, zam. p. Nr. 1827 Mohawk str. która prosiła o posadę w jednym ze sklepów, została zatrzymana i dostawiona do domu małoletnich. Odmawia stanowczo wyjaśnienia, co robiła w ostatnim tygodniu, w wobec czego przypuszczać należy, że zbiegła z domu rodziców.

Proces o morderstwo.

Edward Riske, który jest oskarżony o zamordowanie Franciszka Lehrmana, ma stawać przed sądem po ukończeniu procesu przeciw Franciszkowi Bunka, rzekomemu mordercy Józefa Węclowskiego. Proces ten wczoraj się rozpoczął pod kierownictwem sędziego Carpenter.

Wdowa po Lehrmanie ma być według wniosku prokuratora Day, przesłuchaną w roli głównego świadka, o ile to możebnem będzie przez samego sędziego. Zadane zostaną krzyżowe pytania, albowiem zeznania jej są niejasne. — Pani Lehrman opuściła swego męża i zamieszkała z Riske, w domu pod Nr. 2322 przy ulicy Lincoln. Gdy Lehrman się o tem dowiedział, udał się tamże z pogróżkami i skutkiem czego przyszło do sprzeczki podczas której został zastrzelony.

CENY TARGOWE.

Chicago 9 listopada

Towar	Cena
Mąka.	
Czysta	440-460
Prosta	310-330
Minnesota twarda	510—580
Zytnia	360-385
Pszenica.	
Nr 4 czys	1.14
Nr 3	1.15
No 2	1.17¾
Zyto	
Nr 2	671-70½
Kukurydza.	
Nr 3 żół	55½-59
Nr 4 żół	64
Nr 4 bia	55—56
Owies.	
3 bia	34-40
2 bia	40¾
4 bia	38—40
Jęczmień	
Przesiewki	48-53
Zwyczajny	47-66
Bydło.	
Najlepsze woły	7.75
Dobre	4.00-7,50
Zwyczajne	4.00-6,25
Najepsze krowy	3.35—4.50
Dobre	300-335
Najlepsze cielęta	7.50—850
Najlepsze stadniki	3.75-5.05
Swinie.	
Najlepsze	7.90-8.10
Dobre lekkie	7.60—800
Dobre ciężkie	7,40-7.90
Mieszane	7.60-7.95
Wieprze	8.00—8.75
Owce.	
Najlepsze	450-500
Jagnięta	6.75-7.25
Jaja.	
Pierwszej klasy	28
Zwyczajne	27
Brudne	16—18
90 proc świeżych	30
Ser.	
Western	14¾-15½
Swiss	16—17
Limburger	14
Masło.	
Dairies	28
Creamery	31
Packing	23
Drób.	
Zywe kury	12
Zywe koguty	9
Zywe indyki	14
Zabite kury	11-12
Zabite kaczki	12-18
Jarzyny.	
Buraki 100 p	1.00
Marchew 100 pęczk	1,00
Kalafiory pudło	50-1.00
Selery pud	20-65
Sałata beczka	50-65
Pomidory pud	25—75
Kapusta pud	65-1,00
Rzodkiewki tuzin pęczk	20—25
Szablak strączkowy miech	75-1.00
Ceb miech	75-90
Ziemniaki buszel	30-45
Pieprz pud	40-75
Owoce	
Jabka bar	1.50-500
Gruszki kosz	50-2,00
Pomarań	200-350
Cytryny	300-500
Słoma.	
Owsiana	6.50-7.00
Pszenna	5.50-6,00
Zytnia	8.50-9.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	
Nr 1	1400-14.50
Nr 2	12.50-13.50
Nr 3	10.00-12.00
Cukier.	
Standard	5.24-5,84
H and F	6,27
S' t' n' p'	5.77
Wełna	
zwyczajna nie myta M. Upland	15.10
Myta	20-33
Gruba nie myta	17-18

Wesoły Kącik.

Uspokojenie.



— Czy to prawda, że państwo przyjęliście moją dawną kucharkę?

— Tak! Ale niech się pan uspokoi! Nie wierzymy ani w dziesiątą część tego, co ona opowiada.

Także choroba.



— Panie konsyliarzu, przyszedłem prosić o pomoc...

— Astma, czy suchoty?

— Nie.

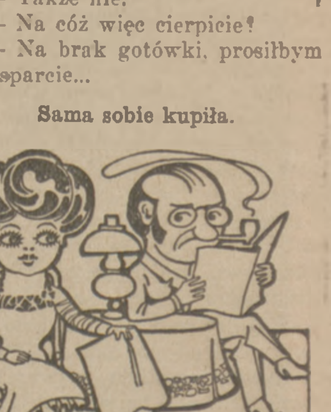
— Więc zapalenie płuc?

— Także nie.

— Na cóż więc cierpicie?

— Na brak gotówki, prosiłbym o wsparcie...

Sama sobie kupiła.



— Cóż to znowu masz nową suknię?

— No nie gniewaj się tak bardzo bo tę suknię kupiłam za własne pieniądze.

— Za własne? Skądże wzięłaś?

— Sprzedałam twój kożuch.

Nasze pociechy.

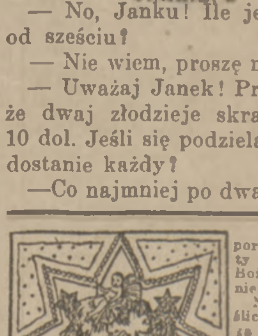


— No, Janku! Ile jest połowa od sześciu?

— Nie wiem, proszę mamusi.

— Uważaj Janek! Przypuśćmy, że dwaj złodzieje skradli razem 10 dol. Jeśli się podzielą, to po ile dostanie każdy?

—Co najmniej po dwa tygodnie.



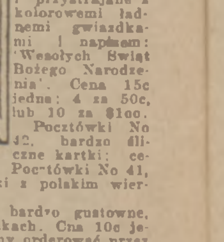
No 46

Piękne importowane karty pocztowe na Boże Narodzenie.

No 46 jest to śliczna pocztówka przedstawiająca Dzieciątko Jezus w żłóbku pokrytym prawdziwym mchem ładnie pozłacane i przystrajane z kolorowemi ładnemi gwiazdkami i napisem: "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia". Cena 15c jedna; 4 za 50c, lub 10 za $1oo. Pocztówki No 42, bardzo śliczne kartki; cena 6 za 35c lub 12 za 60c. Pocztówki No 41, także bardzo piękne kartki z polskim wierszem. Cena 10 za 80c.

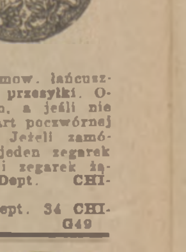
Pocztówki patryotyczne bardzo gustowne, kartki w rozmaitych gatunkach. Cna 10c jedna, lub 10 za 70c. Prosimy orderować przez podanie numeru. Przesyłkę my sami opłacamy. Adresować tak: Edwin Orłowski, 474 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. 46

$20.00 ZEGAREK ZA $5.45.



Ma 21 wyborowych im. kamieni, zabezp. od kurzu, patent, regulator, emaliow. cyferblat, złoc. kompensac. wahadło, cudownie grawirowany, prawdziwą obkładaną złotem podwójną kopertę, uregulowany, doskonałej fabrykacyi, wypróbowany, i koperty i mechanizm z 20 letnią gwarancyą. Najpiękniejszy zegarek, kiedykolwiek po tej cenie ofiarowany. Posyłamy z darmow. łańcuszkiem C. O. D. $5.45 i koszta przesyłki. Obejrz go w ofisie ekspresowym, a jeśli nie jest taki, jak mówimy i nie wart poczwórnej ceny, zwróć na Nasz Koszt. Jeżeli zamówisz 6 zegarków za $32.70, jeden zegarek darmo. Czy damski, czy męski zegarek żądasz. Adresuj: GUARANTEE WATCH CO., Dept. 34 CHICAGO, ILL. G49

DARMO



Zegarek i łańcuszek. Amerykański zegarek z solidnemi złotem okładanemi kopertami z 5 letnią gwarancyą zupełnie Darmo każdemu, kto sprzeda tylko 24 sztuk naszych wyrobów jubilerskich po 10c sztuka. Przyszlij twe nazwisko — zawierzymy ci. Gdy sprzedasz, odeszlij $2.40, a my w tej chwili przyślemy ci zegarek i łańcuszek. HENRY JEWELRY CO., Dept. III CHICAGO, ILL. ||49||